

# TWÓRCA, DZIEŁO I KARIERA

# INTE GRA CJA

ISSN 1232-8510

BEZPŁATNY MAGAZYN DLA OSÓB  
Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIĄ,  
ICH RODZIN I PRZYJACIÓŁ

UKAZUJE SIĘ OD 1994 ROKU

5/2020 (163)

*Dziękujemy wedykom  
za ich pracę  
i poświęcenie*

**KULTURA  
DOSTĘPNA**

**SERCEM  
MALOWANE**

**FOTOGRAFIA  
W PANDEMII**



**CYKLICZNE  
WYDARZENIA**

**UBEZPIECZENIA  
ARTYSTÓW**

**JAK ŻYĆ  
Z LITERATURY**

niepełnosprawni.pl  
www.integracja.org

**Od 2011 r. Czytelnicy przyznają w Konkursie „Człowiek bez barier” Nagrodę Publiczności. Zapraszamy do głosowania na portalu Niepełnosprawni.pl na jedną osobę z grona 20 półfinalistów (w tym roku do 20 listopada).**

# CZŁOWIEK BEZ BARIER 2020



**Karolina Cybula**, 25 lat, Słupsk; ma dziecięce porażenie mózgowe. Studentka psychologii na KUL. Jest wolontariuszką oddziałową w Puckim Hospicjum pw. św. o. Pio. Organizuje różnorodne akcje na rzecz hospicjum oraz dzieci osieroconych.



**Kamil Dziubiński**, 29 lat, Rawa Maz.; ma dystrofię mięśniową Duchenne'a. Krytyk filmowy i bloger. Prowadzi blog Spojrzenie Filmowe, a także fanpage na FB o tej samej nazwie. Założył stronę Sobota z Cytatami, a od niedawna poświęcony muzyce Mój Oddych Muzyki. Tworzy grafiki i zamieszcza je na stronie Stardust Art. Prowadził rubrykę filmową w gazecie „Głos Rawy i Okolic”. Recenzje publikuje w periodyku „Kocham Rawę”.



**Sebastian Górniak**, 47 lat, Chrzypsko Wielkie; ma tetraplegię. Biznesmen, działacz społeczny i sportowiec. Prowadzi firmę Balian, a przy niej utworzył Fundację Balian Sport oraz drużynę Balian – Rugby Na Wózkach. Organizuje zajęcia z nurkowania i boksu. Pomysłodawca i trener Reprezentacji Polski w Parakickboxingu.



**Ewa Goleniewska**, 49 lat, Jastrzębie-Zdrój; ma poważną chorobę kręgosłupa. Pielęgniarka w Hospicjum im. Jana Pawła II w Żorach i w Szpitalu Miejskim w Żorach. Pomimo pandemii SARS-CoV-2 nieustannie niesie pomoc potrzebującym w hospicjum i w szpitalu, gdzie ze względu na braki kadrowe pracuje nierzadko na 24-godzinnych dyżurach.



**Patryk Grab**, 29 lat, Brzózka Królewska; ma porażenie mózgowe czterokończynowe spastyczne. Dziennikarz. Pracuje w Zakładzie Aktywności Zawodowej w Nowej Sarzynie i pisze artykuły na portal Rampa – Pokonujemy Bariery. Jako członek Stowarzyszenia „Dobry Dom” zaangażował się w projekt mieszkań chronionych, w którym też uczestniczył.



**Jerzy Kamiński**, 25 lat, Warszawa; ma zespół Aspergera. Student i harcerz. Od 2008 r. działa w ZHP, a od maja 2013 r. jako członek kadry wychowawczej. Pełni trzy funkcje: przybocznego 293. WGZ „Słoneczne Skrzaty”, 293. WDH „Puszczka” i szefa lokalu Hufca ZHP Warszawa-Żoliborz. Rozpoczął studia podyplomowe nadające kwalifikacje nauczycielskie.



**Dominika Kasińska**, 27 lat, Szczyrk; ma zespół Downa. Działała aktywnie w harcerstwie, w OAZIE przy parafii, w grupach wokalnych i tanecznych przy Ośrodku Kultury w Buczkowicach. Tańczy i śpiewa w Regionalnym Zespole Pieśni i Tańca „Ondraszek”, śpiewa w chórze przy Szczyrkowskim Centrum Kultury. Była uczestniczką programu „Down the Road. Zespół w trasie”. Prowadzi kanał na YouTube.



**Stanisław Kmiecik**, 49 lat, Kraków; nie ma rąk. Od 5. roku życia maluje ustami i stopą. Jest znanym malarzem (od 1989 r.) Światowego Związku Artystów Malujących Ustami i Nogami – VDMFK. Współpracuje z Wydawnictwem AMUN z Raciborza, dzięki czemu znane są reprodukcje jego obrazów na kartkach, kalendarzach itp. Wspiera dzieci i młodych ludzi bez rąk. Prowadzi pokazy malowania m.in. w szkołach i szpitalach.



**Liila Latus**, 60 lat, Zduńska Wola; ma paraplegię. Jest poetką, tłumaczką, podróżniczką, autorką artykułów publicystycznych, podróżniczych, tekstów piosenek, fraszek, opowiadań. Współpracuje z pismami „Wyspa” i „Nasze Sprawy”. O jej poezji napisano dwie prace dyplomowe. Ma na koncie liczne publikacje w ogólnopolskiej prasie literackiej, również we Włoszech, USA, Czechach, Australii i Indiach.



**Michał Milka**, 27 lat, Gdańsk; ma zespół Downa. Aktor i urzędnik związany z gdańskim Teatrem Razem. Obecnie przygotowuje się do roli Piotrusia Pana. W 2019 r. został zatrudniony jako urzędnik w Urzędzie Miasta Gdańsk. Był uczestnikiem programu telewizyjnego „Down the Road. Zespół w trasie”, prowadzonego przez Przemysława Kossakowskiego.



**Katarzyna Piekart**, 34 lata, Siedlce; ma niedowład lewej ręki. Założycielka i prezeska Integrycyjnego Klubu Sportowego w Siedlcach. Członkini kadry narodowej w lekkiej atletyce, uczestniczka wielu imprez o randze krajowej i międzynarodowej. W 2012 r. wywalczyła złoty medal na Letnich Igrzyskach Paraolimpijskich w Londynie w rzucie oszczepem, ustanawiając rekord świata.



**Karolina Plewińska**, 31 lat, Kraków; ma zespół Aspergera. Rysownicza, autorka m.in. internetowej serii komiksowej, dostępnej na FB „Szarosen”. Jej komiksy wiszą w szkołach w całej Polsce, są omawiane na lekcjach i spotkaniach z rodzicami. Jest też współautorką antologii komiksowej *Ostatnie drzewo*, z której cały dochód przeznaczono na ochronę środowiska.



**Katarzyna Raczykowska**, 56 lat, Katowice; ma choroby stawów, mięśni, kości i dyskopatię. Działaczka społeczna i blogerka. Od 2015 r. prowadzi blogi dla opiekunów i seniorów. W 2018 r. powołała do życia stowarzyszenie i klub seniora. Prowadzi na FB grupę dla seniorów: Czy Życie Seniora Może Być Przyjemne.



**Wojciech Sawicki**, 33 lata, Gdynia; ma dystrofię mięśniową Duchenne'a. Dziennikarz, przez 8 lat redaktor naczelny „Porcys” (znanego serwisu o muzyce niezależnej), stworzył od zera prężnie rozwijającą się listę przebojów Carpigiani. Bardzo aktywny w mediach społecznościowych. Na Instagramie prowadzi popularne konto Life On Wheel.



**Aneta Skrzypek**, 27 lat, Mysłowice; nie ma oka. Działaczka społeczna, autorka książki *Jednooka Wojownicza*. Prowadzi w szkołach lekcje profilaktyczne pt. „Samoakceptacja = wolność” w projekcie Tour of school, i jest wykładownicą w projekcie Exit Tour Polska. W swoim mieście koordynowała projekt Widzialna Ręka. W tym roku otwiera fundację „Jednooka Wojownicza”.



**Krzysztof Stern**, 37 lat, Murowana Goślina k. Poznania; ma paraplegię. Współzałożyciel Stowarzyszenia Jedna Chwila, inicjator Iron Camp ze sportami ekstremalnymi, organizator zawodów crossfit Battle of Iron Wheels i pierwszego w Polsce szkolenia z sit wakeboardu.



**Beata Tomecka-Nabiałczyk**, 52 lata, Łódź; ma chorobę genetyczną nerek i wątroby. Prowadzi biuro usług prawnych i pośrednictwa pracy dla osób z niepełnosprawnością, firmę szkoleniową i fundację. Znalazła pracę setkom osób i pomogła ją utrzymać. Zatrudnia prawnika, informatyka, doradców zawodowych, trenerów i pośredników pracy – wszyscy są z niepełnosprawnością. Prowadzi szkolenia, zapewnia pomoc psychologa.



**Katarzyna Wolińska**, 30 lat, Warszawa; ma zespół Jadassona. Zajmuje się szkoleniem psów, m.in. dla osób niewidomych. Wyszkoliła też swojego psa asystenta – płowego pudła. Prowadzi fanpage na FB Pudel i Ja – Katarzyna Wolińska & Service Dog. Wydała e-book *Recepta na szczęśliwe życie i udany związek* i jest w trakcie pisania kolejnego.



**Paulina Woźniak**, 28 lat, Police; nie ma przedramienia. Pływaczka, paraolimpijka, medalistka z Pekinu i Londynu. W czasie pandemii stworzyła program „Trenuj z Pauliną” – 60 treningów na 60 dni. Treningi były prezentowane w social mediach, a także na stronach anteny TVP Sport. Zaangażowana w stworzenie planu treningowego dla Fundacji „Nie Widząc Przeszkód”.



**Mariusz Zimnowłodzki**, 34 lata, Sianów; osoba niesłysząca i niedowidząca. Aby zwrócić uwagę na problem bezrobocia wśród osób z niepełnosprawnością, postanowił przepłynąć Polskę na kajaku. Tuż przed rozpoczęciem wyprawy znalazł pracę, mimo to zdecydował się popłynąć z myślą o innych.

**Więcej informacji o półfinalistach na portalu**

niepełnosprawni.pl

## ■ FAKTY I OPINIE

- 3. Od redaktora... • Dużo kultury
- 4. Z kraju • W polityce, prawie, kulturze, sporcie, PFRON, regionach, ngo...
- 7. Jak zamówić „Integrację”?
- 8. Listy Czytelników

## ■ NASZE SPRAWY

- 10. Pamięci Piotra Pawłowskiego (1966–2018) • Muzyka w dobrym towarzystwie
- 12. Goście Integracji • Zaproszenie do świata kultury

## ■ TWÓRCY I DZIEŁA

- 16. Poradnik literata • Jak zostać pisarzem
- 19. Tworzyć każdy może... • W zakonie Herberta
- 23. Rozkosze umysłu • Kulawa sztuka
- 24. Festiwal Filmowy Integracja Ty i Ja • Setki filmów
- 26. Stypendyści i członkowie VDMFK • Sercem malowane
- 29. Non stop dyżur • I Ty możesz być artystą
- 30. Reportaż w teatrze • Żeby umarło przede mną
- 33. Inny punkt widzenia • Audiodeskrypcja dla każdego?
- 34. Pasja i praca • Miejsca i ludzie kultury
- 38. Linia wysokiego zaufania • Pokazać siebie
- 39. Kariery gwiazd • Koncerty, płyty, trasy... i życie

## ■ MIEJSCA I WYDARZENIA

- 44. Wystawa fotograficzna w Gdyni • Pochylić się, ale nie za nisko
- 47. Unikatowa ekspozycja • Muzeum inne niż wszystkie
- 50. Kalendarz cyklicznych spotkań • Festiwale, przeglądy, konkursy...

## ■ EDUKACJA

- 52. Dostępność miejsc i wydarzeń • Nie widzę, nie słyszę – oglądam
- 56. Imprezy masowe • Zasady bezpieczeństwa
- 58. Kalejdoskop • Książki i filmy
- 60. Prawnik odpowiada • Czytelnicy pytają
- 62. Informator ZUS (33) • Prowadzisz działalność twórczą lub artystyczną? Sprawdź, jak możesz być ubezpieczony



## DUŻO KULTURY

Serdecznie zapraszam do lektury jesiennego numeru. Jest wyjątkowy. Dzięki dotacji ministra kultury możemy w jednym miejscu pokazać grono osobowości i gamę dzieł tworzonych przez osoby z niepełnosprawnością albo dotyczące niepełnosprawności. Słowo „kultura” sięga ziemi, a nie bujania w obłokach. Pierwotnie znaczyło bowiem uprawianie roli, dopiero później dopuszczono do tej uprawy ludzkiego ducha. Dziś wszystko, co stworzył człowiek, znaczy jeszcze więcej. Trafnie zdefiniował to Zbigniew Herbert: „Kultura to budowanie wartości, dla których warto żyć”.

## BEZ ODWROTU

Afirmacja kulturowa naszego środowiska została rozpoczęta od propagowania świata dostępnego we wszystkim, co możliwe do udostępniania. To był warunek. Świat już nie ma odwrotu od zapraszania osób z niepełnosprawnością do aktywnego uczestniczenia w życiu. Za nami cztery rozdania kulturowe: we wczesnej opiece, edukacji, zatrudnieniu i dostępności. Teraz czas na sztukę, gdzie możemy rozwinąć skrzydła i realizować w pełni swoje plany, marzenia i cele. Grunt ku temu jest żyzny – tylko go uprawiać, a owoce same dojrzeją.

Powtórzę za Leszkiem Kołakowskim: „Prawie cała literatura, prawie cała poezja, prawie cała sztuka wyrosły z ludzkiego bólu; w niebie chyba sztuki nie ma”.

## SPOSÓB NA ŻYCIE

Każdy tekst w tym numerze potwierdza powyższe zdanie. Nie zawiodła silna grupa naszych felietonistów, którzy odważnie i rzeczowo demaskują dyskretny urok tworzenia i twórczego uczestnictwa w życiu. Zaręczam, że z zapartym tchem przeczytacie rozmowę z prezesami Fundacji Kultury bez Barrier. Stworzyli oni formułę zapraszającą, pamiętają o każdym i traktują każdego odbiorcę tak samo poważnie. Pełni pokory i zaangażowania dla dobra innych podkreślają: „To jest wasza zasługa, zwłaszcza śp. Piotra Pawłowskiego, który dosłownie wdrukował ludziom takie myślenie, pootwierał wiele drzwi. My się zresztą musieliśmy przez to myślenie potem przebijać”.

A co jest przy tym zaraźliwe i inspirujące? Radość, kiedy wszyscy mogą się spotkać. Żeby tak się stało, odbywają się, mimo pandemii, kolejne wydarzenia, kongresy, festiwale, koncerty i gale – choć nierzadko przeniesione do internetu. Przed nami 25. Wielka Gala Integracji i rozstrzygnięcie 18. edycji Konkursu „Człowiek bez barier”.

## JESIEŃ, ACH TO TY...

Nie dawajcie się depresyjnym nastrojom. Szukajcie otuchy w kulturze. Jest coraz bogatsza oferta. Zglądajcie na portal Niepełnosprawni.pl, gdzie promujemy ciekawe propozycje dostępne on line. Oglądajcie dobre filmy, czytajcie dobre książki, słuchajcie muzyki, jaką lubicie, i dbajcie o zdrowie swoje i bliskich. Bo jak powiedział Stanisław Jerzy Lec: „Nie sztuka powiedzieć: Jestem! Trzeba jeszcze być”. ■

Ewa Pawłowska, redaktor naczelna

## W POLITYCE

### CAŁA POLSKA W CZERWONEJ STREFIE!

W związku z rosnącą liczbą zakażeń i zgonów rząd podjął decyzję o zaostrzeniu środków bezpieczeństwa.

Od 24 października br. cała Polska wchodzi do czerwonej strefy. Co to oznacza?

#### Edukacja, kultura i sport

- Nauka zdalna w klasach 4–8 szkół podstawowych, podobnie szkoły wyższe i ponadpodstawowe
- Młodzież do 16. r.ż. od godziny 8.00 do 16.00 może wychodzić tylko pod opieką osoby dorosłej
- Wydarzenia sportowe bez udziału publiczności
- Wydarzenia kulturalne do 25 proc. udziału publiczności
- Zawieszona działalność basenów, aquaparków, siłowni

#### Gospodarka

- Zawieszenie działania sanatoriów (z możliwością dokończenia trwających turnusów)
- Zamknięcie lokali gastronomicznych, możliwa opcja na wynos (przez 2 tygodnie, z możliwością przedłużenia)
- W sklepach: 5 osób na kasę w placówkach handlowych do 100 mkw., w sklepach o powierzchni większej niż 100 mkw. 1 osoba na 15 mkw.
- W transporcie publicznym może być zajęte 50 proc. miejsc siedzących lub 30 proc. wszystkich

#### Życie społeczne

- Zakaz spotkań, zebrań, imprez i zgromadzeń publicznych w liczbie większej niż 5 osób; wyjątki to osoby mieszkające razem i cele zawodowe
- Ograniczenie przemieszczania się osób powyżej 70. r.ż., z wyłączeniem: wykonywania czynności zawodowych, zaspokajania niezbędnych potrzeb życia codziennego, sprawowania kultu religijnego lub uczestniczenia w nim.

W związku z rosnącą falą zakażeń i zachorowań czekają nas prawdopodobnie kolejne obostrzenia. (mr)

### REFORMA ORZECZNICTWA

Jednolite orzekanie dla wszystkich, niezależne od ZUS i oparte na klasyfikacji ICF – to założenia reformy orzecznictwa, które przedstawił w Senacie wiceminister Paweł Wdówik, Pełnomocnik Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych. Poinformował też, że nowy system orzecznictwa ma umożliwić opiekunom podejmowanie pracy, ale też zmienić sposób przyznawania orzeczenia o potrzebie kształcenia specjalnego. W nowym systemie orzekania nie będzie pojawiać się określenie „niesamodzielnosc”, które może odstraszać potencjalnych pracodawców w

osób z niepełnosprawnością. Nowy system będzie za to mówił o potrzebie wsparcia. Orzekanie ma być oparte o badanie pięciu obszarów życia: zdolności poruszania się, komunikowania, podejmowania decyzji, ale też wykonywania czynności dnia codziennego i czynności zawodowych. Jeszcze w tym roku mają się odbyć konsultacje społeczne reformy. (mr)



### 30 MLN ZŁ NA OPIEKĘ WYTCHEMIENIOWĄ

240 godzin pracy profesjonalnego opiekuna, 14-dniowy pobyt stacjonarny dla osoby z niepełnosprawnością, a do tego szkolenia i pomoc merytoryczna – takie usługi będą mogły świadczyć organizacje pozarządowe, które przystąpią do programu „Opieka wytchnieniowa dla członków rodzin lub opiekunów osób z niepełnosprawnością”. Decyzje o przyznaniu środków na realizację usługi opieki wytchnieniowej były podejmowane do 20 października. Program realizowany będzie do 31 grudnia 2021 r. (mr)

### BEZ TELEFONU NA RATY

Paweł Wdówik, Pełnomocnik Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych, chciał kupić synowi telefon komórkowy na raty. W jednym ze sklepów sieci RTV Euro AGD spotkał się z odmową, której bezpośrednią przyczyną było to, że wiceminister jest osobą niewidomą. Firma Euro Net sp. z o.o., która prowadzi sieć, ustosunkowała się do tej sytuacji: „Jest nam bardzo przykro z powodu zaistniałej sytuacji. Chcielibyśmy jednak poinformować, iż działania pracowników sklepu wynikały jedynie z troski o formalne bezpieczeństwo Klienta, zawierającego zobowiązania finansowe” – napisała do naszej redakcji Dominika Baranowska z biura prasowego Euro Net sp. z o.o.

Sprawa odbiła się szerokim echem w mediach, a pełnomocnik bez problemu kupił telefon po powrocie do domu przez internet i na raty. (mr)



## W PFRON



Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych

### 100 MLN ZŁ NA POKONYWANIE BARIER

Do 6 listopada br. organizacje pozarządowe mogą wnioskować o środki w ramach konkursu PFRON „Pokonamy bariery”. Pieniądze zostaną przekazane m.in. na funkcjonowanie placówek i aktywizację zawodową. Fundusz przeznaczy na to 100 mln zł, z czego aż 67 mln zł ma trafić do organizacji, które zajmują się zwiększaniem samodzielności osób z niepełnosprawnością przez prowadzenie rehabilitacji w placówce lub poza nią. Drugim pod względem nakładów kierunkiem pomocy jest aktywizacja zawodowa, na którą PFRON ma 14 mln zł. (mr)

### KOMPLEKSOWA REHABILITACJA

Rozpoczęty w zeszłym roku przez PFRON Program Rehabilitacji Kompleksowej już przynosi pierwsze rezultaty. Dzięki intensywnym szkoleniom osoby z niepełnosprawnością zdobyły nowy zawód, a pomoc pośredników pracy umożliwiła im znalezienie zatrudnienia blisko domu. Cały czas trwa rekrutacja do programu. Dla osób zainteresowanych uruchomiona została infolinia: **22 50 55 600** (czynna pon.–pt. w godz. 9.00–16.00). Informacje można również zdobyć, pisząc na adresy e-mail: **awejman@pfron.org.pl** oraz **ork@pfron.org.pl**. (mr)

## W REGIONACH

### WROCŁAW: ZMARŁ BARTŁOMIEJ SKRZYŃSKI

W wieku 41 lat zmarł Bartłomiej „Skrzynia” Skrzyński, doskonale znany nie tylko w środowisku osób z niepełnosprawnością.

Był dziennikarzem, spotecznikiem, rzecznikiem osób niepełnosprawnych we Wrocławiu, a później dyrektorem Biura ds. Osób Niepełnosprawnych przy prezydencie tego miasta. Współtworzył m.in. kampanię „Wrocław bez barier”, prowadził ogólnopolski program telewizyjny „W-skersi”, dla którego wymyślił tytuł, wprowadzając to słowo do języka. Pasjonował się żużlem i dostępnością miasta. Współtworzył w nim m.in. słynną „szpilkostradę”. Otrzymał wiele nagród i odznaczeń, a po śmierci pierwszą w historii Nagrodę Specjalną Rzecznika Praw Obywatelskich im. dr. Macieja Lisa. (red.)



## W PRAWIE

### WYROK TRYBUNAŁU WS. ABORCJI

Trybunał Konstytucyjny 22 października br. wydał wyrok uznający za niezgodny z Konstytucją RP zapis prawny umożliwiający dotychczas legalne przerwanie ciąży ze względu na ciężkie uszkodzenie płodu lub nieuleczalną chorobę zagrażającą życiu. Ta decyzja spotkała się z antyrządowymi protestami tysięcy ludzi i wielu środowisk. Z wielkim uznaniem zaś przyjął tę decyzję Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, abp Stanisław Gądecki. Wielu komentatorów wskazuje, że za realizacją tego wyroku powinno pójść większe wsparcie rodzin ciężko chorych dzieci. (mr)

### BEZ MASECZKI TYLKO Z DOKUMENTEM

Od 10 października br. osoby, które z powodu niepełnosprawności lub choroby nie mogą nosić maseczki lub przyłbicy na twarzy, będą musiały się wylegitymować zaświadczeniem lekarskim lub dokumentem potwierdzającym niepełnosprawność (m.in. autyzm i choroby psychiczne), która zwalnia z tego obowiązku.

Zdaniem ministra zdrowia przepisy pozwalające na niezastanianie nosa i ust ze względu na niektóre niepełnosprawności były bardzo często nadużywane. (bd)

## W EDUKACJI

### NAUKA ZDALNA

Uczniowie klas 4–8 szkół podstawowych, szkół ponadpodstawowych, szkół podstawowych dla dorosłych, placówek kształcenia ustawicznego i centrów kształcenia zawodowego przeszli na naukę zdalną. Nowe zasady weszły w życie 24 października br. i będą obowiązywały co najmniej do 8 listopada.



Naukę stacjonarną zdecydowano się zachować w przedszkolach i kl. 1–3 szkół podstawowych.

Dyrektorzy szkół specjalnych i specjalnych ośrodków szkolno-wychowawczych będą mogli w tym okresie zdecydować o trybie nauczania w klasach 4–8 szkół podstawowych i w szkołach ponadpodstawowych.

Dla uczniów, którzy ze względu na niepełnosprawność lub np. warunki domowe nie będą mogli uczyć się w domu, dyrektorzy są zobowiązani zorganizować nauczanie stacjonarne lub zdalne w szkole (z wykorzystaniem szkolnych komputerów). (mr)

## W FINANSACH

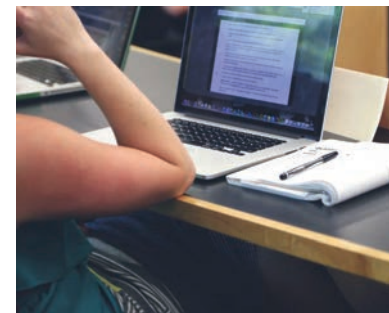
### WZROST MINIMALNEGO WYNAGRODZENIA

Rada Ministrów przyjęła rozporządzenie w sprawie wysokości minimalnego wynagrodzenia za pracę oraz wysokości minimalnej stawki godzinowej w 2021 r., przedłożone przez minister rodziny, pracy i polityki społecznej. W przyszłym roku minimalne wynagrodzenie wyniesie 2,8 tys. zł. Oznacza to wzrost o 200 zł w stosunku do najniższej płacy, obowiązującej w 2020 r. (2,6 tys. zł). (inf. pras.)



### MILIONY NA DOSTĘPNOŚĆ UCZELNI

Ponad 144 mln zł na dostosowanie oferty do potrzeb osób z niepełnosprawnościami trafi do 33 uczelni w całym kraju w II edycji konkursu „Uczelnia dostępna”. Konkurs ma prowadzić do likwidowania barier w dostępie do kształcenia na poziomie wyższym. Jest finansowany z Funduszy Europejskich – Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój (PO WER). To kolejne działanie w ramach rządowego programu „Dostępność Plus”. (red.)



## W NGO

### VI KONGRES OSÓB Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIAMI

24 października br. odbyła się VI edycja Kongresu Osób z Niepełnosprawnościami. Ze względu na sytuację w kraju, organizatorzy zaprosili do uczestnictwa w wydarzeniu za pośrednictwem internetu. Tematem tegorocznego Kongresu było życie i funkcjonowanie osób z niepełnosprawnością w czasie pandemii. W kongresie wzięli udział m.in. Pełnomocnik Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych Paweł Wdówik i doradca Prezydenta RP ds. osób niepełnosprawnych Paulina Malinowska-Kowalczyk.

Kongres był relacjonowany na platformie ZOOM, a relacja znajduje się na portalu Niepełnosprawni.pl. (ag)

## W SPORCIE

### 23 RAZY NA PODIUM

Podczas parapływakich zawodów Pucharu Świata, które odbyły się w październiku br. w Berlinie, polska reprezentacja seniorów i juniorów zdobyła 23 medale. Niemieckie zawody były pierwszymi międzynarodowymi zmaganiem pływackimi od 8 miesięcy. Do stolicy Niemiec przyjechali reprezentanci 11 europejskich krajów. Zawody, które pierwotnie miały odbyć się w czerwcu, ze względu na pandemię zostały przeniezione na październik. Polskę reprezentowało 16 zawodników. (inf. pras.)



## W KULTURZE

### REPORTAŻ NA DESKACH TEATRU

19 września br. w Bałtyckim Teatrze Dramatycznym w Koszalinie swoją premierę miał spektakl *Żeby umarło przede mną* w reżyserii Darii Kopiec. Jest to przeniesienie na język teatru reportażu Jacka Hołuba o tym samym tytule. (mr) **Więcej na s. 30-32**



### 16. BIENNALE W KRAKOWIE

Od 21 września br. trwa 16. Międzynarodowe Biennale Sztuk Plastycznych Osób Niepełnosprawnych, organizowane przez Fundację Sztuki Osób Niepełnosprawnych we współpracy z Muzeum Narodowym w Krakowie. Wystawa jest efektem konkursu, w którym wzięło udział 321 autorów z kilku krajów. Nadesłali oni 733 prace. Można je oglądać w Kamienicy Szolayskich – oddziale Muzeum Narodowego w Krakowie do 13 grudnia br. (inf. pras.)



### MIJESKA I WYDARZENIA Z PĘTLĄ INDUKCYJNĄ

25 września br. wystartowała platforma Tu Możesz (www.tumozesz.pl) – pierwsza w Polsce interaktywna baza, w której osoby słabosłyszące mogą znaleźć informacje o miejscach i wydarzeniach z zainstalowaną pętlą indukcyjną. Pętla to system wspomagania słuchu, który może być zainstalowany zarówno w przestrzeniach zamkniętych, jak i na powietrzu. Aby zacząć z niej korzystać, protetyk słuchu musi włączyć użytkownikowi aparatu bądź implantu słuchowego funkcję cewki indukcyjnej w urządzeniu. (inf. pras.) **Więcej o miejscach i wydarzeniach na s. 50-51**



### NAGRODA DLA HANNY PASTERNY

Hanna Pasterny – pisarka, społeczniczka i dziennikarka, felietonistka „Integracji”, a także finalistka konkursu „Człowiek bez barier 2011” – otrzymała Nagrodę Rzecznika Praw Obywatelskich im. dr. Macieja Lisa. Hanna Pasterny mieszka w Jastrzębiu-Zdroju. Nie widzi od urodzenia. Pracowała w szkole jako nauczycielka francuskiego,

prowadziła zajęcia logopedyczne w przedszkolu. Uczy brajla i prowadzi szkolenia z zakresu komunikacji z osobami z niepełnosprawnością. (rpo.gov.pl) **Felieton Hanny Pasterny – s. 33**

### 17. FESTIWAL FILMOWY W KOSZALINIE

W dniach 3-7 listopada ma odbyć się w Koszalinie 17. Europejski Festiwal Filmowy Integracja Ty i Ja. Organizatorzy zapowiedzieli, że podczas Festiwalu zostanie zaprezentowanych 30 filmów. Będą walczyły o statuetkę Motyla 2020. Spośród produkcji nadesłanych z całego świata wybrano 15 filmów dokumentalnych, 12 fabularnych i sześć amatorskich. (inf. pras.) **Więcej na s. 24-25**

## W INTEGRACJI

### 25. WIELKA GALA

Tegoroczna Wielka Gala Integracji ze względów epidemicznych odbędzie się tylko on line. Zaplanowana jest w Teatrze Nowym w Warszawie na 20 listopada o godz. 18:00. Gwiazdą wieczoru będzie Paweł Domagała. Gala będzie transmitowana na portalu Niepełnosprawni.pl i kanale YouTube. (red.) **Więcej na s. 68**

### „CZŁOWIEK BEZ BARIER 2020”

W październiku odbyło się posiedzenie Jury konkursu „Człowiek bez barier 2020”. Kto otrzymał ten tytuł, a kto rwnorządne wyrznienia, okaże się podczas gali, która zaplanowana jest na 3 grudnia br. w Zamku Królewskim w Warszawie (transmisja na portalu Niepełnosprawni.pl). Czytelnicy i internauci mogą też przyznać **Nagrodę Publiczności**, biorąc udział w głosowaniu na Niepełnosprawni.pl **do 20 listopada br.** Do 30 października trwały głosowanie w kategorii Osobowość Internetowa. (red.) **Nazwiska i krótkie notki o 20 półfinalistach – s. 2**

### KULTURA NA 68 STRONACH



Dofinansowano do ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury. (as)



### WŚRÓD WIELKICH POLAKÓW

Integracja poznała niesamowite dzieło: portret Piotra Pawłowskiego, namalowany przez poznańskiego artystę Jerzego Omelczuka (zmarłego 29 maja br.). To ostatni obraz z wyjątkowego cyklu uwieczniającego 38 wybranych przez artystę postaci. Obraz jest symbolem wieloletniej artystycznej znajomości obu twórców w malujących ustami. (as) **Więcej o malarstwie osób z niepełnosprawnością w materiale przygotowanym w ramach stypendium twórczego ministra kultury w kategorii Sztuki wizualne na s. 26-28.**



## WYDAWCA

**Stowarzyszenie Przyjaciół Integracji, Fundacja Integracja**  
ul. Dzielna 1, 00-162 Warszawa  
tel.: 22 530 65 70, 831 85 82  
faks: 22 635 11 82  
e-mail: redakcja@integracja.org  
www.integracja.org  
Infolinia: 801 801 015

## REDAKCJA

redaktor naczelna **Ewa Pawłowska**  
sekretarz redakcji **Agnieszka Sprycha**  
listy **Janka Graban**

dziennikarze **Beata Dąbźbaż, Mateusz Różański**  
Centrum Integracja **Ewa Szymczuk**  
opracowanie graficzne **Ewa Jakubowska-Gordon**  
korekta **Anna Postawska**

## WSPÓŁPRACOWNICY

Jan Arczewski, Ilona Berezowska, o. Bernard,  
Sylvia Błach, Angela Greniuk, Jacek Hołub, Krystyna Hural,  
Agata Jabłonowska-Turkiewicz, Julita Kuczowska,  
Monika Merkel, Róża Matuszewska, Hanna Pasterny,  
Dorota Próchniewicz, Tomasz Przybyszewski, Anita Siemaszko,  
Anna Sierant, Piotr Stanisławski, Julia Torla,  
Edyta Wasielewska, Aneta Wawrzyńczak, Jola Wiszowata

## REKLAMA

Aneta Dąbrowska-Kodym, tel.: 505 602 722  
e-mail: reklama@integracja.org

## DYSTRYBUCJA, REKLAMACJE WYSYŁKI

Centrum Dystrybucji Quad/Graphics Sp. z o.o.  
ul. Pułtuska 120, 07-200 Wyszaków

Infolinia: 67 21 08 650

e-mail: mmichalik@quad.com

## DRUK

**Quad/Graphics Sp. z o.o.**  
ul. Pułtuska 120, 07-200 Wyszaków

**PAPIER LEIPA ultraSKY**



## OBSŁUGA INTERNETOWA



**PROJEKT WSPÓŁFINANSOWANY ZE ŚRODKÓW**



Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury

**Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego**

**PARTNER**



**NAKŁAD 30 000 egz.**

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych.  
Zastrzegamy sobie prawo skracania, zmiany tytułów i redagowania tekstów.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Copyright © Stowarzyszenie Przyjaciół Integracji 2020.

Przedruk tylko za zgodą Wydawcy.

# Zamów już dziś!



## BEZPŁATNIE!

**Wszyscy Czytelnicy i Przyjaciele Integracji, którzy chcą wesprzeć nasze działania, mogą wpłacać dowolne kwoty na cele statutowe Stowarzyszenia Przyjaciół Integracji, na nr konta:**

**05 1600 1462 1815 1544 4000 0019**

**Zapraszamy także urzędy, szkoły, poradnie, organizacje pozarządowe... do zamawiania bezpłatnej prenumeraty pojedynczych numerów „Integracji” lub dołączenia do wyjątkowego grona naszych wolontariuszy dystrybuujących pismo, czyli do PACZKI INTEGRACJI (od 25 do 100 egz.).**

## Zgłoszenia prenumeraty i do Paczki Integracji:

agnieszka.sprycha@integracja.org  
tel.: 519 066 481

## Zgłoszenia tylko do Paczki Integracji:

mmichalik@quad.com  
tel.: 67 21 08 650

## Więcej informacji:

Niepełnosprawni.pl  
www.integracja.org/informujemy/  
magazyn-integracja



## CZEKAMY NA WASZE LISTY

Piszcie na adres redakcji:

„Integracja”, ul. Dzielna 1

00-162 Warszawa

e-mail: [janka.graban@integracja.org](mailto:janka.graban@integracja.org)

**Kultura wyróżnia nas ze świata natury. Przez potrzebę tworzenia i zarządzania rzeczywistością wyemancypowaliśmy się, chwilami aż niebezpiecznie. „Kultura jest tym, co sprawiło, że człowiek stał się czymś innym niż tylko przypadkowym wydarzeniem w przyrodzie...” – komentował ten fenomen André Malraux, pisarz, poszukiwacz przygód, historyk sztuki i mąż stanu, pierwszy we Francji minister kultury. Przestrzeń, do której zapraszamy w tym numerze, jest chyba najbardziej przyjazna osobom z niepełnosprawnością. Piszemy książki – rękami, głosem, oczami, a poezję nawet zestawem piktogramów. Malujemy, jak i czym kto może, śpiewamy, gramy w filmie lub teatrze. Potencjał sztuki bez barier, która wpływa do ogólnej sieci dorobku społecznego, jest nieskończony. Miał rację Mikołaj Gogol, kiedy mówił swoim czasom, że „sztuka to ciągłe jednanie się z życiem”. Twórzmy zatem i jednajmy się ze sobą i z ludźmi!**

### KRZYŻYKOWA PASJA

Mam 35 lat i poruszam się na wózku. Moją pasją jest haft krzyżykowy, którym zajmuję się od ukończenia szkoły zawodowej dla osób niepełnosprawnych w Policach w 2002 r. Miała profil krawiecki. Do czasu pandemii uczęszczałam na warsztat terapii zajęciowej. Od 11 lat jestem z mamą (która również haftuje) w Klubie Artystów „Pasja”. Co miesiąc mieliśmy spotkania, wyjeżdżaliśmy na plenery. Wszystko zmieniło się przez koronawirusa.

Nadal jednak robię obrazy, obrazki, kartki okolicznościowe, zakładki do książek, bombki bożonarodzeniowe, jajka wielkanocne. Lubię haftować kwiaty, pejzaże i zwierzęta, wzory czerpię z czasopism i internetu. Swoje prace wystawiam na lokalnych jarmarkach, kiermaszach, targach, dzięki czemu promuję region, a na różnych warsztatach przekazuję wiedzę, doświadczenie i umiejętności. Miałam dwukrotnie razem z mamą wystawę pt. „Iglą malowane” w bibliotece oraz w Galerii z Pasją w Złotowie. Biorę udział w konkursach regionalnych, ogólnopolskich i międzynarodowych. Zdobywam nagrody, co motywuje mnie do dalszego działania. Moja pasja daje dużo zadowolenia i satysfakcji, cieszę się z każdej pracy – i małej, i dużej.

Uważam, że osoba niepełnosprawna nie powinna siedzieć w domu, tylko wychodzić do ludzi, realizować się i cieszyć życiem. Tak można, czego jestem najlepszym przykładem.

**Teresa Kruczyńska**

■ **OD REDAKCJI:** Serdecznie gratulujemy Pani Teresie odnalezienia swojego twórczego miejsca. Jak przeczytałam w Biuletynie Informacyjnym Starostwa Powiatowego, twórcy skupieni w Klubie Artystów „Pasja” działającym przy Stowarzyszeniu „Przyjazna Edukacja” w Złotowie mają swoją Izbę Twórców „Spichlerz”, w której są organizowane wystawy ich prac i spotkania. Poza tym, jak w prawie każdej większej miejscowości, działa w Złotowie Dom Kultury dbający o zaspokajanie potrzeb i aspiracji tej społeczności. Zaglądjcie do swoich placówek kultury, bo możecie tam spotkać ciekawych ludzi i rozwijać swoje talenty.

### SŁODKI ŚWISTAK

Jestem długoletnim rencistą, który po utracie pracy w zakładzie pracy chronionej próbuje literackich sił pod pseudonimem „Słodki Świstak”. Mam 59 lat. Mieszkam w Kętach w woj. małopolskim. Od ponad 40 lat borykam się z cukrzycą insulinozależną. Napisałem książkę *Z cukrzycą po górach*, która jest moim sposobem przewycięzania tej groźnej choroby (nagroda Kryszałowego Kolibra PSD za 2017 r.). Napisałem też drugą jej część zatytułowaną *Wędrowki Słodkiego Świstaka*, którą chcę wydać, gdy znajdę fundusze. Wyprawy udokumentowane zdjęciami mam skatalogowane i podpisane, więc łatwo je odnaleźć na Facebooku. Pierwsza książka niewiele miała wspólnego ze świstakami, a pseudonim literacki zrodził się pod koniec jej pisania, by rozdzielić krótkie relacje z wypraw – pisane na potrzeby koła PTTK Beskidek – reportażami do książki. W drugiej książce Słodki Świstak jest już głównym bohaterem. Świstakom poświęciłem jeden z rozdziałów.

Książka numer dwa czeka na fundusze w wydawnictwie Novae Res w Gdyni. Przygotowana jest też wstępna umowa wydawnicza. Wszystko opiera się jednak o finanse. Staram się pozyskać fundusze z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego na 2021 r. dla początkujących pisarzy. Wydawnictwo zapewni mi opracowanie okładki, sprawdzenie merytoryczne tekstu oraz korektę zdjęć i kampanię promocyjną, co dla autora jest dużym wsparciem.

**Leszek Bartołd**

■ **OD REDAKCJI:** Serdecznie gratulujemy Panu wypraw i osvajania ludzi z niepełnosprawnością. Życzymy sukcesów literackich w nadziei, że będzie Pan pamiętał o Czytelnikach „Integracji”, дарując im swoje dzieła. Góry nas nie wykluczają. Światowym wyczynem było zdobycie Mount Everestu przez niewidomego Amerykanina Erika Weihenmayera. Wśród polskich alpinistów z niepełnosprawnością pierwszymi byli: Jan Luber poruszający się o kulach (zdobył Mont Blanc w 1988 r.), i Krzysztof Gardaś z Żywca, także poruszający się o kulach, zdobywca kilku szczytów Korony Ziemi.





Carlos Soria, który w wieku 77 lat poszedł na ośmiotysięcznik, wyznał: „Nigdy nie traktowałem niezdobycia szczytu jako porażki. Ważne jest dla mnie także samo podejmowanie prób. Udaje się lub nie, ale była wyprawa, był wysiłek, i to jest ważne”. Oto motto do życia z niepełnosprawnością!

## CZAS PRÓBY TRWA

Od czasu ogłoszenia pandemii wiele zmieniło się o 180 stopni. Jesteśmy jak na bezludnych wyspach – bez kontaktu fizycznego z rodziną, sąsiadami, znajomymi, przyjaciółmi. A osoby niepełnosprawne nieustająco potrzebują wsparcia osobistego, bo często same sobie nie poradzą. To jest czas próby także dla nich, aby były bardziej wyrozumiałe dla najbliższych. Z kolei dla bliskich, by bardziej starali się otoczyć opieką swojego niesamodzielnego członka rodziny. Mam nadzieję, że tak się stało w naszych domach.

Najważniejsze jest, aby osoby niepełnosprawne miały rehabilitację, czyli np. ćwiczyły on line z pomocą rodziny albo pod okiem swojego rehabilitanta. A kiedy siada psychika, to korzystały z pomocy psychologów. Mamy takie osoby jak pan Jan Arczewski, prowadzący od lat telefon zaufania. Czy pan Janusz Świtaj, który dzięki wsparciu

fundacji Anny Dymnej, ukończył studia i teraz wspiera innych. Bardzo dobrym sposobem, aby nie wpadać w depresyjne nastroje, jest moim zdaniem rozwijanie hobby i zainteresowań, które mamy, a o których zapomnieliśmy. Istnieje bogactwo gier, które usprawniają manualnie i intelektualnie, zawsze też można zacząć się uczyć grać na instrumencie, śpiewać, pisać, malować, wyszywać itp. Każdy coś umie lub może się czegoś nauczyć.

Kiedyś świat wróci do normy. Będziemy szczęśliwsi, mocniejsi o trudne doświadczenia, a może też odkryjemy swoje talenty.

**Krystian Cholewa ze Ścigowa (woj. opolskie)**

■ **OD REDAKCJI:** Zawsze zachęcam do korzystania z pomocy specjalistów, którzy wiedzą, jak pomagać, aby nie zrobić krzywdy. Szczególnie w chwilach, kiedy wydaje się, że Bóg o nas zapomni, a rodzina nie rozumie. Nie czekajcie, aż wpadniecie w rozpacz. Rozmawiajcie z osobami, które nas rozumieją, bo np. mają niepełnosprawność. Zachęcam do rozmów także rodziny, które razem dzielą trudny los. Przypominam polecane kontakty: • Jan Arczewski: 81 747 98 21 – od pon. do pt. w godz. 9.00–16.00 • Janusz Świtaj: januszswitaj@mimowszystko.org

## LIST NUMERU OD DEBIUTU DO TOMIKU

Moje pierwsze kroki w twórczość zaczęły się w liceum. To były krótkie refleksje poetyckie, burza słów, spostrzeżenia i odczucia. Dopiero publikacja wiersza *Sens życia* w 1998 r. w „Tygodniku Starachowickim” stała się ważną chwilą. Utwór jest filozoficznym pytaniem o istotę życia, wyraża bunt i poszukiwanie własnej egzystencjalnej drogi. Ten poetycki debiut uświadomił mi, że pisanie do szuflady jest błędem. Kolejne wiersze publikowałem też w „Gazecie Starachowickiej” i zacząłem zamieszczać poezję na Facebooku.

Aby powstał mój wiersz, potrzebny jest impuls, coś, co mnie poruszy. To trudne do opisania uczucie, które sprawia, że słowa stają się tylko elementami układanki. Czasem to obraz lub fragment książki, który wzrusza, lub usłyszane zdanie, które staje się początkiem wewnętrznego monologu. Niekiedy to film zostawiający ślad w duszy. Nie mogę powiedzieć, że jedynie piękna kobieta lub długa rozmowa z kimś ciekawym są iskrami powodującymi pożar w mojej świadomości. Wszystko, co daje optymizm i działa pozytywnie na psychikę, wpływa na natchnienie. To niezwykle stan emocjonalny, porównywalny może do zakochania się – lecz nie w konkretnej osobie, tylko w pięknie idei, która przez jakiś czas góruje nad myślami. Doświadczenie to porównywalne może być do fascynacji lub oddania się emocjom. Nic wtedy nie jest racjonalne, gdyż pozbawione ciągu znaczeń. W tym doznaniu odkrywam najpiękniejszą stronę mojej duszy, która z wielkim entuzjazmem dotyka słów szybko pisanych na kartce papieru.

Prawie wszystkie moje wiersze są osobiste, pełne intymności. Może dlatego, że są poszukiwaniem miłości idealnej. Dla mnie uczucia to radość życia, sens istnienia człowieka,

pamiętnik pięknych wzruszeń. To żyzna gleba dla rozwoju duszy. Zachęcam do marzeń, sięgania po głos serca jako najważniejszy w miłości będącej źródłem piękna i dobra.

Czasem przychodzi wątpliwość i pytanie, czy warto pisać wiersze? Bo kto je czyta? Garstka ludzi. Przypominam sobie wtedy słowa mentora, redaktora Władysława Obarę, który wspierał mnie uwagami i któremu zawdzięczam wszystko, co osiągnąłem. Radził nie przejmować się tym, co mówią ludzie, i robić swoje: pisać wiersze. I to robię. Teraz, gdy mam siwe włosy, moja poezja została zauważona i doceniona.

Moja twórcza pasja byłaby niemożliwa bez wsparcia Mamy, która jest recenzentką prawie każdego wiersza.

Miałem marzenie, aby wydać tomik poezji. W 2020 r. udało się to dzięki duchowemu wsparciu Pani Aliny Szymczyk, prezes Zrzeszenia Literatów Polskich w Chicago. Dziękuję też mojemu wydawcy, redaktorowi Antoniemu Dąbrowskiemu, który wykonał korektę moich wierszy. Tomik pt. *Metafizyka uczuć* jest zbiorem utworów publikowanych na Facebooku i w czasopiśmie. Mam nadzieję, że drugi zbiór będzie dotyczył pięknej strony duchowej człowieka. Moja literacka droga dopiero się rozpoczęła i na pewno będzie kontynuowana. Nie spoczne na laurach.

**Robert Wołczyński**

■ **OD REDAKCJI:** Dziękujemy Autorowi za opis jego życia wewnętrznego, które owocuje poezją. Trudno było namówić poetę do odrobiny otwartości, ale Czytelnicy chcą poznawać życie i poglądy twórcy. Tak jest od zawsze List nagradzamy książką Pawła Nowakowskiego *Maria Magdalena*, wyd. Znak 2019. ■



# MUZYKA W DOBRYM TOWARZYSTWIE



**Br. Bernard (Łukasz Sawicki)** – jest zakonnikiem w Opactwie oo. Benedyktynów w Tyńcu, a także absolwentem warszawskiej Akademii Muzycznej im. Fryderyka Chopina (teoria muzyki; fortepian, klasa prof. Barbary Muszyńskiej). Studiował teologię w Papieskiej Akademii Teologicznej Jana Pawła II w Krakowie i w Papieskim Ateneum św. Anzelma w Rzymie, gdzie obecnie wykłada.

**„Dwa lata po... Tak, czas ma swoje metody. Niezawodne. Mniej lub bardziej świadomie próbujemy mu się przeciwstawić. Ostatecznie jednak nas zmęczy i... postawi na swoim” – pisze br. Bernard, serdeczny przyjaciel Piotra Pawłowskiego, w drugą rocznicę Jego śmierci.**

Toczy z nami na przykład nieustanną walkę o pamięć. Bo właśnie pamięcią możemy próbować powalczyć ze śmiercią. Życie jednak ze swoją dynamiką łatwo osłabia pamięć. Jak to mówimy: „idzie do przodu”. Poeta dodał: „trzeba z żywymi naprzód iść!”. A jednak, na szczęście – i wiemy to dobrze – choć nie możemy czasu zatrzymać, jednakże jesteśmy w stanie nieco go osłabić, a nawet... wykraść mu to i owo, wyławiając z jego nieustępliwego strumienia rzeczy czy momenty dla nas ważne. W ten sposób nawet, gdy płynie dalej, jesteśmy już inni. Owszem, obmywa i zmienia nas, ale już nie poddajemy mu się całkowicie biernie.

W takiej perspektywie paradoksalnie wykorzystujemy jego upływ, by nabrać właściwego dystansu i z tego, co było – i czego nam żal – wyłonić to co najistotniejsze. By zobaczyć, jak bardzo nas zmieniło życie, współpraca, spotkania z tymi, którzy odeszli. Trzeba tylko się nie poddawać i nieustannie odnawiać pamięć i wspomnienia.

Jak? Nie ma uniwersalnych metod. Każdy musi się zaangażować: tym bardziej, im więcej czuł się z kimś związany czy coś mu zawdzięczał. To też taka weryfikacja, na ile nasze uczucia są zintegrowane, a na ile powierzchowne. Jest wiele obszarów pamięci, w których można pracować coraz bardziej rozbierając czas, przemycając po trochu osoby, które odeszły do nieśmiertelności! To zadanie tych, którzy zostali – oczywiście jeśli chcą...

Jedną z takich przestrzeni neutralizowania czasu jest muzyka. Z jednej strony żyje z czasu. Z drugiej – w swych strukturach i splotach całkiem skutecznie przemycą to,

co już minęło – określone chwile, związane z nimi emocje, myśli czy porywy serca.

Piotr lubił powtarzać, że nieważne, jakiej się słucha muzyki, ale z kim. Oczywiście to sformułowanie mocno retoryczne. Znający go bliżej, mogą potwierdzić, że miał swój całkiem oryginalny i niebanalny gust muzyczny. W pamięci pozostają mi nasze pierwsze spotkania w jego mieszkaniu jeszcze przy ul. Syrokomli. Październikowe popołudnie – z nieco nostalgicznym, ale jednak wyraźnym słońcem za oknem (czy i ono nie walczy z czasem co roku, na pewien czas poddając się, potem jednak znowu wracając...). I tego dnia nagle, nie wiedzieć czemu, pojawia się temat muzyki. Wyjmujemy kasetę ze ścieżką dźwiękową E. Morriconego z filmu *Misja*. Jeden z rzadkich momentów słuchania muzyki dla niej samej. Czas się zatrzymuje (choć jednak płynie, i to jeszcze jak! – w muzyce!). Na pewno nie było wtedy tytułu wspomnień jak teraz – to plus, a zarazem i minus młodości. Pracowała za to wyobraźnia i serce, wibrujące pewnymi ideami, ładujące się dynamiką i pokojem niesionymi przez tę muzykę... W tym roku odszedł też autor tej muzyki. Może się już spotkali z Piotrem...

Chodziliśmy z Piotrem na różne koncerty. Brzmiało wiele utworów. Większość z nich rozmył czas. Ostała się jedynie *Appassionata* Beethovena, wspólnie przeżywana w Pałacyku Szustra na warszawskim Mokotowie. Czy etiuda „rewolucyjna” Chopina słuchana wraz z Joni Eareckson-Tada w Stanach Zjednoczonych. Przez ich pryzmat mogę dojrzeć Piotra. Wraca zabrany przez czas i zarazem koloryt tych momentów – ze wszystkimi trudnościami i zadaniami, które były przedtem i potem. Ale w tamtym właśnie momencie było się jakby u źródeł, w miejscu do dzisiaj pozostającym – w jakimś sensie – wciąż z Piotrem, jego zadumą, wzruszeniem czy zachwytem tamtym właśnie momentem...

Owszem, czas płynie, ale konkretne utwory mogą aktywizować wspomnienia czy doświadczenie bliskości, o ile wyostriamo pamięć i serce. Dla niektórych może to być bolesne przeżycie. Pamięci jednak trzeba pomagać, nieustannie ją oczyszczając. Inaczej nie może dobrze mierzyć się z czasem, zbytnio jest osłabiona emocjami.



A czyż rytm naszego życia nie jest muzyką? Nasze codzienne rytuały, celebracje – mniej lub bardziej świadome – poranna toaleta, wychodzenie z domu, rozpoczynanie rutynowych zajęć, odpoczynki, powrót, wieczorne wygaszanie dnia... Gdy zabraknie kogoś bliskiego, zwłaszcza uczestnika tych rytuałów, niemożliwe wydaje się ich kontynuowanie. Serce pęka. To oczywiste, że pewne rzeczy trzeba zmienić, ale i tutaj czas chce zwyciężyć. Dlatego należy dać mu odpór, może modulując tonację dotychczasowego utworu albo zaczynając inny, albo rozwijając dalej ten zaczęty.

Tak na pewno dzieje się teraz w biurze Integracji, na łamach pisma, ale i w przestrzeni tych wszystkich projektów, które kiedyś planował Piotr. Pewne trudności pozostają. Inne znikają. Czas przemija. Tak się stawia, bo nieustannie pożera siebie, zapada się w siebie. Tym żyje. Jesteśmy więc na wygranej pozycji. Bo kiedyś czas się skończy i powróci to, co niosło nas w dniach młodości. W pewnym sensie Piotr na to czekał: bardzo lubił zdanie z proroka Izajasza, że „chromy wyskoczy jak jeleń” (Iz 35, 6).

W tym przypadku upływ czasu mógł być tylko interpretowany pozytywnie – jako ostateczny powrót do tego, co nam naprawdę przypisane. Tak to sugestywnie opisuje biblijny mędrzec:

*Pomnij jednak na Stwórcę swego w dniach swej młodości, zanim jeszcze nadejdą dni niedoli i przyjdą lata, o których powiesz: „Nie mam w nich upodobania”; zanim zaćmi się słońce i światło, i księżyc, i gwiazdy, i chmury powrócą po deszczu; w czasie, gdy trząść się będą stróże domu, i uginać się będą silni mężowie, i będą ustawały [kobiety] mielőce, bo ich ubędzie, i zaćmią się patrzące w oknach; i zamkną się drzwi na ulicę, podczas gdy łoskot młyna przycichnie i podniesie się do głosu ptaka, i wszystkie śpiewy przymilkną; odczuwać się nawet będzie lęk przed wyżyną i strach na drodze; i drzewo migdałowe zakwitnie, i ociężałą stanie się szarańcza, i pękać będą kapary; bo zdążyć będzie człowiek do swego wiecznego domu i kręcić się już będą po ulicy płaczką; zanim się przerwie srebrny sznur i stłucze się czara złota, i dzban się rozbije u źródła, i w studnię kołowrót złamany wpadnie; i wróci się proch do ziemi, tak jak nią był, a duch powróci do Boga, który go dał. (Koh 12, 1-7)*

Codziennosc ma swoje rytmy, melodie i motywy. Tak, tkają je wspomnienia i emocje. Ale dopóki żyjemy, dopóty możemy je układać w piękne kompozycje, które zachwycą – a może nawet pocieszą innych. I dzięki temu i my nie zostaniemy zapomnieni. Ktoś będzie kontynuował naszą pieśń – od czasu do czasu tylko sprawdzając kierunek podczas słuchania muzyki. Oczywiście w dobrym towarzystwie... ■



# ZAPROSZENIE DO ŚWIATA KULTURY



**Tomasz Przybyszewski**  
szef mediów Integracji  
dziennikarz, sekretarz redakcji  
portalu Niepełnosprawni.pl

**Dlaczego instytucje kultury tak rzadko dbają o potrzeby osób z niepełnosprawnością? Jak zapewnić pełną dostępność wszystkim? Czym tak naprawdę jest dostępna kultura? Mówią o tym eksperci: współtwórcy Fundacji Kultury bez Barier – prezes Anna Żórawska i wiceprezes Robert Więckowski.**

**Tomasz Przybyszewski: Czy kulturalnie jest robić kulturę, która nie jest dostępna dla wszystkich?**

**Anna Żórawska:** Świetne pytanie! W punkt! Oczywiście bardzo niekulturalnie. My świadomie wybraliśmy obszar kultury, wierząc, że będzie pomostem między światami, a niestety wciąż są miejsca, w których nie myśli się o dostępności albo świadomie się z niej rezygnuje.

**Robert Więckowski:** Szczególnie ta świadoma rezygnacja to sygnał, że ktoś się odwraca plecami do wszystkiego, co zwykliśmy nazywać kulturą. Skoro tak, to zachowuje się w stu procentach niekulturalnie.

**TP: Zdarza się, że ktoś w pełni świadomie ignoruje potrzeby części publiczności?**

**AŻ:** Jak najbardziej! Szczególnie w dwóch obszarach – kinie i teatrze. Jeszcze niedawno w niektórych teatrach słyszeliśmy, że nie chcą takiej publiczności.

**RW:** Kiedyś w ramach grantu bezpłatnie chcieliśmy w kinach organizować w pełni dostępne pokazy filmów. Niech nam tylko udostępnią tytuł i pozwolą zaprosić widzów. Mimo naszych nalegań, telefonów, maili bardzo często kończyło się to brakiem odzewu. I to nie są sytuacje sprzed wielu lat. Na początku to w ogóle wszyscy się śmiali, gdy Ania dzwoniła z pytaniami, czy może zrobić film dla osób niewidomych. Odkładali słuchawki, mówili, że jest niepoważna.

**AŻ:** Słyszałam wprost, że jestem wariatką.

**RW:** Potem jednak dużo się zmieniło i wciąż się zmienia na lepsze. Jest dużo miejsc, w których kultura jest

dostępna, i to kultura przez duże K. Wciąż jednak niektórzy nie chcą wiedzieć, o co w tym chodzi. Twierdzą, że do tej pory nie mieli na widowni osób, które nie słyszą albo nie widzą, i jakoś to wszystko działało. Może COVID sprawi, że zaczną myśleć bardziej egalitarnie, żeby przyciągnąć innych widzów. To jest światełko w tunelu.

**AŻ:** Dla mnie najbardziej przykre jest to, co dzieje się w teatrach. Przykre, bo to właśnie dostępne spektakle są szczególnie wyczekiwane przez naszą publiczność. Wejściówki na wydarzenia teatralne na organizowanym przez nas od ośmiu lat Festiwalu Kultury bez Barier rozchodzą się jako pierwsze.

**TP: Z czego wynikają te trudności w teatrach?**

**AŻ:** Dużo zależy od człowieka. W jednym z prywatnych teatrów wszystko szło dobrze, zapewnialiśmy dostępność spektakli, aż w którymś momencie usłyszeliśmy, że już nie chcą nas zapraszać. Tak jest często w teatrach prywatnych.

**RW:** W tamtym teatrze zmienił się dyrektor. Przyszła osoba, która nie uśmiechnęła się do dostępności, nie dała się przekonać i wszystko się skończyło. To działa też w drugą stronę. Jeśli gdzieś dzieje się kultura dostępna, to też często inicjatywa jednego człowieka, niekoniecznie decyzyjnego, choć to wiele ułatwia. Znakomitym przykładem ze środowiska muzealnego jest Zachęta, czyli

Anna Żórawska



Fot. Archiwum bohaterów i Integracji



Robert Więckowski

Narodowa Galeria Sztuki, gdzie dyrektor Hanna Wróblewska od kilku lat nie zadaje żadnych pytań. Dla niej jest oczywiste, że to, co jest organizowane w Zachęcie, musi być dostępne. Sami obserwują, co się dzieje za granicą i przenoszą dobre przykłady.

**TP: Czy to znaczy, że organizatorzy kultury często nie traktują osób z niepełnosprawnością jako klientów?**

**AŻ:** Zupełnie nie. Najczęściej słyszymy: „u nas nie ma takich osób”. Do tego niekoniecznie chcą wprowadzać udogodnienia, ponieważ „mogą przeszkadzać normalnej publiczności”. Słyszymy takie słowa, gdy np. staramy się o dodanie napisów dla osób niesłyszących. Pamiętam sytuację z jednego z teatrów, gdzie podczas wspomnianego festiwalu robiliśmy superprzedsięwzięcie, jeśli chodzi o dostępność. Współpraca była jednak bardzo trudna. Na wszystkie nasze pomysły kręcili nosem. Traktowali nas jak intruzów. Kogoś, kto wtrąca się w artystyczną wizję. W jednym teatrze napisy dla osób niesłyszących zostały po prostu zdjęte, bo panu reżyserowi nie podobało się, że mają kolor. Tymczasem kolor identyfikuje czytającemu bohatera! Kiedyś w ramach grantu chcieliśmy też organizować dostępne pokazy filmów. Ale popołudniami, wieczorami, o normalnych porach, by ktoś mógł przyjść po pracy. Kina nie były tym zainteresowane, nie było żadnego chętnego, zwłaszcza w takich godzinach.

**RW:** Menedżerowie, dyrektorzy mówią, że widzom będą te udogodnienia przeszkadzały, ale to jest tylko takie wyobrażenie. Potem się okazuje, że ludzie nie mają nic przeciwko. Mało tego – pytają, o co chodzi, gratulują.

**AŻ:** Pamiętajmy zresztą, że większość uczestników Festiwalu Kultury bez Barier to osoby pełnosprawne! Więc to nie jest naszym zdaniem problem z publicznością, lecz wciąż z twórcami. Ciekawa sytuacja wydarzyła się niedawno na festiwalu filmowym Millennium Docs Against Gravity. Gdy na ekranie wśród logotypów innych

partnerów pojawiało się nasze logo i informacja o tym, że do filmu zostały przygotowane napisy dla osób niesłyszących i audiodeskrypcja, że film będzie wyświetlony w wersji bez barier, publiczność biła brawo. Autentycznie się wzruszyłam...

**RW:** Jest jeszcze kwestia rachunku ekonomicznego. Słyszymy, że dla jednego widza to się nie będzie opłacać. Kompletnie tego „nie kupujemy”, bo kultura nie musi być zawsze przeliczana na pieniądze. Słyszymy przecież wielokrotnie, jaka jest frekwencja w muzeach, że są nierentowne, że jest zbyt mało widzów, także tych pełnosprawnych. A my podkreślamy – nie chcemy kultury za darmo! Choć jasne jest, że każda zniżka będzie ukłonem w stosunku do osoby z niepełnosprawnością; osoby, która często nie przyjdzie samodzielnie i musi też zapłacić za bilet dla asystenta. I jeszcze jedno: liczba odbiorców udogodnień wprowadzanych z myślą o potrzebach osób z niepełnosprawnością jest coraz większa. Niekiedy potrzebują ich np. osoby starsze, a przecież żyjemy coraz dłużej.

**TP: Kultura bez barier, czyli jaka? Co to znaczy w praktyce?**

**AŻ:** My zawsze definiujemy to tak, że chcemy się spotykać w jednej przestrzeni, na jednej widowni. Móc dyskutować o kulturze i mieć wybór. Chcę jeszcze za mojego życia móc włączyć internet, sprawdzić repertuar i wybrać jakikolwiek film spośród wielu z audiodeskrypcją. Nie powinno być tak, że mogę raz w miesiącu pójść do jednego kina w Warszawie albo do trzech w Polsce.

**RW:** Kultura dostępna to zaproszenie kierowane do każdej osoby. Oznacza, że jeśli masz ochotę pójść do kina, teatru, do muzeum, na warsztaty w domu kultury czy choćby przejść się po mieście z przygotowanym przez samorząd audioprzewodnikiem, to masz taką możliwość. To kultura zapraszająca, pamiętająca o każdym i każdego traktująca tak samo poważnie. To jest genialne, gdy spotykamy się wszyscy razem.

**TP: Gdybym był organizatorem jakiegoś wydarzenia kulturalnego, to co powinienem zrobić, żeby ono było zapraszające i dla wszystkich?**

**RW:** Pomyśleć o tym od samego początku, gdy je przygotowujesz, bo wtedy jesteś w stanie znaleźć pieniądze na większą liczbę pomysłów.

**AŻ:** Bardzo bliskie jest mi to, o czym w Integracji zawsze mówicie, żeby myśleć i projektować uniwersalnie, by na nasze wydarzenie mogło przyjść jak najwięcej osób o różnych potrzebach.

**RW:** Jeśli więc na przykład chcesz wyprodukować film i szukasz scenarzysty, reżysera, to przy okazji dopisujesz też, że są widzowie, którzy nie widzą i dla nich konieczna będzie audiodeskrypcja. Są też tacy, którzy nie słyszą i dla nich potrzebne będą napisy. A potem trzeba być wytrwałym i doprowadzać te sprawy do końca, bo łatwo w zamieszaniu o nich zapomnieć. Przy produkcji filmowej, teatralnej czy nawet projektowaniu wystawy w muzeum

regionalnym dostosowanie do potrzeb osób z niepełnosprawnościami sensorycznymi to jest promil wydatków.

**TP: Mówimy o niepełnosprawnościach sensorycznych. Tymczasem jeszcze do niedawna dostępność kojarzyła się z podjazdem i windą.**

**RW:** To jest wasza zasługa, zwłaszcza śp. Piotra Pawłowskiego, który dosłownie wdrukował ludziom takie myślenie, pootwierał wiele drzwi. My się zresztą musieliśmy przez to myślenie potem przebijać.

**AŻ:** Wprawdzie nie musieliśmy wszystkiego tłumaczyć od podstaw, ale jak wchodziliśmy do budynku, to za każdym razem byliśmy prowadzeni do windy, choć nikt z nas nie ma niepełnosprawności ruchowej. Była taka kalka myślowa, że chodzi głównie o dostępność architektoniczną. I to nie jest złe! Widać, jaką siłą rażenia miały działania Integracji. My natomiast już w obrębie instytucji kultury musimy zbudować wspólną przestrzeń dla osób, które mają niepełnosprawność słuchu, wzroku, intelektualną czy autyzm.

**TP: Na czym polega dostępność kultury dla osób z niepełnosprawnością intelektualną lub autyzmem?**

**AŻ:** Kluczowe jest przeszkolenie obsługi. Wy też szkolicie w Integracji, jak obsługiwać osoby z różnymi niepełnosprawnościami. To jest pierwszy krok do dostępności różnych przestrzeni. Istnieją pewne zachowania, które nie są oczywiste dla drugiego człowieka. Są jednak dostępne narzędzia, które mogą te zachowania wyciszyć. Tego więc uczymy, ale też oswajamy lęki. Jednym z narzędzi dla osób ze spektrum autyzmu czy z niepełnosprawnością intelektualną jest przygotowanie przestrzeni, w której mogłyby się wyciszyć. Takie pokoje wyciszenia bardzo sprawdzają się w teatrach, w których organizowane są pokazy przyjazne sensorycznie, spektakle dla dzieci ze spektrum autyzmu. Podczas spektakli są dźwięki, światła, które mogą wywoływać pewne reakcje. Dziecko może wtedy wyjść do takiego pokoju, wyciszyć się i wrócić.

**TP: Co jeszcze trzeba brać pod uwagę?**

**AŻ:** Choćby fakt, że te osoby są często na różnych dietach. Pozwalamy więc wносить przekąski czy napoje do sali kinowej. W samej sali miejsca są nienumerowane, żeby każdy sam mógł dokonać wyboru. Są osoby ze spektrum autyzmu, które wolą izolować się od grupy. Podczas seansu jedynie przygaszamy światła, tłumimy dźwięk, żeby nie był tak głośny. W muzeach natomiast istotne jest odpowiednie przygotowanie odwiedzającego. Przygotowujemy tzw. przedprzewodniki, czyli materiały w tekście łatwym, z informacjami, czego można się spodziewać po przyjsciu do tej instytucji. Gdzie są kasy, szatnia, toaleta. Co będzie mogło się dziać na wystawie – czy będą światła, dźwięki, zapachy. To się doskonale sprawdza.

**TP: Wystarczy tworzyć takie przestrzenie i ludzie sami przyjdą?**

**AŻ:** Trzeba jeszcze wysłać w świat komunikat: czekamy na was. Dla opiekunów dzieci ze spektrum czy z niepełnosprawnością intelektualną to zielone światło, ale i zdjęcie z ich barków ogromnego ciężaru, lęku przed tym, że znowu ktoś będzie na dziecko krzywo patrzył, znowu czegoś nie będzie wiedział. To się doskonale sprawdza. Owszem, staramy się mówić, że np. Festiwal Kultury bez Barrier jest dla wszystkich, natomiast ta publiczność potrzebuje bezpośredniego zaproszenia.

**TP: Jaki jest efekt takiego zaproszenia?**

**AŻ:** Natychmiast znikają wszystkie miejsca przeznaczone dla tych osób.

**RW:** Takie zaproszenie fajnie działa choćby w Muzeum Żydów Polskich POLIN. Osoby ze spektrum autyzmu potrzebują często przestrzeni osobistej. Nie jest dobrym pomysłem spotkanie ze wszystkimi zwiedzającymi, do tego w muzeum „rozkreconym” swoimi fajerwerkami. Organizowane są więc „Poranne ptaszki”, gdy placówka otwierana jest dla konkretnej liczby zwiedzających, a zwiedzanie odbywa się w warunkach przyjaznych sensorycznie. To działa i doskonale się sprzedaje. Podkreślam: sprzedaje!

**AŻ:** Tam wręcz powstają listy rezerwowe. Znamy też przykład muzeum, w którym były robione warsztaty dla ograniczonej liczby osób ze spektrum. Rodzice powiedzieli wprost, że dla komfortu ich dzieci mogą nawet doptacić do biletu.

**TP: Z drugiej strony są osoby z niepełnosprawnością, które kiedyś odbiły się od instytucji kultury i trochę się zniechęciły.**

**RW:** Pracujemy z ludźmi zarządzającymi kulturą, ale też z osobami z niepełnosprawnością. Przekonujemy ich, że ta kultura może być przyjazna, żeby dali sobie szansę. Jeśli się boją, to niech nam powiedzą, jakie warunki będą dla nich optymalne. Postaramy się je stworzyć, by ktoś zaczął. To nie jest przecież tak, że wszyscy są od razu gotowi na to, żeby korzystać z tych udogodnień. Tego się trzeba nauczyć. Niektórzy mówią, że nie widzą od 50 lat i zawsze oglądali filmy bez audiodeskrypcji, więc po co im ona? Ale wystarczy, że przyjdą na pierwszy pokaz i często ich spotykamy na kolejnych. Bardzo nas to cieszy.

**AŻ:** Z drugiej strony są osoby, które nasz festiwal wpisują sobie w kalendarz urlopowy. Pamiętam trzy panie poruszające się na wózkach elektrycznych, które zawsze uczestniczyły w wydarzeniach teatralnych festiwalu. Kochają te kulisy, kostiumy... Cały rok czekały na to wydarzenie.

**TP: Jaki jest poziom uczestnictwa osób z niepełnosprawnością w wydarzeniach kulturalnych?**

**RW:** Proporcjonalnie taki sam jak wśród pełnosprawnych. To bardzo ważne, bo niektórzy otwierają salę na 400 osób i mówią: chcemy, żeby tu przyszło 400 osób niewidomych. Nic z tego. W tym mieście nawet ich tyłu nie ma.

**AŻ:** Wiemy też jednak, że ciągle są osoby, które nie zdecydowały się wyjść z domu i przyjść do nas.

Potrzeba czasu, żeby je przekonać i zbudować zaufanie, bo jeśli założymy roszczeniową postawę: „robię dostępność i macie przychodzić”, to w ten sposób niczego nie zbudujemy. My działaliśmy konsekwentnie od samego początku. Czasem nie było dotacji, ale z pewnych działań i tak nie rezygnowaliśmy, żeby przyzwycząić ludzi do tego, że jakiś repertuar zawsze jest. Może raz w miesiącu, ale jest. W ten sposób zbudowaliśmy publiczność. Zaczęło się od tysiąca osób, a w ubiegłym roku było 8 tys. widzów. Nie liczymy, kto ma niepełnosprawność, a kto nie. Po prostu idziemy razem, wybieramy film i albo nam się podoba, albo nie. Ważne, żeby się spotkać i podyskutować. Niestety, w tym roku COVID-19 cofnął nas do tego tysiąca widzów...

**RW:** Ale Tomasz Kot, nasz ambasador, który bardzo nas wspiera, powiedział, że nie ma się co martwić, tylko cieszyć się z sukcesu, że przetrwaliśmy COVID-19, że nas nie zamknął, nie zablokował. Tomek podkreślił, że przez pięć lat w szkole teatralnej tłumaczyli mu, że choćby na widowni była jedna osoba, to nie ma opcji – trzeba grać na maksa!

**TP:** Ze sztuką jest pewien problem. Sama w sobie może stanowić barierę. Niektóre książki, spektakle, filmy mogą być dla części osób zbyt trudne, a sztuki wizualne czy oparte o dźwięki za ciężkie do opowiedzenia. Czy taką twórczość także koniecznie należy dostosowywać?

**RW:** Niekoniecznie. Jeśliby się dało, to byłoby super, bo wtedy jest sytuacja wyboru. Ale zazwyczaj trzeba dokonać mądrego wyboru, zwłaszcza jeżeli w muzeum mamy 20 tys. eksponatów. Z drugiej strony, do dziś audiodeskrypcję ma w Polsce pewnie kilkadziesiąt filmów. Czym to jest w skali produkcji kinematograficznej na całym świecie? Do tego, rzeczywiście, niektóre rzeczy są bardzo trudne. Dla wszystkich. Jestem literaturoznawcą i wiem, że istnieją tak hermetyczne tomiki poezji, że czytają je wyłącznie akademicy. A jednak się je wydaje. W związku z tym założenie, że osoba głucha nie skorzysta z muzyki, może być błędne. Współpracuje z nami jako stażystka 20-latką ze Szczecina. Paulina prawie w ogóle nie słyszy, ale przyszła i powiedziała, że tak, słucha muzyki, rozkręcając ją na maksa. I kto ma prawo jej powiedzieć: nie rób tego, bo i tak nie słyszysz wszystkiego?

**AŻ:** W tym roku tłumaczyliśmy na język migowy koncert Grubsona. Odkryliśmy bowiem, że osoby głuche słuchają tego gatunku muzycznego, a dodatkowo czytają biografie raperów, są ich fanami i naprawdę dużym wydarzeniem było dla nich to, że na scenie pojawił się właśnie Grubson.

**RW:** To był genialny koncert. Pamiętam też zdjęcie, jakie do nas potem dotarło z Wejherowa. Wychowawczyni internatu w szkole dla głuchych dzieci posadziła je tam w sali widowiskowej i włączyła ten koncert. Od początku do końca brały w nim udział. Grubson jest dla nich kimś znanym, ważnym. On sam zresztą wszedł w interakcję z tłumaczkami, które całym ciałem interpretowały jego muzykę. W pewnym momencie powiedział, że musi przestać na nie patrzeć, bo zapomina słowa.

**TP:** Kultura to bardzo szerokie pojęcie. To są też seriale, piosenki, nawet memy. Ich znajomość ułatwia funkcjonowanie w grupie rówieśniczej czy towarzyskiej. Ktoś zacytuje film Barei i wszyscy wiedzą, o co chodzi. Jeśli się takich cytatów czy najnowszych piosenek nie zna, wypada się trochę z obiegu towarzyskiego. Wy też patrzcie na to w ten sposób?

**AŻ:** Staramy się dbać, by te kody kultury, jak je nazywamy, docierały do naszej publiczności. Marzyło nam się na przykład, by niepełnosprawne dzieciaki miały dostęp do filmów Disneya, dlatego od trzech lat – we współpracy z Disney Polska – realizujemy je w wersji z audiodeskrypcją, napisami i tłumaczeniem na język migowy. Mamy też makiety 3D ponad 10 postaci z tych filmów. Nagraliśmy teledyski w języku migowym do trzech piosenek, w tym do *Hakuna matata z Króla Lwa*. Wszyscy ją znają, teraz także głuche dzieciaki. Ten znak „hakuna matata” nasza tłumaczka wyciągnęła z Afryki, z miejsca, gdzie powstał. Staramy się więc docierać z kodami kultury, żeby głuche czy niewidome dzieci wiedziały, skąd się biorą piórniki z Zygakiem i kim on w ogóle jest. Dlaczego jest tak istotny, że funkcjonuje w reklamach i akcjach społecznych. Niedostępność bajek i filmów to duży problem dla dzieci z niepełnosprawnością słuchu, ponieważ nie ma bajek w języku migowym, a to ich pierwszy język.

**RW:** Podobnie jest w świecie dorosłych. Motywem przewodnim tegorocznego festiwalu był mural. Coś, co każda osoba pełnosprawna zauważa, idąc przez miasto, chłonie, uczy się tego, przyjmuje za swoje. A osoby niewidome nic o tym nie wiedzą. Tak samo dla osób Głuchych problemem są hasła, które są silnie zmetaforyzowane, są pewną zabawą językową. Gdy je przetłumaczyliśmy na polski język migowy, przyjęły je jak swoje. Ruszamy też za chwilę z jeszcze jednym tematem. Osoby niewidome nie znają okładek płyt, a to często ważny temat, wywołujący kontrowersje i dyskusje. Jest na przykład klasyczny projekt okładki zespołu The Velvet Underground, autorstwa Warhola, czyli biała powierzchnia i banan na środku. Większość kojarzy tego banana, a osoby niewidome nie. Udostępniamy więc im okładki płyt, a osobom głuchym słowa, bo nie mają do tego dostępu. Staramy się, by mogły mówić cytatami z piosenek.

**AŻ:** Tak samo w kontekście filmów – staramy się brać filmy, które są w bieżącym repertuarze. Sama publiczność o to prosi, żeby to były tytuły takie jak *Kler*, *Bogowie*, *Zimna wojna*, bo o nich się mówi. Przy okazji, w tym roku wyszło, że Robert nie ma pojęcia, jak wygląda plakat z napisem „Konstytucja”, który znamy chyba wszyscy, może właśnie prócz osób z niepełnosprawnością wzroku. Gdy rozmawialiśmy przed festiwalem, co ma się znaleźć w języku miasta, to pojawiała się, że wszędzie są naklejki, plakaty, koszulki z takim napisem, i że to jest jakiś kod kultury.

**RW:** Już wiem, że w tym hasle wyróżniono „Ty” i „Ja”. O to samo chodzi w kulturze, która jest dla ciebie i dla mnie. ■

# JAK ZOSTAĆ PISARZEM



**SYLWIA BŁACH** – programistka, pisarka, blogerka, działaczka społeczna, modelka

**To nie człowiek staje się pisarzem. To pisarstwo wybiera człowieka. Opowiadam historie pod przymusem, jak w tej starej piosence – muszę, bo inaczej się uduszę. Słowa same układają się w zdania, a bohaterowie żyją w mojej głowie i krzyczą, dopóki nie wystucham ich opowieści. „Być pisarzem to znaczy wykonywać jedną z najpiękniejszych profesji. To także prestiż” – mówi Agnieszka Pietrzyk, autorka licznych kryminałów. Ale pisarstwo to nie tylko piękno i prestiż. To także ciężka praca, która przynosi wiele satysfakcji.**

## SKĄD BRAĆ POMYSŁY NA KSIĄŻKI?

Napisałam w swoim życiu dwie powieści, jeden leksykon i dwa zbiory opowiadań – w sumie pięć książek. Zajmuję się horrorem i tworzę głównie literacką fikcję, dlatego pomysły muszą rodzić się w mojej głowie. Nie, nie biegam z siekierą, by później to opisać. Kreatywność zawsze była moją mocną stroną – czasem inspiruje mnie życie, czasem sytuacja, a czasami tylko jedno słowo. Pisałam od zawsze i uważałam to za coś naturalnego.

Hanna Pasterny mówi, że nie planowała żadnej ze swoich książek. *W Tandemie w szkocką kratkę* czy w *Moich podróżach w ciemno* opisuje prawdziwe historie i wydarzenia. Jednak do przelania swoich myśli na papier musieli skłonić ją znajomi. „Pewne tematy uznali za ciekawe, warte zgłębienia i pokazania ich szerszemu gronu” – wspomina.

## JAK NAPISAĆ KSIĄŻKĘ?

Pomysł jest podstawowym elementem każdej opowieści – czy to historii fabularnej, czy dokumentalnej. Jednak równie ważne jest jego prawidłowe przedstawienie – nie bez powodu pewne książki z przeciętną fabułą sprzedają się w zawrotnych nakładach, a inne, choćby najbardziej wybitne, kurzą się na półkach magazynów. Ludzie lubią literaturę, którą się dobrze czyta. I choć słowo „dobrze” trudno skwantyfikować, to istnieje szereg technik stosowanych przez pisarzy, by książka miała swój rytm i styl, by jej lektura sprawiała przyjemność.

## BUDOWANIE FABUŁY

Tomasz Wandzel, autor m.in. *Hycla i Córki zakonnika*, tłumaczy: „Najpierw wymyślam temat, choć czasami to temat znajduje mnie. Tak było w przypadku mojej ostatniej książki pt. *Chłopiec z Kresów* wydanej w marcu 2020 r. Następnie opracowuję kilka (najczęściej dwa lub trzy) punkty, które muszą się znaleźć w powieści. Samo pisanie to już taka literacka podróż od jednego punktu do drugiego”. Podobną technikę stosuje Agnieszka Pietrzyk: „Gdy przystępuję do pisania książki, muszę mieć w głowie ogólny zarys fabularny, przede wszystkim muszę znać zakończenie, bo tylko wtedy jestem w stanie sprawnie poprowadzić fabułę. Nie czekam na natchnienie, po prostu siadam do komputera i piszę, przez kilka godzin dziennie i siedem dni w tygodniu. Trochę czasu poświęcam też na poszukiwanie informacji potrzebnych do książki, jest to głównie wiedza z zakresu kryminalistyki, robię to na bieżąco podczas pisania powieści”. Dzięki tej systematyczności Agnieszka ma już na koncie m.in. cykl o komisarzu Kamile Soroce.

Dla odmiany Katarzyna Bonda, nazywana królową kryminału, w wielu wywiadach podkreślała, że nie siada do pracy bez bardzo szczegółowego planu fabuły. W jej podręczniku dla pisarzy zatytułowanym *Maszyna do pisania* przedstawia różne techniki tworzenia opowieści, ale też wyjaśnia związek współczesnego sposobu opowiadania historii z literaturą sprzed kilkuset, a nawet kilku tysięcy lat.

## BUDOWANIE POSTACI

Równie istotny co fabuła jest bohater. Agnieszka Pietrzyk zwraca uwagę na ogólną zasadę mówiącą, że postać nie może być zbyt wyidealizowana lub z gruntu zła, bo musi pozostać wiarygodna dla odbiorcy.

Nie ma jednej uniwersalnej drogi. Pisarz, tak jak każdy artysta, powinien znać





narzędzia, jakimi dysponuje, i świadomie dobiera je do swoich potrzeb.

W trakcie warsztatów z Katarzyną Puzyńską, w których brałam udział kilka lat temu, poznałam zasadę tworzenia kwestionariuszy osobowych. Katarzyna to jedna z najbardziej cenionych pisarek młodego pokolenia, autorka m.in. *Utopców*, znana z bardzo szczegółowego przedstawiania relacji międzyludzkich. Co ciekawe, przyznała się uczestnikom warsztatów, że sama techniki kwestionariuszy nie stosuje. Budowanie postaci zaczyna się od ankiety – kwestionariusza zawierającego pytania o imię, nazwisko, wiek, wygląd, zainteresowania, historię. Im kwestionariusz dokładniej wypełniony, tym większa szansa, że postać będzie wiarygodna.

Katarzyna powtarza, że najważniejsza jest wiedza o tworzonej postaci, poznanie jej na wylot. Co ciekawe, wielu elementów uzupełnionych w kwestionariuszu pisarz nie uwzględnia w swojej historii. Chodzi o to, by on rozumiał postać, którą tworzy, znał jej opowieść i motywacje. To po prostu w efekcie czuć.

Choć mówię tu o wielu technikach i możliwościach, to sama w zależności od książki stosuję tylko wybrane z nich lub ograniczam się do ramowego planu akcji. Najważniejsza jest regularność. Mówi o niej wielu znanych pisarzy, ale najbardziej jej aspekt podkreśla Stephen King w podręczniku *Pamiętnik rzemieślnika*. Regularne pisanie w określonym środowisku i przez określony czas sprawia, że wciąż żyjemy tą historią, nie gubimy wątków i pragniemy ją dokończyć. Mistrz horroru King mówi też o tym, że nigdy nikomu nie pokazuje fragmentów tekstu, dopóki go nie zakończy. W pełni to rozumiem – także tego nie robię, ponieważ niejednokrotnie na etapie poprawek fabuła rozrastała się o kilkanaście procent.

Najlepiej budowanie fabuły i postaci podsumowuje Tomasz Wandzel: „Każda książka wymaga indywidualnego podejścia autora. Unikam stosowania szablonów (...) najlepszym poradnikiem dla osób zaczynających przygodę z pisaniem jest czytanie. Nie chodzi o to, aby kopiować styl innych autorów lub wykorzystywać ich pomysły, ale by zobaczyć, jak różnorodne formy może przybierać literatura. Poza tym czytanie wzbogaca język i uwrażliwia”.

Pamiętajmy też, że pisanie książki to zajęcie dla cierpliwych. *Syndrom Riddocha*. *Lepszego świata nie będzie* pisałam ponad rok, a Agnieszka Pietrzyk wspomina: „Pierwszą książkę napisałam w ciągu ośmiu miesięcy, ale było to pisanie bardzo spontaniczne, niemal bez poprawek. Dzisiaj na napisanie powieści potrzebuję całego roku. Na ten czas składa się też miesiąc przerwy, kiedy to powieść czytana jest przez moich zaprzyjanych recenzentów, i potem kolejny miesiąc na moje poprawki”.

## KSIĄŻKA GOTOWA – CZAS JĄ WYDAĆ!

Myślę, że wielu pisarzy się ze mną zgodzi, że szukanie wydawcy to najbardziej męczący i stresujący etap literackiej podróży. Jesteśmy twórcami – opowiadamy historie

i chcemy dotrzeć z nimi do ludzi. Nim nadejdzie dzień, w którym chwycimy pięknie wydaną książkę w dłoń, może minąć kilka lat.

„Na swoim koncie mam współpracę z czterema wydawcami. Najkrócej na pozytywną odpowiedź czekałam siedem dni, a najdłużej rok” – mówi Agnieszka Pietrzyk. Hanna Pasterny dodaje: „Znalezienie wydawcy pierwszej książki zajęło mi kilka miesięcy. Zdecydowana większość wydawnictw nie odpowiedziała. Te, które odpisały, stwierdziły, że tematyka nie jest zgodna z ich profilem wydawniczym”.

Mnie znalezienie wydawcy powieści *Syndrom Riddocha* zajęło ponad rok.

## JAK TO ZROBIĆ?

Pierwszym etapem zawsze jest wybranie wydawnictw, z którymi chcemy współpracować. Warto przygotować tabelkę i wpisywać w nią nazwy wydawców, profil wydawniczy, dane kontaktowe i sposób przesyłania propozycji wydawniczej. Po dziesięciu latach w branży wiem, że nie ma sensu wysyłanie propozycji do wydawców, którzy nie zajmują się tworzoną przeze mnie gatunkiem.

Gdy już zbierzemy wiedzę i wybierzemy wydawców, z którymi chcielibyśmy podjąć współpracę, wysyłamy naszą powieść. Zwracamy uwagę na oczekiwania wydawcy: niektórzy chcą tylko fragmentu, inni konspektu, a jeszcze inni proszą o cały tekst. Po wysłaniu książki i zapisaniu w tabelce dat dzwonię do wydawnictwa. Na ogół po około tygodniu, czasem miesiącu, aby się upewnić, że tekst dotarł, i by spytać, kiedy orientacyjnie mogą oczekiwać odpowiedzi. Już raz przeżyłam sytuację, gdy przez rok słyszałam w telefonie, że książka jest w trakcie czytania, a po roku usłyszałam, że plik nigdy nie dotarł i mam wysłać jeszcze raz. Trzymanie ręki na pulsie jest bardzo ważne.

## VANITY CZY SELF?

Oprócz tradycyjnych wydawnictw istnieją też wydawnictwa *vanity* i *self*. Te dwa pojęcia często są mylone.

Self-publishing występuje wtedy, gdy ktoś decyduje się samodzielnie wydać i dystrybuować swoją książkę. Potrzebne do tego są pieniądze i duże umiejętności marketingowe, ale zysk jest nieporównywalny z tym, który można uzyskać w wydawnictwie tradycyjnym. Dlatego na tę technikę często decydują się blogerzy, którzy mają już dużą liczbę fanów i wiedzą, że ich książka się sprzeda, a sami posiadają wystarczającą wiedzę z marketingu.

Istnieją też wydawnictwa *vanity*, czyli takie, które biorą pieniądze od autora za wydanie książki. W teorii jest to rozwiązanie między wydawnictwem tradycyjnym a self-publishingiem. Wydawnictwo *vanity* bierze na siebie skład, druk, wydanie, okładkę, dystrybucję i marketing, dzieląc się kosztami tych wszystkich prac z autorem.

Tak jest w teorii. W praktyce niestety wiele wydawnictw *vanity* w Polsce skupia się na tym, aby wydać jak najwięcej i zarobić jak najwięcej, a dalszy los książki ich nie intere-

suje. Dlatego wiele książek wydawanych tym trybem jest źle złożona, ma kiepską okładkę i żalostną redakcję, a autor któregoś dnia odkrywa, że jego literackie dziecko nie ma żadnej promocji. A bez promocji książka się nie sprzedaje. Oczywiście wśród wydawnictw *vanity* mogą znaleźć się perełki. Sama, nie mając jeszcze wiedzy o rynku książki, zaczynałam w takim wydawnictwie. Zostałam oszukana na kilka tysięcy złotych, ale nie wiem, czy bez tego doświadczenia byłabym tu, gdzie jestem.

Na różnorodne wady i zalety self-publishingu zwraca uwagę Tomasz Wandzel: „Moja najnowsza książka *Chłopiec z Kresów* ukazała się w tradycyjnym wydawnictwie. Natomiast wszystkie poprzednie – w systemie self-publishingu. Zaletą self-publishingu jest pełna kontrola nad wszystkim, co związane z książką. Wadą – konieczność poświęcania dużej ilości czasu na promocję i sprzedaż. W przypadku tradycyjnych wydawnictw autor musi iść na pewne ustępstwa, co jednak czasami wychodzi książce na dobre. Nie jest również obciążony kwestiami marketingu. (...) Self-publisher ma utrudniony dostęp do dużych sieci księgarskich, szczególnie z książką w wersji papierowej. Wydawnictwa tradycyjne mają już przetarte szlaki, więc im jest łatwiej”.

## KOREKTA I REDAKCJA

Znalezienie wydawcy to pierwszy etap. Następnie wracamy do książki i spędzamy wiele godzin na współpracy z redakcją i korektą (choć coraz częściej te dwa zawody łączą się w jeden). Taka współpraca ma na celu językowe dopracowanie książki, a także wyłapanie błędów, które autor przegapił.

Najgorzej wspominam współpracę z korektą/redakcją w wydawnictwie *vanity*. W książce przeszło kilka błędów, których jako autorka nie zauważyłam, a które recenzenci radośnie mi wypomnieli. Teraz kładę dużo większy nacisk na dobrą i intensywną współpracę z redakcją. W przypadku mojej książki dla dzieci *Wampiry, potwory, upiory i inne niezemskie stwory* redakcja trwała wiele długich tygodni, a my z panią redaktorem wymienialiśmy się nie tylko uwagami dotyczącymi stylistyki i języka, ale też dyskutowaliśmy o tym, czy dane elementy można przedstawić dzieciom w ten, a nie inny sposób. Taką wielopoziomową współpracę doceniam i życzę jej innym pisarzom.

Hanna Pasterny także dobrze wspomina jedną ze swoich redaktorek: „Pisząc *Tandem w szkocką kratkę*, starałam się stosować do sugestii pani redaktora, która czasem prosiła, bym jakiś wątek rozwinęła lub skróciła. Dużym atutem było to, że nigdy wcześniej nie miała kontaktu z osobą niewidomą. Zwracała mi więc uwagę na to, co może być niejasne dla czytelnika i wymaga doprecyzowania”.

## KSIĄŻKA WYDANA – I CO DALEJ?

Książka ukazała się na rynku, stoi na półkach w księgarniach i cieszy oczy. To najpiękniejszy moment. Jeśli jednak pisarz chce żyć z pisania, to na tym etapie czeka go jeszcze

więcej pracy. Profesjonalne wydawnictwa rozumieją wagę marketingu i skoro już zainwestowały w wydanie książki, to starają się zadbać też o jej promocję. Wszystko jednak zawsze rozbija się o pieniądze.

Wydawca zajmujący się moją książką dla dzieci bardzo dba o marketing na targach literackich i niejednokrotnie zabiera mnie ze sobą. W przypadku pozostałych książek główny ciężar marketingowy spoczywa na mnie. Przez kilka lat jeździłam po konwentach literackich, wydając własne pieniądze na hotel i paliwo, by stać wiele godzin na stoisku i sprzedawać swoją książkę. Kiedyś miałam nawet stoisko na lokalnych dożynkach!

Agnieszka Pietrzyk tak wspomina początki swojego literackiego marketingu: „Przy mojej drugiej powieści dość mocno zajmowałam się promocją. Informację o książce wysłałam do wielu serwisów, a moi znajomi nawet nakręcili trailer. Obecnie ograniczam się do marketingu w moim mieście, są to spotkania z dziennikarzami i czytelnikami. Ogólnopolską promocją zajmuje się wydawca i robi to dobrze, bo informacje o kolejnych tytułach pojawiają się zarówno w serwisach poświęconych literaturze kryminalnej, jak i wysokonakładowych pismach dla kobiet. Widzę, że pod tym względem wydawca się stara, ale gdyby marketing był intensywniejszy, to byłabym bardziej zadowolona”.

Podobne doświadczenia ma Hanna Pasterny: „Wydawca mojej pierwszej książki w ogóle nie zajmuje się promocją i marketingiem. Gdy próbowałam zachęcić go do współpracy z hurtowniami, stwierdził, że do tej pory książki sprzedawał tylko przez swoją stronę internetową i to wystarczy. Z drugim wydawcą jest znacznie lepiej, ale to małe wydawnictwo, nieposiadające osoby od marketingu, więc organizacją spotkań w dużej mierze zajmuję się sama”.

## CZY Z PISANIA MOŻNA ŻYĆ?

Spśród zapytanych przeze mnie pisarzy tylko Tomasz Wandzel deklaruje, że jest zadowolony ze sprzedaży swojej książki. Ja i Hanna Pasterny mówimy wprost, że nie satysfakcjonują nas te liczby, a Agnieszka Pietrzyk twierdzi, że mogłoby być lepiej. W Polsce bowiem z pisania żyją tylko najwięksi. A za ich sukcesem stoi nie tylko ogromny talent, ale też dużo pieniędzy i czasu włożonych w promocję.

Bądźmy szczerzy: ilu z nas, idąc do księgarni, wydaje pieniądze na upchniętą w kącie półki książkę, o której nigdy nie słyszał? A ilu z nas, pisarzy, w ogóle nigdy nie widziało swojej książki na półce w księgarni, bo wydawca ograniczył się do sprzedaży internetowej lub hurtownie przetrzymując towar, zamiast wysyłać go do sklepów?

Mimo tych niedogodności bez pisania nie mogłabym żyć. Gdy historie chcą się uwolnić, muszę im to umożliwić, bo inaczej zjedzą mnie od środka. Pisanie to najpiękniejsza z przygód. Niezależnie od tego, czy przynosi zyski czy tylko satysfakcję. ■



# W ZAKONIE HERBERTA

Zbigniew Herbert napisał w jednym z listów do Janusza Szubera: „Niestety, mój Drogi Przyjacielu, jest Pan poetą i nic na to nie poradzę”, a Czesław Miłosz wiersz *Pianie kogutów* skwitował krótko: „To arcydzieło!”.

**R**ozmowę z Januszem Szuberem mogłam przeprowadzić dzięki Małgorzacie Sienkiewicz-Woskowicz, wieloletniej społecznej asystentce Poety, byłej redaktor naczelnej „Tygodnika Sanockiego”, a obecnie szefowej Biura Burmistrza Miasta Sanoka.

**Janka Graban: Czy zapamiętał Pan swój pierwszy wiersz jako coś wyjątkowego i jedyne?**

**Janusz Szuber:** Muszę zacząć od konkretnych danych, odpowiadając na to pytanie. Mam lat 72, a moje pierwsze wiersze powstały pięćdziesiąt parę lat temu. Od pierwszych wierszopisarskich usiłowań minęło ponad pół wieku. Odwołam się tu do znakomitej formuły zawartej w tytule utworu Goethego *Z mojego życia. Zmyślenie i prawda*. Podobnie jest i u mnie, bo po tylu latach wiele będzie w tym, co się mówi o przeszłości – zmyślenia, jakiejś autokreacji wynikłej z upływu czasu, a na nakładają się opinie krytyków, recenzje, opracowania i również wywiady. Nie prowadzę dzienników, a jeśli nawet coś podobnego prowadziłem, to znikło razem z rękopisami prawie wszystkich tekstów – są usuwane po jakimś czasie, żeby nie gromadzić makulatury.

A więc nie pamiętam owego pierwszego, mitycznego wiersza, a jeśli nawet przypomnę sobie jakiś, to nie będzie oznaczało, że był pierwszy. Zaczętem pisać przed 50 laty, a jednocześnie – bo to jest pewien konkret – stosunkowo późno. Wbrew temu, co mówi wielu piszących, nie miałem takiego pragnienia od kotylski; ono we mnie nie buzowało, aż wreszcie wybuchło pełnym płomieniem. Ja, pisząc pierwsze teksty, próbowałem, czy się sprawdzę. Podobnie jak rysowałem bez przekonania, że będę malarzem, albo pisząc teksty prozatorskie, sprawdzałem, czy mi to wyjdzie, czy się uda. W moim pisaniu wierszy nie było nic z tzw. romantycznego powołania (fałszywie nazywanego romantycznym), czegoś jak w pierwszej miłości.

**Jak wykorzystuje Pan w pisaniu swoje przeżycia jako osoby zmagającej się przez wiele lat z ciężką chorobą?**

Ze względu na taki, a nie inny przebieg mojej biografii wiele elementów z niej udało mi się – i to skutecznie – tak wyważyć, żeby nie pamiętać. Nie dlatego, żeby były przerażające, chociaż bardzo dotkliwe. Uważałem, że sprawy bardzo dotkliwe nie powinny być domeną jakiegось namysłu, przeżywania, komentowania i żeby z tego wyrastały wiersze. Jeżeli posługuję się swoją biografiami, to nie dlatego, że uważam ją za ważną, jedyną taką, ale dlatego że to obszar i możliwości mi dostępne.



Janusz Szuber w towarzystwie Małgorzaty Sienkiewicz-Woskowicz i Leszka Puchały w Sali Gobelinowej sanockiego zamku

Oczywiście mogę poznawać świat za pomocą innych narzędzi, ale i one, i to poznawanie będą natomiast w jakimś sensie wtórne. Dzięki swojej biografii czy faktom, które wchodzi w kontakt ze mną, mogę sobie pozwolić na konstruowanie, a nie dosłowne odtwarzanie. Mimo że pewne fakty można by zlokalizować, to jednak poziomy rzeczywistości i przetworzenia są w dużej dysproporcji. Wszystko musi być jako przetworzone, nie może być bezpośrednie. Autobiografia to zachowanie pewnej zgodności z przebiegiem rzeczywistości. W swojej twórczości z jednej strony jestem ograniczony tym, co przeżyłem, a z drugiej – to, co przeżywam, należy skonstruować tak, żeby mogło służyć jako pewne uogólnienie.

**Jakie wskazówki dałby Pan osobom z niepełnosprawnością, które odkrywają w sobie talent? Jak taką iskrę bożą rozpoznać i udać się za nią w podróż?**

Ha! Jestem jak najdalszy od tego, żeby komukolwiek cokolwiek radzić. Tym bardziej w takiej dość kruchej materii jak pisanie wierszy. Nie wiem, dlaczego to pytanie „zaopatrzone” jest w „niepełnosprawnych”, bo znaczyłoby to, że niepełnosprawni są z innego świata czy mają inne zdolności. Nie wiem też, na ile te zdolności są potrzebne do pisania wierszy. I jakie to zdolności? Myślę raczej, że to bardzo ogólnie predyspozycje do opisywania i rozumienia świata. Ja, gdybym miał trochę inne

inklinacje, zajmowałbym się filozofią. Nie dyskwalifikowałbym nikogo. Tak jak niepełnosprawni malarze mogą być doskonali, tak i poeci – pod jednym wszak warunkiem: że niepełnosprawność i choroba nie będą jedynym i wyłącznym tematem ich twórczości. Oczywiście można też pisać takie wiersze, chować je do szuflady albo czytać tylko w gronie najbliższych, ale taka poezja jest bezwartościowa. Albo ma wartość czysto terapeutyczną. Ale wtedy to nie jest poezja. Wydaje mi się, że nasza choroba i niepełnosprawność – a jest ona dla chorych i niepełnosprawnych tą rzeczywistością najbliższą i najbardziej dolegliwą – nie może stanowić tematu poetyckiego. Chyba że ktoś napisze coś genialnego... Można takich wymienić na palcach jednej dłoni.

A iskra boża? Nie wiem, co znaczy iskra boża, za którą ma się iść. Podobnie talent. Nie my oceniamy swój talent, tylko on jest oceniany. To, co robimy, może nam się wydawać genialne albo wręcz odwrotnie – może się wydawać poronne u samych początków. Więc to, co robimy, należy konfrontować z czymś, co jest obiektywne i na zewnątrz, co już kiedyś się sprawdziło. Mogę mówić tylko o sobie. U mnie nie było niczego, co bym nazwał iskrą bożą. Czegoś takiego, co nazwałbym talentem. Nawet jeżeli istniały takie elementy, były dodane do dużej pracy. Najlepszy dowód, że wiele lat pracowałem i szlifowałem swój debiut, nie będąc do końca przekonany, czy on będzie. Po 27 latach pisania wierszy zdecydowałem się na ich prywatne wydanie. Nie zarzucałem nimi wydawnictwu, tylko podjąłem ryzyko na własny koszt.

Twórczą nominację zyskałem właściwie od poetów, zwłaszcza Zbigniewa Herberta, do którego miałem – i tak jest do tej pory – najwyższy szacunek. Nie mówiąc już o opinii Czesława Miłosza, noblisty. Pozostał natomiast podstawowy problem, jak te wiersze sprawdzą się w tłumaczeniach, i tutaj niejako zostałem namaszczony przez Seamusa Heaneya, noblistę. Czyli wprowadzało mnie do świata poetów dwóch panów H: Herbert i Heaney. Utwierdzili mnie w tym, że jeżeli tekst jest dobry w oryginale i równie dobry w przekładzie, to znaczy, że się sprawdza. Co nie znaczy oczywiście, że nie można być dobrym poetą tylko w rodzimym języku, jak np. Miron Białoszewski, który jest nieprzetłumaczalny. W swojej poetyce klasycyzującej staram się pisywać tak, żeby to było weryfikowalne. Jeżeli rzeczy, które piszę, są weryfikowalne językowo i gramatycznie w języku polskim i okazują się takie w tłumaczeniach, to mogę powiedzieć o sobie, że bywam poetą. A wracając do tych ludzi, którzy chcieliby pisać: wydaje się, że potrzebna jest przy pisaniu pokora. Tylko jak się ma pokora do tzw. bycia poetą? Już sam fakt, że się pisze i chodzi w rejony uprawiane przez najwybitniejsze „duchy ludzkości”, oznacza, że trzeba mieć tupet. Na pewno też odwagę. Powiedziałbym nawet: bezczelność – że ja, pisząc, nie będę taki jak oni, ale nie będę też rażąco od nich gorszy. To, co mówię, wynika – i co do tego nie mam najmniejszej wątpliwości – z bardzo dużej pracy. Po prostu.

**Otóż to! Powołanie do pisania to jest zobowiązanie, ale też obowiązek uczenia się, poszerzania wiedzy zarówno ogólnej, jak i czysto warsztatowej z zakresu tworzenia dzieła literackiego. Wydaje się, że wielu adeptów sztuki jakby tego nie pojmowało.**

**Jak Pan przechodził przez ten etap?**

To jest pytanie bardzo dobrze sformułowane. Uważam, że pisanie wierszy jest rodzajem rzemiosła. Co nie znaczy, że nie ma poetów natchnionych. Byli tacy w okresie romantyzmu, a skoro byli, to nie jest powiedziane, że ich nie będzie. Wielcy poeci byli świadomi, że są wielcy, że są wieszczami, że występują w roli proroków, duchów wyższych. Proszę mi wymienić, ile tych wysokich, szlachetnych, wspaniałych, nadzwyczajnych duchów było? Mało. A reszta to były duchy, które próbowały, ale wychodziło żałośnie. Jestem wielbicielem słów Aleksandra Fredry: „Znaj proporcjum, mocium panie”. Przede wszystkim należy zajrzeć do samego siebie. Zobaczyć, jaki jestem. Ale z pewną pokorą i dyscypliną. Coś napisałem, muszę sprawdzić, czy rzeczywiście powstało to, co chciałem. Nie twierdzą, że takie stanowisko, jakie ja mam, jest dobre. Na ogół tak się zdarzało, że wielu młodych poetów, przed dwudziestką, uzyskiwało spory rozgłos, sukces i tworzyło dzieła wartościowe. W XIX w. romantyczni poeci bardzo często nie dożywali trzydziestki. Ich osiągnięciem nie były potężne tomy, ale wątle tomiki, i wystarczył jeden wiersz, żeby wpisali się w historię literatury czy kultury. Nie ma tu reguły.

Ja przyjąłem sposób postępowania, który okazał się w moim przypadku właściwy. Nie powiem, czy jedynie słuszny, ale słuszny. Co by było, gdybym np. starał się na siłę wydrukować swoje pierwsze wiersze? W tamtym odległym okresie końca lat 60. XX w. nie było łatwe pisanie do szuflady. Zgromadziłem pewną liczbę wierszy, które akceptowałem, ale też dużo takich, których nie akceptowałem, które wyrzucałem. Chodziło o to, żeby mieć swój głos, ale nie twierdzą, że nie można zyskać jakiegось innego głosu, tylko inaczej go artykułować. Ja na to poświęciłem – co wydaje się absurdalne – dwadzieścia parę lat. Ktoś może uznać to za patologię. Bo to nie jest całkowicie normalne.

Kiedy ma się 16, 18, dwadzieścia parę lat, wchodzi się w kontakty rówieśnicze, tworzy grupy, kiedyś szkoły, ugrupowania, które wzmacniają talent, choć najlepsi byli jednak ci, którzy łamali panujące w nich zasady. Którzy nie mieścili się w danej grupie. Każdy się jakoś w tym realizuje. Wiem, że są lekcje poezji na uczelniach, ale czy po takich lekcjach może wyjść kto inny niż np. dobry scenarzysta? Jeśli chodzi o poezję, to może też istnieć obawa przed śmiesznością, przed odstawaniem od mody itd. Pisząc do szuflady, byłem wolny od tej presji. Jeśli się wstydzilem, to samego siebie. Z chwilą, kiedy się upubliczniamy, wystawiamy się na osąd. On ma na nas wpływ. Czasem dobry, czasem zły. Każdy musi podjąć ryzyko na własną rękę. Czy mając 16 lat i próbując opublikować pierwszy tomik, znajdzie się rówieśników

o podobnych przekonaniach i podobnych fizycznie? Jeśli tak, to zamykamy się w getcie i spotykamy tylko blondyni z blondynami, niepełnosprawni z niepełnosprawnymi. Takie gettowe myślenie jest bardzo niedobre. Wtedy, kiedy zdecydowałem się na debiut, byłem już ewidentnie niepełnosprawny, ale żeby sytuacja była jasna i przejrzysta: przez parę lat starałem się zaistnieć w szerszym odbiorze – nie mówić o niepełnosprawności i nie zwracać na nią uwagi. Nie dlatego, że się jej wstydziałem – niepełnosprawność nie ma z tym nic wspólnego – tylko że może wywołać u tych, którzy czytają, taką pobłażliwą ocenę: „jak na niepełnosprawnego, to on pisze dobrze”. Bo dla niepełnosprawnego sportowca mamy inne wymagania, bardzo specyficzne kryteria. Nie chciałem, żeby dla oceny moich wierszy były kryteria ulgowe. Wiersze są, jakie są. Nie ze względu na to, czy autor chodzi, czy jeździ na wózku, czy pisze na leżąco.

### **Jak powstaje wiersz? Czy wypracował Pan swoją metodologię tworzenia. Jak utwór dojrzewa? Kiedy zapada decyzja, żeby się zmaterializował i został przekazany do publicznego oglądu?**

Można powiedzieć, że bywa różnie. Im dłużej żyłem i pisałem, a wierszy gromadziło się coraz więcej, tym bardziej wszystko nieustannie poprawiałem. Doszedłem do tego, że rzadko kiedy udawało mi się napisać wiersz od ręki. Wziąć notes na jakiś wyjazd, usiąść i napisać wiersz, który od razu nadawałby się do pokazania. Jest parę takich tekstów i – o dziwo – należą podobno do najlepszych. Napisane od razu – ale w moim przypadku są to wyjątki. Na ogół tekst, po życiu zarodkowym, prenatalnym, rozwija się w ten sposób, że wymyślałam, a tekst mam już gotowy. On się zmienia. Jest tych wersji pięć–sześć, czasami więcej. Dla świętego spokoju jeszcze wcześniejsze wyrzucam, bo potem jest kłopot z decyzją. Po napisaniu tych różnych wersji, czasami nauczeniu się ich na pamięć (dawniej nagrywając je na dyktafon), weryfikuję to, co powstało, z tym, co sobie wyobrażam. Analizuję w sensie recytatorskim, ponieważ poezja jest w gruncie rzeczy do tego, żeby ją realizować akustycznie. Jest to jedna z podstawowych weryfikacji tekstu. Choć bardzo często przy którejś wersji wydaje mi się, że jest ona ostateczna, to przy kolejnym czytaniu okazuje się, że są miejsca koślawe, że pewne rzeczy trzeba zmienić. Z drugiej strony, jestem uczulony na to, jak wiersz wygląda graficznie. I uzgodnienie graficzności z akustycznością sprawia, że staje się tekst. Nie wiem, czy taka liczba działań jest najszluszniejsza, ale to moja metoda. To specyfika warsztatu – jak u dobrego stolarza czy garncarza. Chodzi o to, żeby to było dobre. Żeby zobaczył, że jest dobre – co wcale nie oznacza, że tak zostanie odczytane. Jeśli w ogóle zostanie odczytane.

### **Pańscy Mistrzowie to Zbigniew Herbert, Czesław Miłosz, Jarosław Iwaszkiewicz. Który z nich jest Panu najbliższy i do którego ciągle czuje Pan sentyment?**

#### **JANUSZ SZUBER**

Poeta. Sanoczanin. Rocznic 1947. Rówieśnik poetów Nowej Fali. Przez wiele lat pisał wiersze do szuflady. Zaczął publikować dopiero na przełomie lat 1995/1996 i bardzo szybko zdobył uznanie krytyki, czytelników oraz największych polskich poetów: Zbigniewa Herberta i Czesława Miłosza.

Janusz Szuber wydał ponad 20 tomików. Jego wiersze były tłumaczone na wiele języków, m.in. na: ukraiński, angielski, francuski, niemiecki, flamandzki. Jest członkiem Stowarzyszenia Pisarzy Polskich i PEN Clubu, a także działaczem społecznym na rzecz Ziemi Sanockiej.

Oczywiście wszyscy trzej są bliscy, ale najbliżsi Herbert i Miłosz. Problem polega na tym, że jest to dość specyficzna miłość, taka, żeby kochając ich, nie wyrządzić im i sobie krzywdy czy nawet przykrości. To znaczy żeby ich nie kalkować, nie być do nich podobnym. Pamiętam takie spotkanie, które prowadziłem, ostatnie za życia Jerzego Harasymowicza, gdy ktoś zadał niefortunne pytanie: „Co pan sądzi o swoich następcach?”. On zaczął uderzać łaską w podłogę i powiedział, że już tego nie znosi! Pisanie Harasymowiczem było bardzo łatwe. Ale zanim on osiągnął swoją metodę, trwało to bardzo długo, z pewnym trudem szedł pod prąd. A potem tą na pozór łatwą drogą, wydeptanymi krokami i drózkami wędrowali inni i korzystali z jego osiągnięć w sposób nieograniczony, pasożytniczo na tym autorze. Więc jeżeli coś u kogoś jest wspaniałe i rewelacyjne, to nie znaczy, że inni mają z tego bezpośrednio korzystać i na tym pasożytować. W związku z tym istnieje pewna trudność, bo będąc pod urokiem jakiegoś poety, należy tego poetę w swoim warsztacie tępić. Jest to paradoks, silenie się na oryginalność, ale ja w ciągu tych 50 lat i zanim jeszcze zacząłem publikować, zanim powstał mój pięcioksiążkowy pierwszy (*Paradne ubranko i inne wiersze*, grudzień 1995), tępiłem Herberta w sobie i w swoich tekstach. Herbert był przeze mnie tropiony, usuwany, jakkolwiek jest parę wierszy świadomie do niego nawiązujących. To jest co innego, gdy nawiązujemy świadomie, bo prowadzimy wtedy jakiś dialog albo stosujemy cytat. A kochając poetę i naśladując go bez zastanowienia, piszemy rzeczy wtórne i ulubionemu poecie niejako ubliżamy.

### **A gdyby miał Pan wybrać ideał spośród tych trzech autorów...?**

Wydaje mi się, że Herbert. Problem polega na tym, że Miłosz jest nieporównywalny. Jeśli weźmiemy pod uwagę autora, który zostawił po sobie ponad 40 tomów wierszy, to są Himalaje poezji, i zestawienie tych dwóch poetów jest niewłaściwe. Oni oddziałują u mnie na nieco innych poziomach. Tak jak uczucia w miłości. Z największym uczuciem kieruję się do Herberta. Może dlatego, że z nim miałem... mam do czynienia od czasu tomiku *Struna światła*. Miałem 10 lat, gdy się ukazał, i nadal mam

ten egzemplarz. Od tej pory niejako towarzyszyłem Herbertowi we wszystkich dokonaniach poetyckich. Jego twórczość od 1957 roku – przez *Hermesa, psa i gwiazdę, Studium przedmiotu, Napis, Pana Cogito...* ukazywała się na moich oczach. Z Miłoszem było inaczej. On był niedostępny, drukowany na emigracji. Wiersze Herberta natomiast były drukowane w Czytelniku czy dawnej „Poezji”. Miało się je na bieżąco.

Myśl, że należę do zakonu Herberta, wcale nie oznacza – jeśli chodzi o poezję – że się z nim zgadzam. Tak jak trudno mi się zgodzić z wieloma interpretacjami jego poezji, kiedy tę poezję się ideologizuje. Można to jakoś uzasadniać, ale wydaje mi się, że wbrew intencjom autora. Poeta to nie jest filozof, który konsekwentnie tworzy swój system. To człowiek, który działa pod wpływem emocji. Jakkolwiek te emocje są u Herberta spięte uzdą i ostrogami, to jednak w jego pisaniu jest sporo niekonsekwencji. I mnie, jako twórcy też nie do końca konsekwentnemu, jest bliski. Tacy całkowicie marmurowi czy całkowicie zawsze i wszędzie rozwiczeni są trudni do zaakceptowania. Poza tym Herbert jest jedynym poetą, którego czytuję regularnie, co jakiś czas, od pierwszego wersu po ostatni. Dlatego powiedziałbym, że poetą mojego życia jest Zbigniew Herbert.

#### MGŁA

Jaskrawy błękit i twarde zaorane brązy  
Listopada. W mijanym obejściu kopiec kisonki  
Przykryty folią. Sylwetki gór na południu  
Jakby się dopiero formowały z matowej materii,  
Na postrzępionych obrzeżach nasycionej jasnością.  
Wypatrując łabędzi, zimujących tu,

Ogromnych śnieżnych piwonii dryfujących z prądem,  
Jechaliśmy wzdłuż rzeki. Cerkiew w Międzybrodziu  
Świeciła jeszcze wapienną bielą  
Przez czarnoskóre pręty gałęzi. I raptem  
Połknęło nas mleczne, gęstniejące nic,  
I tylko źrenice światła przeciwmgielnych  
Tuż nad asfaltem. Sobie opowiadać siebie.  
Jakby się było bielą, brązem, błękitem i czernią,  
Smakując słodycz i cierpkość dźwięków,  
Przyjmując ból i miłość i umieranie.  
Nie-sobie opowiadać nie-siebie.  
Albo: śnić się sobie. Być śnionym.  
Z nie-sobą w sobie.

#### LEKCJA TEJREZJASZA

1.  
Jaką nam przyszłość obwieszczą wyrocznie  
Dęby mówiące i wróżebne misy,  
Jaki horoskop złożą komputery  
Komu zezwolą doczytać do końca?  
Na kontynent jaki delfiny wyniosą  
Do miast pod żużlem jakich sanatoryjów?

2.  
Czas odmierzany klepsydrą kroplówki.  
Po monitorze skacze świetlny punkt.  
Kim byłeś? Skrybą, może stręczycielem.  
Już nie pamiętam. Dotykałem węży  
Żeby kobietą być, będąc mężczyzną  
A wy, niedowiarki, sztydziście ze mnie.

3.  
Dajcie obola na szczęśliwą podróż.  
Nałóżcie maskę z płótna, zbandażujcie psalmem.  
W karcie choroby napiszcie: ozdrowiał.  
Spuśćcie z łańcuchów psy elektroniczne –  
Niech tropią w gaju spalonym napalmem.  
Ja, ślepy, patrzeć będę w twarz Wielkiego Nic.

#### ŚWIĘTYCH OBCOWANIE

Moja babka Maria,  
Wtedy już dziewięćdziesięcioletnia,  
Z dymiącym dukatem w lufce,  
Często stawała przed portretem  
Swojej matki, pięknej, zmarłej młodo  
Ni to kobiety, ni dziewczyny,  
I patrząc na to płótno, malowane  
W ostatniej dekadzie dziewiętnastego stulecia,  
Uszkodzone w okolicy broszki z ametystem,  
Tej samej, która teraz leżała w szufladzie komody,  
Pytała niezmiennie: ciekawe jak  
Rozpoznamy się tam i rozumiemy,  
Skoro ona z wyglądu, wieku i temperamentu  
Powinna być moją wnuczką? ■



#### CZEKAMY NA WASZĄ TWÓRCZOŚĆ

Piszcie na adres redakcji:  
„Integracja”, ul. Dzielna 1, 00-162 Warszawa,  
e-mail: [janka.graban@integracja.org](mailto:janka.graban@integracja.org)



**SYLWIA BŁACH** – programistka, pisarka, blogerka, działaczka społeczna, modelka. Wyróżniona przez markę Panache w konkursie Modelled by Role Models Nowy Wymiar Piękna jako „Wzór do Naśladowania”. Pojawiła się na ostatniej okładce magazynu „Harper’s Bazaar” jako finalistka konkursu „Evoque – I’m on the move” – dla kobiet wprawiających inne kobiety w ruch. Finalistka konkursu Mocne Strony Kobiety magazynu „Cosmopolitan”. Pracuje w Poznańskim Centrum Superkomputerowo-Sieciowym. Po godzinach tworzy sklepy i strony internetowe. Choruje na rdzeniowy zanik mięśni, porusza się na wózku. W 2017 r. znalazła się w I edycji *Listy Mocy*, publikacji wydanej przez Integrację, z sylwetkami 100 najbardziej wpływowych Polek i Polaków z niepełnosprawnością. Więcej: [sylwiablach.pl](http://sylwiablach.pl).

# KALEKA SZTUKA

**Zawsze pisałam horrory. Opowiadania o seksie i przemocy, a także duchach i upiorach. Dlatego gdy po świetnie przyjętym opowiadaniu z gatunku bizarro jeden z dziennikarzy zadał mi pytanie: „Czy ilość seksu w twoich tekstach wynika z twoich braków, które odczuwasz jako niepełnosprawna?”, myślałam, że go zabiję. Przynajmniej na papierze.**

**S**tereotypów dotyczących niepełnosprawności jest wiele. W niektóre wpychamy się sami, wiele bierze się z tego, jak postrzega nas otoczenie. Choć wizerunek osoby z niepełnosprawnością bardzo się poprawił, to nadal możemy usłyszeć bzdury dotyczące seksu, związków czy pracy. Spotykamy się z myśleniem, które nas rani i upupia. Od najmłodszych lat przyzywczajani do łatki rzadko się nad nią zastanawiamy. Tylko nieliczni mają odwagę z nią zerwać.

Czy obowiązkem artysty nie powinno być sprzeciwianie się rzeczywistości?

## 1. NIEPEŁNOSPRAWNY MARKETING

W stereotyp dotyczący sztuki wielu artystów wpycha się samemu. „Niepełnosprawna pisarka” czy „niewidoma poetka” to hasła, które się sprzedają. I szanuję tych, którzy analizując zyski i straty, zdecydowali się na tę narrację. Ale często zamiast sprytnego marketingu widzę po prostu strach przed tym, że to, co tworzymy, samo się nie obroni.

Dobry obraz czy dobra powieść istnieją niezależnie od twórcy. Dzieło odrywa się od niego, jest jak dziecko wypuszczone z rodzinnego domu na studia. Niby rodzic musi się nim opiekować i czasem zasugerować dalszy rozwój, ale dziecko zaczyna żyć własnym życiem. Podobnie jest ze sztuką. Ona żyje niezależnie od nas. I nas przeżyje.

Oczywiście niepełnosprawności nie należy ukrywać – zawsze będę twierdzić, że to od naszej postawy zależy, jak nas

społeczeństwo postrzeże. Im bardziej istniejemy w świecie i naszą niepełnosprawność bardziej naturalnie traktujemy, tym łatwiej otoczeniu się z tą – bądź co bądź – odmiennością oswoić. Z drugiej jednak strony, widzę ogrom konkursów kierowanych tylko do osób niepełnosprawnych. Bez powodu. Bo o ile zwycięstwo w konkursie sportowym czy wyborach miss zależy od sprawności, o tyle w konkursie śpiewania czy poezji – już zdecydowanie mniej.

## 2. POZA STREFĄ KOMFORTU

Jeśli jesteś świetną pisarką, to nie musisz brać udziału w konkursie dla pisarzy niepełnosprawnych. Owszem, możesz, to twoje życie. Ale nie warto zamykać się w tej bańce, jakby ze strachu, że pełnosprawni ludzie cię nie docenią. Nie dołączasz do powieści orzeczenia o niepełnosprawności. Powieść ma bronić się sama.

Pamiętam odcinek popularnego talent show w telewizji. Tancerz na wózku wzruszył wszystkich – operator kamery zadbał o zbliżenie na tzy w oczach jurorów. Szanuję go, bo odważył się wystąpić na równi z innymi. Ale szanuję też jury, które powiedziało, że nie przejdzie on dalej – i nie chodzi o to, że tańczył na wózku. Po prostu tańczył przeciętnie. Nie wygrał, ale z podniesionym czołem zszedł ze sceny – bo zmierzył się ze swoim lękiem i spróbował.

W innym talent show pojawił się tancerz, który nie słyszał. Swoim występem podbił serca widzów i jury. Bo choć nie słyszał dźwięków, to czuł rytm. I jego sztuka broniła się sama, niezależnie od niepełnosprawności.

## 3. OPOWIEŚĆ O NIEPEŁNOSPRAWNOŚCI

Jest jeszcze jedna pułapka, w którą wpada wielu artystów z niepełnosprawnością – pułapka tematu. Często tworzymy sztukę dotyczącą naszego życia, doświadczeń i ograniczeń. I nie ma w tym nic złego – sama mam taką książkę w planach. Pytanie jednak brzmi: dlaczego to robimy? Bo temat nas fascynuje i czujemy, że jeśli go nie dotkniemy, to się udusimy? Czy dlatego, że wydaje się, że to jedyny temat sztuki, którą osoba z niepełnosprawnością może się zająć? Którą wręcz powinna się zająć! Często odnoszę wrażenie, że to drugie.

## 4. SZTUKA NIENAWIDZI OGRANICZEŃ

Pamiętaj: możesz mieć misję, jeśli chcesz. Ale nie musisz. Możesz tworzyć o niepełnosprawności, jeśli masz taką potrzebę. Ale nie musisz. I możesz używać swoich ograniczeń jako elementu marketingu. Ale warto wychodzić poza schematy, by odkryć mnogość światów. Zwłaszcza gdy nazywamy się artystami. ■



# SETKI FILMÓW



**Angela Greniuk**  
dziennikarka, redaktorka portalu  
Niepełnosprawni.pl

**Koszalin jest miejscem łączącym niepełnosprawność i film. Dyrektor Barbara Bielińska-Jaroszyk i jej wyjątkowy zespół od 17 lat tworzą Europejski Festiwal Filmowy Integracja Ty i Ja, którego misją jest kreowanie wizerunku osób niepełnosprawnych w kulturze filmowej i inspirujące spotkania. Jak będzie w tym roku?**

**Angela Greniuk: Czy 17 lat temu trudno było wdrożyć w życie ideę festiwalu filmowego?**

**Barbara Bielińska-Jaroszyk, Dyrektor Europejskiego Festiwalu Filmowego Integracja Ty i Ja:** Mam wyjątkowe szczęście, bo od początku pracuję ze świetnym zespołem. Wraz z mężem Piotrem Jaroszykiem, który przez długie lata był dyrektorem Festiwalu Młodzi i Film w Koszalinie, napisaliśmy założenia merytoryczne Festiwalu Filmowego Integracja Ty i Ja. Nie wszyscy od razu byli przekonani do tego pomysłu, ale trafiliśmy na Mariana Jagiełkę, szefa koła Polskiego Stowarzyszenia na rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym [PSOUU, obecnie PSONI – A.G.] w Kołobrzegu. Zaufał nam i był organizatorem festiwalu przez dwa lata.

W trakcie 1. edycji odszedł mój mąż. Przeniosłam festiwal do Koszalina, gdzie mieszkam. Trafiłam na życzliwość i zrozumienie idei tego wydarzenia przez władarzy mojego miasta, głównie dyrektor wydziału kultury Doroty Pawłowskiej. To ważne, by spotkać w życiu właściwą osobę na właściwym miejscu. Ja takie szczęście miałam i stworzenie festiwalu zawdzięczam ludziom wrażliwym.

Odejście Piotra było osobistą tragedią, ale kontynuuję nasze dzieło przez 17 lat. Pełnię funkcję lidera festiwalu, ale tak naprawdę jest ze mną wyjątkowa grupa ludzi mocno zaangażowanych. To przedstawiciele Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, które działa od 1965 r. Moim sukcesem jest to, że ludzie chcą z nami pracować już 17 lat. Że pomysł festiwalu się nie wypalił.

Ogromnie cenną i udaną inicjatywą jest organizacja Małych Festiwali Ty i Ja w około 40 miejscach w Polsce. Na podstawie porozumień z różnego rodzaju ośrodkami



i organizacjami pozarządowymi udało nam się zaangażować w ideę integracji rzeszę przyjaciół. Z roku na rok rośnie liczba chętnych do organizacji Małych Festiwali. Kolejną naszą inicjatywą jest emisja filmów o niepełnosprawności w ponad 20 kinach studyjnych pod nazwą „Dwa dni z EFF Integracja Ty i Ja w kinach”. Nasz repertuar jest na tyle ambitny i ciekawy, że wpuszczają go na swoje ekrany najważniejsze kina w Polsce.

**Jak festiwal przebiegnie w trudnym 2020 r.?**

17. edycja festiwalu w tym roku, ze względu na sytuację wynikającą z pandemii, będzie hybrydowa. Od 3 do 7 listopada odbędą się pokazy filmów i imprezy towarzyszące – np. wystawy fotografii, spotkania, debaty – stacjonarnie w Koszalinie. Oczywiście wszystkie z zachowaniem wytycznych sanitarnych. Wydarzenia te będą dostępne za pośrednictwem internetu.

Każda edycja ma hasło. W ubiegłych latach podejmowaliśmy m.in. tematy macierzyństwa, nowości technologicznych, podróży. Tegoroczne hasło festiwalu to „Włączeni w kulturę” oznacza, że 17. edycja poświęcona będzie zaangażowanym w kulturę osobom i środowiskom. Festiwal to przede wszystkim wydarzenie filmowe i integracyjne, i film jest tu narzędziem łączącym różne środowiska.

**Jak wygląda integracja przez film?**

Podczas pobytu na festiwalu zawiązują się przyjaźnie, znajomości i to pączkuje. Ludzie się odwiedzają, osoby z niepełnosprawnością są zapraszane do różnych miejsc w kraju. Mogą zobaczyć, jak filmowi bohaterowie radzą sobie z rzeczywistością. Po filmie trwają debaty i dyskusje. Wymiana zdań jest główną ideą spotkań osób z niepełnosprawnością i tych, które jej nie mają. Najbardziej zależy mi na tym, żeby osoby z niepełnosprawnością stały się bliższe i mniej tajemnicze dla społeczeństwa. Żeby niepełnosprawność nie była czymś, co dzieli. Nasze działania przybliżają kwestie niepełnosprawności, a film staje się narzędziem do





budowania prawidłowo pojętej integracji. Gdy pojawia się pytanie, komu ten festiwal jest bardziej potrzebny, odpowiadam, że i osobom z niepełnosprawnością, i tym bez niej.

**Osoby z niepełnosprawnością mogą stanowić inspirację.**  
Ależ oczywiście.

**Przychodzą mi jednak na myśl ludzie, którzy żyją jak inni w społeczeństwie i nie chcą być inspiracją z powodu swojej niepełnosprawności. Jak Pani to skomentuje?**

Trzeba przyjąć, że grupa osób z niepełnosprawnością jest podobna do grupy, która nie doświadczyła niepełnosprawności. Chęć bycia dla kogoś inspiracją to sprawa osobowości i charakteru. Jeśli ktoś nie chce inspirować, to nie musi. Ale jeśli potrzebuje opowiedzieć o sobie, swoich przeżyciach, to przyjeżdża do Koszalina lub innego miejsca w Polsce na Mały Festiwal, i może się tym podzielić.

Każda grupa ma swoje preferencje, ale nie należy w to mieszać niepełnosprawności. Podobnie część osób pełnosprawnych potrzebuje kontaktu i być inspiracją, a część chce żyć w malowniczej miejscowości i mieć spokój. W takich kategoriach to widzę.

**Wspominała Pani o spotkaniach z osobami z niepełnosprawnością.**

Na festiwal zapraszamy różnych gości, np. tych, którzy mimo braku nóg weszli na Kilimandżaro. Opowiadają o tym przed festiwalową publicznością albo spotykają się z młodzieżą ze szkół ponadpodstawowych na tzw. żywych lekcjach wychowawczych. Dzielą się tym, jak i dlaczego weszły na szczyt, co dzieje się z głową i psychiką w czasie takiej próby. Niewątpliwie próby charakteru.

Mamy spotkania ze studentami, ale i z ludźmi osadzonymi w zakładach karnych. Oddziałuje to na proces resocjalizacyjny i pokazuje osadzonym, jak można poradzić sobie z problemami. Proces integracyjny i spotkania są istotne, ale szkieletem festiwalu jest głównie film i integracja przez film.

**Skąd pomysł, by filmy i temat niepełnosprawności przybliżyć więzniom?**

Rozmawia pani z człowiekiem, któremu zależy na tym, żeby nasze działania miały jak największy wpływ na innych, szczególnie na osoby potrzebujące pewnego ukierunkowania. Przedstawienie młodzieży osoby, która zmagą się z niepełnosprawnością i niedoskonałością, a zdobywa Kilimandżaro – ukierunkowuje. Podobnie jest z osadzonymi, którzy niejednokrotnie też potrzebują kierunku, bo to, że znajdują się za kratkami, to wypadkowa wcześniejszych okoliczności w ich życiu. Takie spotkanie nierzadko wstrząsa i nadaje kierunek na przyszłość, zachęca, by po wyjściu z zakładu zrobić coś dobrego w życiu.

Prostą rzeczą jest powiedzieć komuś, że powinien się dobrze zachowywać w stosunku do osób niepełnosprawnych, ale z tego nic nie wynika. Natomiast pokazanie ludzi, którzy mimo ograniczeń wchodzą na Kilimandżaro, jest czymś zupełnie innym, bardziej przemawia do człowieka.

**Jak zmienił się wizerunek osoby niepełnosprawnej w filmach prezentowanych przez lata na festiwalu?**

To bardzo bogate pytanie. W ciągu 17 lat przez festiwal przewinęły się wyjątkowe postacie, twórcy świata filmu.

Każdy z nich jest indywidualnością i inaczej „rzeźbi” bohatera. Tak więc postrzeganie osób niepełnosprawnych jest zróżnicowane. Natomiast takie wydarzenia jak nasz festiwal znacząco inspirują.

Obraz osób niepełnosprawnych w filmach bardzo się zmienił. Przede wszystkim zaczęto patrzeć na ich życie i dokonania, nie zatrzymując się jedynie na rodzaju niepełnosprawności i analizowaniu: „jaki ten człowiek jest biedny”. Kiedyś trzeba było tak pokazać osobę niepełnosprawną, żeby wycisnęła z widza dwa litry łez. Obecnie pokazuje się jako kogoś, kto ma dużo do powiedzenia, kto ma siłę. Zagłębia się do jej duszy i psychiki, przedstawia to, co przeżywa, i umiejętności. Mądrość produkcji filmowych polega na tym, by pokazać to tak, aby publiczność wiedziała, że tacy ludzie istnieją nie tylko na ekranach, ale i w rzeczywistości.

**Jak według Pani będzie się zmienił wizerunek osoby z niepełnosprawnością w filmach?**

Wydaje mi się, że możemy być optymistami. Jeśli obraz osoby niepełnosprawnej będzie ewoluował tak jak do tej pory, jeśli będziemy dbać o takie imprezy jak nasz festiwal, angażować w to instytucje pozarządowe i rządowe, a przede wszystkim media, jeśli w sposób spójny będziemy przybliżać kwestie niepełnosprawności, a kultura stanie się narzędziem prezentacji tej problematyki – to będzie tylko lepiej.

**Co daje Pani organizowanie festiwalu filmowego?**

To potwierdzenie tego, że warto żyć. Jestem bardzo mocno związana z ludźmi, z problematyką niepełnosprawności, która jest skomplikowana. Jeśli festiwal się udaje i coraz więcej mediów zaczyna się interesować niepełnosprawnością, jeśli coraz więcej bogatych artystycznie ludzi i środowisko osób niepełnosprawnych traktują Koszalin jako swoją stolicę kultury – to więcej mi nie trzeba. Jestem szczęśliwa, że to idzie w tym kierunku, że impreza ma swój koloryt, a nasze działania są potrzebne. W szkołach młodzież zaczyna inaczej podchodzić do niepełnosprawności, w zakładach karnych mówi się o resocjalizacji. To jest takie nienadęte, „do dotknięcia” i poczucia dla każdego.

Jesteśmy zapraszani do Parlamentu Europejskiego, dostajemy od Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej statuetki i nagrody za najlepsze wydarzenie roku, dostaliśmy nagrodę Lodołamacza. To wszystko oznacza, że nasze wydarzenie przynosi efekty, szczególnie społeczne, dlatego należy je kontynuować. To duża satysfakcja zawodowa i osobista.

**Jest Pani aktywna także na innych polach.**

Tak, byłam przez długie lata członkiem Rady Kultury przy Prezydencie Miasta Koszalin. Jestem prezydentem międzynarodowego stowarzyszenia Kiwanis International, które podejmuje charytatywne działania na rzecz potrzebujących dzieci. Jestem też wiceprezesem Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego. Moje zaangażowanie przebiega na płaszczyznach społecznych i kulturalnych, podkreślających wrażliwość.

**Jak Pani łączy i godzi te funkcje?**

Ta działalność to całe moje życie. A w życiu nie ustalam linii horyzontu, tylko codziennie próbuję ją przekraczać. Taką mam osobowość. ■

# SERCEM MALOWANE



**Agnieszka Jędrzejczak-Sprycha**  
redaktor, sekretarz redakcji „Integracji”,  
stypendystka ministra kultury w 2020 r.

**„Malowałem od dziecka”, „nigdy nie malowałem”, „zaczęłem malować po wypadku”, „zachęcił mnie rehabilitant” – tak rozpoczyna się wiele opowieści malarzy o początkach ich karier. Także o cierplivej pracy i samotnych godzinach przy sztalugach. O tym, kiedy, dzięki komu i jak doszli do profesjonalnego warsztatu, indywidualnych rozwiązań, a w efekcie – wystaw indywidualnych i zbiorowych w galeriach i muzeach – również tych najstynniejszych.**

**L**udzie, którzy malują ustami lub stopami, żyją na całym świecie. Ich fizyczne ograniczenia nierzadko sprawiają trudności w nawiązywaniu kontaktów, zdobyciu wykształcenia i niezależności, a to z kolei stoi na drodze komercyjnemu wykorzystaniu ich talentu. Byliby pozostawieni sami sobie, gdyby nie zostali w latach 50. XX w. zjednoczeni przez Arnulfa Ericha Stegmanna.

## ŚWIATOWY ZWIĄZEK VDMFK

Arnulf Erich Stegmann (1912–1984), od dzieciństwa chory na polio, utalentowany niemiecki malarz, mistrzowsko korzystał z akwreli i farb olejnych. Tworzył też linoryty, drzeworyty i rzeźby, które powstawały narzędziami trzymanymi w ustach. Pobierał nauki w szkole poligrafii i rzemiosła graficznego w Norymberdze, a uzupełniał je licznymi podróżami i wyjazdami edukacyjnymi do Włoch. W 1956 r. założył Światowy Związek Artystów Malujących Ustami i Stopami (niem. VDMFK; ang. AMPFA) – jedną z najbardziej niesamowitych organizacji samopomocowych w naszych czasach. Chciał zapewnić ludziom w podobnej do swojej sytuacji przejęcie kontroli nad własnym życiem i rozwojem talentu. Uznał, że razem będzie im łatwiej w świecie sztuki i w życiu. Nie zgadzał się na to, by artyści musieli podkreślać przy promocji swoich prac, że nie powstały one w typowy sposób, czyli ręką, ale ustami lub stopą jako substytutem



Martyna Gruca – stypendystka, i Stanisław Kmieciak – pełnoprawny członek Światowego Związku VDMFK

dłoni. Pracę i twórczość artystyczną Stegmann uważał za klucz do wolności. Stanął na czele związku jako jego dożywotni prezes i zadbał o to, aby w statucie znalazł się zapis, że VDMFK zajmuje neutralne stanowisko w kwestiach ideologicznych, religijnych i politycznych.

Związek ukonstytuował się w 1956 r. w Vaduz w Księstwie Liechtenstein i ma siedzibę do dziś. Stegmann najpierw namówił do współpracy 18 kobiet i mężczyzn z Niemiec, Austrii, Szwajcarii, Holandii, Francji, Szwecji, Belgii i Norwegii. Przez lata osobiście szukał kolejnych artystów. Po 64 latach (2020) organizacja ma swoje wydawnictwa w 72 krajach świata i zrzesza ok. 760 twórców. Rozwój i zmiany tej wyjątkowej w skali świata organizacji samopomocowej warto prześledzić na stronie [www.vdmfk.com](http://www.vdmfk.com).

Związek zapewnia artystom stabilne źródło utrzymania i daje możliwość oddania się sztuce. Organizuje wystawy na całym świecie, zyskuje zainteresowanie mediów i opinii publicznej. Nie jest to organizacja charytatywna, tylko de facto pracodawca artystów, którzy przesyłają w ciągu roku określoną liczbę prac i sprzedają swoją zgodę na reprodukcję dzieł wybranych przez jury. Wynagrodzeniem są stypendia przyznawane na 3 lata (przeznaczone m.in. na rozwój artystyczny, farby, podróże, wystawy indywidualne), po czym następuje ocena twórcy i wartości artystycznej jego dzieł. Najlepsi i najaktywniejsi mogą się ubiegać o pełnoprawne dożywotnie członkostwo w VDMFK.

Wiele wystaw artystów malujących ustami i stopami odbywa się w prestiżowych galeriach, muzeach i instytucjach. Nierzadko przybывают na nie osobowości życia politycznego i kulturalnego. Sprawują też patronaty nad wydarzeniami. Na stronie VDMFK wśród spotkań z VIP-ami odnotowano m.in. spotkanie Piotra Pawłowskiego



z Donaldem Tuskiem, wówczas Przewodniczącym Rady UE, z okazji 20-lecia Integracji. Przeczytać tam też można o spotkaniach artystów z m.in. Pierce'em Brosnanem, brytyjskimi książętami Harrym i Williamem, hiszpańską królową Zofią, papieżem Janem Pawłem II.

Wielka rola A.E. Stegmana została doceniona w 2018 r., gdy 5 września (rocznica jego śmierci) ustanowiono Międzynarodowym Dniem Artystów Malujących Ustami i Stopami.

## AMUN W RACIBORZU

W Polsce dobrze znana jest działalność istniejącego od 27 lat wydawnictwa AMUN z Raciborza, które promuje przede wszystkim polskich malarzy, ale też wszystkich zrzeszonych w VDMFK w Liechtensteinie.

Historia wydawnictwa AMUN zaczęła się w 1993 r., po rejestracji jako sp. z o.o. Zajął się ono wówczas wsparciem i promocją dziewięciu stypendystów, którzy uzyskali stypendia samodzielnie, zgłaszając się do Światowego Związku. Wkrótce dotaczali do nich kolejni. Wydawnictwem od początku kieruje Dorota Bakaj. Dbą o to, by obrazy obecnie 25 twórców były reprodukowane, kupowane i prezentowane na wystawach. Publiczność podziwiała je już na setkach wystaw, m.in. w krakowskim Bunkrze Sztuki i MOCAK-u, Muzeach Narodowych w Warszawie i Krakowie, a w Europie np. w galerii Albertina w Wiedniu i w zamku Hofburg. Zna i docenia je też publiczność w domach kultury, ośrodkach opieki, szkołach i szpitalach. Spotkania z twórcami i ich sztuką niezmiennie uwalniają, inspirują do zmian w życiu, pomagają uwierzyć we własny potencjał. Zachęcają do spróbowania czegoś wyjątkowego i tylko z pozoru niedostępnego.

Raciborski AMUN działa według sprawdzonego schematu. Mając pod opieką malarzy, organizuje plenery i wystawy, a w razie potrzeby zapewnia też doraźną pomoc w sprawach życiowych, zdrowotnych czy rodzinnych. Wydaje kalendarze, kartki bożonarodzeniowe i wielkanocne, a także okazjonalne całoroczne, i produkty takie jak papier do pakowania, bileciki do prezentów, książeczki dla dziecka, puzzle i książki urodzinowe. Uzyskać je można wyłącznie w sprzedaży bezpośredniej, składając zamówienie w wydawnictwie.

Warto podkreślić, że wydawnictwo AMUN nieustająco zachęca na swojej stronie do zgłaszania siebie i swoich prac ([www.amun.com.pl](http://www.amun.com.pl)). Warto skorzystać z tej szansy.

## INACZEJ MALOWANE, ALE NIE INNE

Obrazy stypendystów i członków VDMFK niezmiennie zachwycają. Powstają we wszystkich technikach malarskich: pastelem, ołówkiem, olejem, akwarelami, temperą, tuszem. Na typowych podłożach: kartonie, płótnie, niekiedy desce. Prezentują wszystkie typowe motywy: kwiaty, konie, martwą naturę, pejzaże, portrety i sceny religijne. Nawiązują do znanych stylów i szkół malarskich.

Artyści mają swoich mistrzów/nauczycieli, ale i uczniów. Na wernisaże, aukcje i wystawy przybywa wierna publiczność. Nabywców mają dzieła i reprodukcje. Recenzje

### POLSCY STYPENDYŚCI I CZŁONKOWIE VDMFK

- Arkadiusz Cyprian
- Teresa Frys
- Jerzy Galos
- Martyna Gruca
- Joanna Gruszka
- Monika Kamińska
- Mikołaj Kastelik
- Agata Kowal
- Stanisław Kmiecik
- Krzysztof Kosowski
- Marika Kropidłowska
- Jadwiga Markur
- Lucjan Matuła
- Mariusz Mączka
- Bartosz Ostałowski
- Małgorzata Pauspert
- Emilia Ratajczak
- Agnieszka Sapińska
- Monika Sawejko
- Walery Siebatałow
- Jan Sporek
- Dorota Szachewicz
- Katarzyna Warachim
- Małgorzata Waszkiewicz
- Mariola Wower

i relacje z wystaw piszą uznani krytycy sztuki i dziennikarze. Twórców łączy ich talent, cierpliwość i pracowitość. Wyróżnia tylko jedna cecha – zwykle widoczna: niepełnosprawność.

Żyją sztuką, a przy tym ze sztuki. Znajdują równowagę między potrzebą twórczą, autoterapią a satysfakcją. Nierzadko łączą tę twórczą aktywność z inną – najczęściej pisanie wierszy, dziennikarstwem, wykładami na uczelniach, albo – jak Bartosz Ostałowski – z wyścigami samochodowymi i driftingiem.

## TECHNIKA PRACY WŁASNEJ

Każdy z twórców musi znaleźć sposób, w jaki poradzi sobie z tym, że narzędzie malarskie trzyma nietypowo, np. w ustach (a raczej w zębach, i nie może go zgrzyć), że nie może wstać, aby malować obraz dużych gabarytów, a do tego ma ograniczenia ruchu szyi i głowy. Zmarły w maju br. Jerzy Omelczuk z Poznania zaskakiwał publiczność malowaniem swoich prac do góry nogami, zwłaszcza wielkogabarytowych. Tak tworzył górną część obrazu. To fenomen – z punktu widzenia percepcji oka, jak i niestandardowej wyobraźni. Pędzle Jerzego Omelczuka były obsadzone w ustnikach z niezniszczalnych poliuretanowych rurek, przyciętych przez zaprzyjaźnionych robotników z Fabryki Cegielskiego w Poznaniu.

Dorota Szachewicz ze Złocień od lat korzysta z elektrycznych sztalug wykonanych przez męża, podnoszonych i opuszczanych kiedyś dzięki mechanizmowi magnetofonu

### NIEŻYJĄCY POLSCY STYPENDYŚCI I CZŁONKOWIE VDMFK (w nawiasie daty przyjęcia do Związku)

- Józef Sikora (1978)
- Jarosław Orłowski
- „Jaroszek” (1980)
- Jerzy Omelczuk (1982)
- Piotr Pawłowski (1989)
- Józefa Łaciak (1991)
- Ireneusz Betlewicz (1992)
- Jolanta Borek-Unikowska (1995)
- Henryk Paraszczuk (1996)
- Włodzimierz Kmiecik „Galicjanin” (2000)
- Ryszard Manuszak (2002)
- Urszula Ginther (2002)
- Damian Mynarek (2003)

kasetowego (!), a obecnie przesuwanych na rolkach jak w szufladach. Autorskim sposobem Doroty na utrzymanie pędzla stało się wkładanie go w otwór w ręczce drewnianej łyżki. Odpowiednio przycięta główka tej łyżki rozkłada siłę nacisku na zęby i pozwala wygodniej trzymać narzędzie.

Opis technicznych rozwiązań jest jak uchylenie rąbka tajemnicy warsztatu, ale artyści sami go odkrywali i odkrywają przy okazji licznych pokazów malowania podczas wystaw, plenerów czy warsztatów, zwłaszcza dla dzieci i młodzieży. Niestrudzony w działaniach promujących sposoby malowania jest Stanisław Kmiecik z Krakowa, gotów do prezentacji przy niemal każdej okazji – jak niedawno podczas wernisażu XVI Międzynarodowego Biennale Sztuk Plastycznych Osób Niepełnosprawnych w Kamienicy Szotańskich (Muzeum Narodowe) w Krakowie. Na podłodze błyskawicznie rozkłada zwykle blok, zdejmuje buty, chwyta pastele w palce wystające ze skarpetki i zaczyna tworzyć. Najczęściej pejzaż. Zajmuje mu to ok. pół godziny. Powstały obraz, podpisany i datowany, artysta zawsze zostawia oszołomionym organizatorom.

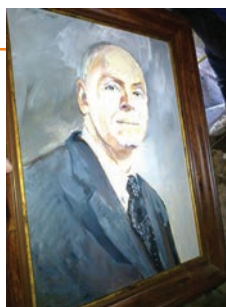
## MISTRZOWIE I UCZNIOWIE

Jerzy Omelczuk, zmarły 29 maja br., stanowił znaczącą inspirację dla Piotra Pawłowskiego. Był jego pierwszym nauczycielem malarstwa, chętnie dzielącym się wiedzą i doświadczeniem. Poznali się w Konstancinie w 1983 r., podczas letniego turnusu rehabilitacyjnego, niespełna rok po wypadku Piotra. Pod wpływem i okiem 26-letniego wówczas stypendysty VDMFK (od 1982 r.) Piotr nauczył się pisać, trzymając długopis w ustach, a następnie, trzymając tak samo pędzel – rysować ołówkiem i malować.

Jerzy Omelczuk odkrył przed Piotrem Pawłowskim ścieżkę artystycznego rozwoju. Po jego śmierci stworzył portret Piotra, dołączając go do swojego cyklu wizerunków wielkich Polaków, jako ostatni, 38. obraz.

Z kolei nauczycielem – ale też rzeczowym i życzliwym krytykiem prac m.in. Jerzego Omelczuka (później też wielu artystów uczestniczących w plenerach wydawnictwa AMUN) – był Andrzej „Aga” Grzelachowski. To zmarły 27 listopada 2019 r. artysta plastyk i rzeźbiarz nagrodzony w 2009 r.

Jerzy Omelczuk (1957–2020) malujący pejzaż, co jakiś czas także do góry nogami...



Jerzy Omelczuk namalował po śmierci Piotra Pawłowskiego w 2018 r. jego portret. Jest to ostatni obraz z cyklu Wielcy Polacy, składającego się z 38 dzieł

Srebrnym Medalem Zasłużony Kulturze „Gloria Artis”, a w 1995 r. wpisany na listę zasłużonych Wielkopolan, Wolontariusz Roku 2001, społecznik uhonorowany tytułem „Człowiek Wielkiego Serca”, znawca kultury Czarnego Łądu. Zafascynowany Afryką wspaniały gawędziarz przez wiele lat udzielał się w środowisku osób z niepełnosprawnością jako nauczyciel technik malarskich i rysunku. Uczestniczył w plenerach i warsztatach w całej Polsce jako niestrudzony i ceniony instruktor i krytyk ich dzieł.

Nauczycielem dla dwojga młodych stypendystów VDMFK malujących stopą był i jest Stanisław Kmiecik. Uczyl malowania stopą, jak i prowadzenia samochodu Bartosza Ostałowskiego, a od lat jest artystycznym patronem 9-letniej Martyny Grucy, najmłodszej polskiej stypendystki VDMFK. Niezwykła więź łączy też Stanisława Kmiecika z kilkuletnim chłopcem bez rąk, także Stanisławem, dla którego jest wzorem codziennego funkcjonowania za pomocą nóg. O ich przyjaźni powstał przejmujący *Film dla Stasia* w reż. Moniki Małeń.

\*\*\*\*

Historie życia i twórcze drogi artystów malujących ustami i stopami – polskich i światowych – to gotowe materiały do książek i i filmów. Wiele ich już powstało, kolejne się tworzą...

Dzieła tych twórców powstają w inny sposób, ale nie wyglądają inaczej. Niemal wszystkie są intensywnie nasycone barwami, optymistyczne, rozmalowane. Burzą wiele stereotypów, w ogóle nie dotyczą niepełnosprawności, pełne są radosnych znaków życia, piękna natury, różnorodności świata. Bronią się same. ■

Materiał powstał w ramach stypendium twórczego ministra kultury w 2020 r. w kategorii Sztuki wizualne





**DOROTA PRÓCHNIEWICZ** – mama dorosłego Piotra z autyzmem. Dziennikarka, redaktorka, autorka, pedagożka. Współpracuje z mediami i organizacjami pozarządowymi w zakresie podnoszenia świadomości autyzmu oraz poprawy sytuacji osób z niepełnosprawnościami i ich rodzin w Polsce. Związana z nieformalną inicjatywą „Chcemy całego życia”. Prowadziła blog [www.autystyczni.blox.pl](http://www.autystyczni.blox.pl). Szuka sposobów na opisanie niełatwej codzienności, gdy trzeba pogodzić samotne rodzicielstwo, pracę zawodową i walkę o godne życie.



# I TY MOŻESZ BYĆ ARTYSTĄ

**Sztuka może człowieka uratować. Kontakt z nią i tworzenie są tak samo ważne. I tak samo możliwe.**

**D**awno, dawno temu prowadziłam zajęcia z teorii sztuki i teorii kultury. To były zamierzchłe czasy, przed diagnozą syna. Po bardzo dobrze ocenionej pracy magisterskiej przyzwyczajałam się do myśli, że może i jakiś ciekawy doktorat uda mi się napisać. Lubiłam tamten czas. Dużo czytałam, fascynowała mnie sztuka, ekscytowało odkrywanie jej historii i znaczenia dla relacji społecznych. Zajęcia ze studentami mobilizowały – wiedzę trzeba było tak poukładać i przetworzyć, by nią zainteresować. Nie chciałam prowadzić nudnych zajęć. I chyba mi się udawało. Byłam młoda, miałam w sobie pasję i wielką wiarę w to, że sztuka jest czymś niezwykle ważnym, podstawową potrzebą człowieka. Nie było opcji, żeby ktoś nie dał się do tego przekonać. Organizowaliśmy imprezy, wystawy, pisałam recenzje, robiłam wywiady z artystami. Dużo się wtedy działo. Dawno, dawno temu. O tym, że nie była to bajka, przekonuję się od czasu do czasu, porządkując papiery i odnajdując notatki z tamtych lat.

Tamte emocje pamiętam, erudycyjna wiedza niestety nieco wyparowała... Na pewno jednak zapamiętałam na zawsze, by nie zamykać pojęcia „sztuka” w ciasnych definicjach rodzajów, dziedzin, nurtów, kierunków, fal etc. Nauczyłam się, że sztuka nie jest czymś, co się lubi lub nie, co interesuje lub nie dotyczy, na czym się człowiek zna lub nie zna. Kwestia posiadania lub nieposiadania talentu artystycznego też jest relatywna – zależy, jak na to spojrzeć. „Każdy jest artystą” – to proste zdanie zrobiło rewolucję w sztuce współczesnej. Jego autor, Joseph Beuys (1921–1986), został uznany za największego współczesnego artystę. Nie malował pięknych obrazów, robił „dziwne” rzeczy, np. smarował krzesło tłuszczem albo zamykał się w jednym pomieszczeniu z kojotem. W ten sposób – środkami, jakie wybierał – opowiadał o sobie, życiowych doświadczeniach (ukształtowały go w dużym stopniu przeżycia wojenne).

Dziś zdanie: „Każdy jest artystą” brzmi niemal groteskowo. Powtarzane jest z ironią. Trudno się dziwić – przez dekady

uczono ludzi, że mogą osiągać wszystko, czego chcą – w tym np. sławę – odkrywać „ukryte talenty”, których wcale nie mają (w tradycyjnym rozumieniu). Wielu uwierzyło w swoją moc, na nieszczęście dla innych...

Dla Beuysa stwierdzenie „każdy jest artystą” było podsumowaniem jego teorii, że każda zdolność człowieka ma swój początek w prymarnej zdolności do tworzenia. A pierwszym aktem twórczym jest nasza myśl. Artysta chciał, by wszystko, co robimy, robić starannie, szczerze, z potrzeby serca, głębi duszy. Jakby tworzyło się dzieła sztuki. Wtedy świat ma szansę być lepszy. Beuys obawiał się, że jeśli nie zaczniemy tak właśnie patrzeć na siebie, na relacje społeczne, to rozwijająca się technologia doprowadzi do alienacji. A jeśli technologia – jak się wtedy spodziewano – zapewni więcej wolnego czasu, to trzeba go wykorzystać na rozwój, szukanie najlepszych środków, by wyrażać swoje myśli. Żyć twórczo, nie zmieniać się w maszynę. Beuys postulował powszechną edukację artystyczną i estetyczną: uczenie kreatywności na wielką skalę.

Niewątpliwie okazał się wizjonerem. Tak wielkim, że – jak to się regularnie w dziejach powtarza – jego ideały sięgnęły bruku... Wolnego czasu mamy coraz mniej, a od nadużywanego słowa „kreatywność” robi się niedobrze.

Jaki z tego morał? Żyjmy twórczo! Po swojemu.

Nie traktujmy sztuki jak domeny wybrańców. Literatura, film, muzyka – to obszary do szukania swoich prawd, emocjonalnej bliskości, okazji do dyskusji i polemik, do myślenia i rozwoju. Dzieła dawnych mistrzów mogą być tak samo inspirujące jak wystawa prac osób z zespołem Downa w domu kultury dwie ulice dalej. Trzymajmy się definicji, że sztuka nie tworzy się dla poklasku, by się podobała. Robi się ją dla siebie. Tak często – dla ratowania siebie... Gdy życie tak daje w kość, że każdego dnia chce się wyciec i obudzić w lepszej bajce. Gdy opadają ręce, gdy brakuje sił, słów. Gdy inni przyprawiają „gęby”, z którymi nie mamy nic wspólnego.

Tworzy się, by powiedzieć: jestem.

Można malować, pisać, tańczyć, śpiewać, haftować... Zająć się upcyclingiem, scrapbookingiem drewnoplastyką, kaligrafią... Uprawić ogród. Fotografować. Grać w teatrze. Albo na djembe.

By nie zwariować. By bronić się przed depresją, izolacją, niezrozumieniem. By szukać emocji, które są jak powietrze i chleb, a codzienność ich nie przynosi. Nabiera to szczególnego znaczenia w naszym środowisku, wśród osób z niepełnosprawnościami i ich rodzin. Wśród wykluczonych.

Niedawno znów porządkowałam papiery. Tym razem dawne „artystyczne” notatki wylądowały na półce przy biurku, a nie zostały schowane głęboko w pudle. ■

# ŻEBY UMARŁO PRZED MNA



**Mateusz Różański**  
dziennikarz „Integracji”  
i portalu Niepełnosprawni.pl

O dziewiętnastej, dwudziestej Jusia idzie spać. Wtedy zaczyna się moja normalność. I znowu: sprzątanie, przygotowywanie wszystkiego na następny dzień. Smażę, gdy Justysia śpi, żeby czasem na nią nie przysnęło. Koło północy kładę się spać, ale nie mogę zasnąć. Myśli kłębią mi się w głowie: „Czy czegoś nie zapomniałam? Co jeszcze powinnam zrobić?”. Można od tego oszaleć. I tak już dziesiąty rok.

**T**e słowa jak mantrę powtarza Beata, grana przez Beatę Niedzielę, bohaterka spektaklu *Żeby umarło przede mną*, który od września jest wystawiany na scenie Bałtyckiego Teatru Dramatycznego w Koszalinie. To adaptacja jednego z reportaży Jacka Hołuba z książki pod tym samym tytułem.

Zarówno spektakl, jak i książka służą pokazaniu perspektywy matek dzieci z poważną niepełnosprawnością, którym czasem zdarza się marzyć, by ich dziecko odeszło przed nią. Takie słowa padają z ust Beaty, mieszkanki małej miejscowości, której córka urodziła się z zespołem Retta – rzadką chorobą genetyczną, prowadzącą m.in. do niepełnosprawności intelektualnej. W życiu Beaty jak w soczewce skupiają się problemy, których doświadczają matki dzieci z niepełnosprawnością.

## ZŁOŚĆ SYSTEMOWA

– Podstawową emocją, która sprowokowała mnie do tej pracy, była złość. Ona sprawiła, że wzięłam do ręki tę książkę, i ona trzymała mnie przy tym temacie. To była złość na sytuację osób z niepełnosprawnością. Na to, jak oni i ich opiekunowie są traktowani przez społeczeństwo. To też złość na to, że jako człowiek nie mogę nic w tej sytuacji zrobić. Jedynie tylko, jako twórczyni, przygotować spektakl, za pomocą którego otworzę serca widzów – opowiada Daria Kopiec, reżyserka spektaklu.





– *To była złość na to, że w XXI wieku w Polsce ludzie muszą zmagać się z takimi życiowymi problemami. To sprawy, o których większość nie ma pojęcia* – dodaje Martyna Lechman, scenarzystka spektaklu, od której wyszedł pomysł adaptacji reportażu Jacka Hołuba.

Obie twórczynie stanęły wobec niezwykle trudnego zadania, jakim jest przełożenie tekstu dziennikarskiego na język teatru i to, jak przekazać widzom ogrom emocji zawartych na stronach książki.

– *Pracując nad takim materiałem, nie chciałam stawiać się w roli ekspertki, dlatego oddaliśmy głos bohaterce. Nie przeżyliśmy tego co ona, możemy sobie to tylko wyobrazić i próbować przekazać widzowi. Mamy jedynie prawo do przedstawienia naszej wizji, prezentujemy swój pomysł wejścia w ten temat* – mówi reżyserka.

## NIE UDERZYĆ WIDZA OBUCEM

– *Zadawałam sobie pytanie, jak ja, która nie ma tego typu doświadczeń, mogę opowiadać o tym wnikliwie i z empatią. Ale znalazłam w tym tekście kilka tematów, z którymi mam osobistą łączność. Choćby taki, że jestem kobietą i potencjalną matką. Świadczenia matek wywoływały we mnie całą paletę uczuć – od czułości i empatii po smutek, złość i wściekłość. Po każdej z tych historii potrzebowałam oddechu. Dlatego od początku pracy nad spektaklem potrzebne było ogromne zaangażowanie emocjonalne* – opowiada reżyserka.

Praca emocjonalna czeka też widza. Dlatego zderzenie się ze świadectwem matki dziecka z głęboką niepełnosprawnością, która musi zmagać się z niezrozumieniem, strachem i przede wszystkim samotnością, została poprzedzona swego rodzaju grą, do której autorki przedstawienia zaprosiły widzów.

– *Przyznam, że nie byłam w stanie przeczytać tej książki na jeden raz. Jest poruszająca, a historie mocne. O ile przy lekturze można dawkować sobie emocje, o tyle w teatrze to niemożliwe. Dlatego trzeba tak skonstruować przedstawienie, aby ciężar historii nie uderzał jak obuchem w głowę. Trzeba widza powoli oswajać z trudnym tematem. Stąd też na początku przedstawienia zastosowaliśmy zabieg, który pozwala mu wejść w sytuację – zdradza Martyna Lechman.*

– *Zawsze szukamy z Martyną takiego narzędzia, kanału, przejścia, które jest bardziej uniwersalne niż główny temat przedstawienia. Pozwala to zastąpić intymną relację, którą czytelnik ma z książką, ale też ułatwia widzowi przejście do głównego tematu spektaklu – uzupełnia reżyserka.*

Tym kanałem w przedstawieniu *Żeby umarło przede mną* jest... gapienie się. Aktorzy na początku

dosłownie wgapiają się w publiczność, nawiązują kontakt wzrokowy z pojedynczymi widzami, a potem zapraszają ich na scenę i zachęcają do wchodzenia w interakcje. Nawet te trudne, z symulowaniem porodu włącznie.

– *Chciałyśmy zabawić się z pewnymi domniemaniami widza, zaprosić go do spotkania, które może być przyjemne, a nawet zabawne – zanim przejdziemy do rozmowy na poważny i trudny temat. Początek służy rozładowaniu emocji, które towarzyszą widzowi, gdy idzie na przedstawienie o takim tytule. Aby potem móc przejść do ukazania tematu w całej emocjonalnej trudności i dotknąć najdelikatniejszych strun ludzkiej duszy* – przyznaje Daria Kopiec.

## PRACA NAD EMOCJAMI

Prace nad spektaklem zaczęły się ponad pół roku przed pierwszymi próbami w maju. Premierę spektakl miał we wrześniu. Oznacza to wiele miesięcy także – jak to określają autorki – emocjonalnej pracy.

Co o niej mówią aktorzy, którzy wcieliili się w bohaterów reportażu Jacka Hołuba?

### Wojtek Kowalski:

– *Z jednej strony teatr dokumentalny to coś, co powinniśmy dobrze znać, mieć przepracowane, ale nie w tym wypadku. Zabraliśmy się do tematu, od którego zazwyczaj odwraca się wzrok. Była to dla mnie o tyle trudna praca, że nie mogłem się wspomagać wyobraźnią. Owszem, mam pewne doświadczenia z dzieciństwem wiążące się z chorobami przewlekłymi, ale to nic wobec tematu, z którym przyszło nam się zmierzyć. Nie miałem punktu odniesienia. Trzeba było bardzo wnikliwie przeczytać tekst i sięgać po najgłębsze pokłady wyobraźni, po które ja sięgać nie bardzo chciałem. Praca nad tym przedstawieniem zmieniła moje postrzeganie świata.*



### Adka Jędrusik:

– Na samym początku przygotowaliśmy się do pracy na spektaklem, czytając setki tekstów na temat niepełnosprawności. Od beletrystyki, przez reportaże, po artykuły naukowe. Wtedy też powiedziałam do reżyserki, że chyba nie jestem w stanie mówić o takich sprawach. Zwłaszcza że przede mną stało też wyzwanie – jak zagrać niepełnosprawność. Jak pokazać to w rzeczywistości scenicznej. W końcu doszliśmy do wniosku, że zagram sam koncept niepełnosprawności. Stąd np. to, co na scenie robisz z piłką, wymagało ode mnie uruchomienia niezgłębionych dotąd pokładów wyobraźni. Wysilek przyniósł rezultaty. Na nasze przedstawienie przyszedł mój przyjaciel, w którego rodzinie jest osoba z głęboką niepełnosprawnością. Jak się potem dowiedziałam, przez całe przedstawienie szlochał, i było to dla niego oczyszczające przeżycie.

### Beata Niedziela:

– Najwięcej dowiedzieliśmy się od bohaterki reportażu Jacka Hołuba – to one były głównym źródłem informacji tak potrzebnych przy tego rodzaju przedstawieniu. Inna sprawa, że wielu z nas ma w rodzinie lub otoczeniu osobę z niepełnosprawnością. Niezależnie od tego, jaka to choroba czy dysfunkcja, przeżycia są te same. Gdy poznaje się diagnozę, człowiek doznaje szoku, przychodzi etap niegodzenia się, a potem długi proces godzenia się z niepełnosprawnością dziecka. To wszystko chcieliśmy zawrzeć w spektaklu. Praca nad sztuką pozwoliła nam oswoić własny lęk. Na pierwszych próbach siedziałam z kapturem na głowie, żeby jak najdłużej być z dala od tematu. Czulałam takie przerażenie, że wydawało mi się, iż za chwilę pęknę. Stopniowo jednak wchodziliśmy w ten trudny temat, dużo rozmawialiśmy, wykonaliśmy ogromną pracę analityczną. Według mnie to taki sam proces jak ten, którego doświadcza widz. Chodzi o to, by przestać się bać.



## Z CZUŁĄ WRAŻLIWOŚCIĄ

– Naszym celem było pokazanie tego trudnego tematu z czułą wrażliwością. Dlatego nie stawiałyśmy się w roli ekspertek i oddałyśmy głos bohaterce reportażu – przyznaje Martyna Lechman. – Tak sobie myślę, że naszym sukcesem będzie to, jeśli choć jeden widz po obejrzeniu spektaklu pomyśli o tym, że może w jego otoczeniu jest matka dziecka z niepełnosprawnością i czasem dobrze byłoby pomóc jej w zakupach, wyręczyć w czymś czy nawet uśmiechnąć się na powitanie. Chcemy wzbudzać u ludzi tę czułą wrażliwość. ■

## ZDANIEM AUTORA TEKSTU

Przede wszystkim bardzo się ucieszyłem, że ludzie teatru postanowili się zmierzyć z tak trudnym i przemiłczanym tematem, i że Daria i Martyna sięgnęły po mój reportaż. Spędziłem z ekipą: reżyserką, scenografką i aktorami dwa dni podczas pierwszych prób, jeszcze bez tekstu. Dużo rozmawialiśmy. Widziałem, jak wielkie towarzyszyły im wątpliwości w poszukiwaniu środków wyrazu. Byłem i jestem pod wielkim wrażeniem ich zaangażowania. Nasza współpraca była oparta na zaufaniu. Uznałem, że ja swoje zrobiłem, a spektakl to ich dzieło. Byłem otwarty na ich emocje, wrażliwość i perspektywę, które wnieśli do przedstawienia. Uważam, że na tym polega artystyczny dialog. Nie chciałem mieć wglądu w scenariusz i zapowiedziałem, że przyjadę już na premierę. Spektakl prowokuje do dyskusji i stawia widzów w obliczu trudnych pytań. To jego największa wartość. Jego ocenę zostawiam widzom. Mam nadzieję i bardzo chciałbym, żeby dotarł do jak najszerszej publiczności – wyznał Jacek Hołub.





**HANNA PASTERNY** – konsultantka ds. osób niepełnosprawnych w Centrum Rozwoju Inicjatyw Społecznych CRIS w Rybniku, osoba niewidoma, finalistka Konkursu „Człowiek bez barier 2011”, autorka książek: *Jak z białą laską zdobywałam Belgię*, *Tandem w szkocką kratkę* i *Moje podróże w ciemno*. W 2017 r. znalazła się w *Liście Mocy*, publikacji wydanej przez Integrację, z sylwetkami 100 najbardziej wpływowych Polek i Polaków z niepełnosprawnością. W 2020 r. otrzymała Nagrodę Rzecznika Praw Obywatelskich im. dr. Macieja Lisa Więcej: [www.hannapasterny.pl](http://www.hannapasterny.pl).

# AUDIODESKRYPCJA DLA KAŻDEGO?



Od kilku lat coraz więcej instytucji wdraża audiodeskrypcję. Jest to werbalny opis treści wizualnych, który ułatwia osobom niewidomym i słabowidzącym zrozumienie filmu czy odbiór dzieła sztuki. Mimo że w opisach zdarzają się luki, pojawiają się też sprzeczne opinie dotyczące ilości przekazywanych informacji, audiodeskrypcja znacznie ułatwia zorientowanie się w akcji.

**B**ardzo mnie cieszy projekt „Opera dostępna dla osób niewidomych”, realizowany przez stowarzyszenie „De Facto”. Beneficjenci otrzymują płyty DVD z dziełami operowymi, zaopatrzone w audiodeskrypcję. Lektor czyta też polski tekst śpiewanych arii. Byłam na filmie, musicalu i spektaklu z audiodeskrypcją. W mojej okolicy nie ma niestety takich pokazów, lecz otrzymuję informacje o wydarzeniach z audiodeskrypcją organizowanych w różnych częściach kraju. Zaobserwowałam, że wiele z nich odbywa się w tygodniu, w godzinach, w których większość ludzi jest w pracy. Odbieram to tak, jakby organizatorzy zakładali, że niewidomi są bierni zawodowo, nie mają nic do roboty i z radością pójdą do kina na jakikolwiek film. Organizator jednego z takich wydarzeń poprosił, bym pomogła mu w rekrutowaniu uczestników. Powiedziałam, że przekażę informację, i zapytałam, dlaczego film jest we wtorek o 13.00. Pan bardzo się zdziwił, że nie wezmę na ten dzień urlopu i nie pojadę kilkadziesiąt kilometrów na seans dostosowany specjalnie dla niewidomych. Spotkałam się także z opinią, że skoro jakiś film lub spektakl jest z audiodeskrypcją, niewidomi powinni to docenić, być wdzięczni i tłumnie na niego pójść. Skoro nie lubię science fiction, dlaczego miałabym pójść na film z tego gatunku? Tylko dlatego, że ma audiodeskrypcję? Czy od pełnosprawnego widza oczekuje się, by poszedł do kina po to, by sprawić przyjemność reżyserowi lub pani w kasie?

Audiodeskrypcję mają też niektóre programy telewizyjne. Cieszy fakt, że jest ich coraz więcej. Niestety, osoba niewidoma nie na każdym telewizorze i deko-

derze jest w stanie włączyć tę dodatkową ścieżkę dźwiękową. Jest to skomplikowane, uzależnione od dostawcy telewizji, a większość telewizorów i dekodery nie ma udźwiękowionego menu. Na etapie tworzenia przepisów dotyczących dostępności programów telewizyjnych postulowaliśmy, by audiodeskrypcja uruchamiała się automatycznie. Wyjaśnialiśmy, że osoba widząca bez problemu mogłaby ją wyłączyć, natomiast wielu niewidomych nie jest w stanie jej wyłączyć. Niestety, nasz postulat nie został uwzględniony. Audiodeskrypcja ma więc służyć niewidomym czy robi się ją tylko po to, by wszystko było zgodne z przepisami i zgadzał się wskaźnik procentowy dostosowanych programów telewizyjnych?

Audiodeskrypcja powinna być uzupełnieniem, a nie zamiennikiem. Niestety, w niektórych muzeach, w których zastosowano to rozwiązanie, osoby niewidome nie mogą już dotykać mebli, rzeźb czy innych eksponatów, ewentualnie dostają ich trójwymiarowe rysunki, które dla wielu są niezrozumiałe. Niepokoi mnie ten trend. Opis słowny nie jest w stanie zastąpić wrażeń dotykowych. Jeśli miałabym wybierać między audiodeskrypcją a możliwością dotknięcia eksponatu, zdecydowanie wolabym kontakt z przedmiotem.

Powszechnie uważa się, że audiodeskrypcja jest dla osób niewidomych. Jednak grupa odbiorców, którym ułatwia ona zrozumienie akcji, jest znacznie większa. Pozytywne opinie na jej temat słyszałam też od seniorów, osób z autyzmem i niepełnosprawnością intelektualną. Warto o tym pamiętać na etapie planowania budżetu na wydarzenia kulturalne. ■

# KONCERTY, PŁYTY, TRASY... I ŻYCIE



**Ilona Berezowska**  
dziennikarka współpracująca  
m.in. z „Integracją”  
i portalem Niepełnosprawni.pl

**Opolskie „Debiuty” powoli zbliżyły się do końca. Na scenę wyszła Lika. Wyrazistej wokalistce towarzyszył zespół.**

## PERKUSISTA

Za perkusją usiadł Vlodi Tafel. Błyskawicznie skoncentrował na sobie uwagę. Wystawiony język – popisowy gest artysty – chętnie pokazywali operatorzy. Tafel niemal odebrał show swojej wokalistce. Co ważniejsze, w zapowiedzi zespołu nie padły słowa o jego niepełnosprawności. Tego wieczoru liczyła się tylko muzyka.

– *Mógłbym wystawić Zygryda [tak muzyk nazywa swoją proteżę – I.B.], ale po co. Nie to chciałem przekazać. Czerpałem przyjemność z tego, że mogłem zagrać, zwłaszcza że Lika to prawniczka i nie ma ciśnienia na sukces sceniczny. Graliśmy na luzie, dla frajdy* – mówi Vlodi Tafel, jedyny na świecie perkusista z pełną amputacją nogi, obejmującą wyluszczenie w stawie biodrowym.

Jego kariera muzyczna zaczęła się od amputacji właśnie. Gdyby nie rak kości, byłby piłkarzem. Muzyka była miłością numer dwa. Najpierw przeżył zakończone wizytą dzielnicowego irytujące sąsiadów próby na meblościance. Potem szkoły muzyczne i przesłuchanie do zespołu Apteka. W Opolu zagrał po raz trzeci. Za każdym razem był tam obecny z innym zespołem. Od debiutu na tej scenie mija właśnie 20 lat.

Vlodi Tafel ma imponujący dorobek muzyczny. Nagrywał z Różami Europy, Anitą Lipnicką, Tadeuszem Nalepą, Robertem Chojnackim, zespołami Old Breakout i Believe.

Od 2017 r., gdy zaprezentował się podczas Wielkiej Gali Integracji, corocznego wydarzenia, organizowanego w Warszawie od 1996 roku, nie zwolnił tempa. Nadal współpracuje z kilkoma zespołami. Nagrywa płyty. Ostatnia to *Gdy nie da się kupić miłości* Doroty Wasilewskiej.

Vlodi Tafel





Regularnie koncertuje. Właśnie ukazała się książka *Apteka. Psychodeliczni Kowboje*, w której autor, Tomasz Lada, przypomina początki zespołu i rolę Vlodego Tafela w jego twórczości.

– *Granie na perkusji to mój zawód. Gram z różnymi zespołami, robię różną muzykę, ale z optymizmem patrzę w przeszłość. Odzywają się do mnie nowi muzycy, otwierają się kolejne możliwości. Uwielbiam te momenty, kiedy nie ma przestojów i wiele się dzieje, a teraz właśnie mam taki czas.*

Jednak sukcesy muzyczne nie przekładają się na sytuację finansową perkusisty. Nowa proteza z odpowiednio sprofilowanym kolaniem pozostaje nadal niezrealizowanym marzeniem.

– *Takie kolano kosztuje 120 tys. zł. Do zbiorów nie mam głowy. Nie czuję się dobrze, koordynując takie projekty ani prosząc o pieniądze. Może kiedyś się uda uzupełnić protezę o to kolano. Próbowałem chodzenia z wypożyczoną taką nogą. Nie potrafię opisać, jakie to wspaniałe uczucie. Mogłem prawie swobodnie chodzić po schodach i po pochylni – wspomina.*

Na razie jednak zamiast supernowoczesnej protezy kupić miniskuter i tak porusza się po mieście.

– *Myślę, że muzycznie wiele osiągnąłem. Koledzy w branży mówią, że jestem dla nich „konkretem”. To takie słowo, które opisuje solidne wykonanie i z tego mogę się cieszyć – podsumowuje Vlodi Tafel.*

## WOKALISTA

Tuż po występie Liki na scenę wszedł Kamil Czeszel i przyćmił konkurencję. Tamten wieczór zakończył się jego zwycięstwem. Vlodi Tafel cieszył się z wyróżnienia. Jednak to nie Opole połączyło tych artystów.

Obaj występowali wcześniej podczas Wielkiej Gali Integracji. Na tej scenie przez 25 lat mogliśmy poznać wszystkie gatunki muzyczne. Przed publicznością stawały wielkie gwiazdy i początkujący artyści.

– *Zanim wystąpiłem na Wielkiej Gali Integracji, miałem za sobą Woodstock i finał „Szansy na Sukces”. Za mną było już kilka lat jeżdżenia po festiwalach – wspomina Kamil Czeszel.*

Pierwszy festiwal zaliczył w wieku 6 lat. Wysłany na scenę przez mamę nie czuł strachu. Zapamiętał przyptyw energii.

– *Poczułem impuls do działania i mobilizację. Wtedy zaczęła się moja droga.*

Pięć lat po Wielkiej Gali Integracji Kamil Czeszel nagrał singiel *Burza*, którym wygrał Opole.

– *Na początku nie lubiłem tej piosenki. Nie mogłem się przyzwycząć do jej stylu. Nie podobała mi się. W warstwie muzycznej i tekstowej powstała pół roku. Długo się do niej przekonywałem.*

Kamil nie osiada na laurach. Pracuje nad nowym kawałkiem. Niedługo rozpocznie pracę nad debiutancką płytą. Znalazł się w centrum zainteresowania mediów. W planach ma nagrywanie teledysku do zwycięskiej *Burzy*. Zmienił się także prywatnie. W cztery miesiące schudł 30 kg.

– *Tak, wiem, że to może być trochę szokujące, ale czułem, że tego potrzebuję. Przyszedł czas, by o siebie zadbać.*



Kamil Czeszel

*Dojrzałem do tego, by coś ze sobą zrobić. Ważyłem już 96 kg i powiedziałem dosyć. Tusza zaczęła mi przeszkadzać na scenie.*

Kamil Czeszel ma teraz swój czas. Intensywnie promuje singiel, koncertuje, rozwija się, planuje kolejne kroki.

– *Myślę, że jestem w jakimś stopniu inspiracją dla osób z niepełnosprawnością. Wierzę i staram się przekazać, że można osiągać swoje cele i marzenia, nawet mając różne dysfunkcje. Ja ze swoją nauczyłem się żyć.*

## STAND-UPER

Zupełnie inne powody do radości ma Jacek Noch. Na Wielką Galę Integracji trafił w 2017 r., zaledwie 2 lata po kabaretowym debiucie.

– *Od Gali Integracji minęły 3 lata. W tym czasie przytrafiła mi się poważniejsza choroba niż stwardnienie rozsiane. W styczniu 2018 r. zakochałem się i trzymam mnie to do dzisiaj – opowiada.*

Podobnie jak choroba, także miłość jest dla niego tematem do kabaretowych żartów. Skecz o związku napisał wspólnie z Martyną, swoją narzeczoną.

– *Ona do mnie napisała na moim profilu, bo mam taki profil. Chciała, żebym się podpisał na książce. Spojrzałem na jej profil i uznałem, że „może być”. Przyjechała na mój występ do Krakowa. Nie rozmawialiśmy ze sobą dłużej niż 10 minut, ale zdążyliśmy się wymienić numerami telefonów. Zadzwoń!*

Jacek Noch



w niedzielę. Wtedy wszystkie były jeszcze handlowe. Zapytała, czy pójdziemy na zakupy. A u mnie z chodzeniem nie za bardzo. Przyjechała więc po mnie i zaproponowała, że zabierze mnie na te zakupy i obiad też zjemy razem. Wszystko fajnie, ale nie dodała, że to ja zapraszam. Dobrze, że to wegetarianka. Jedliśmy na wagę, a gotowane warzywa nie ważą zbyt dużo.

Potem były zakupy. Zostawiła mnie na ławce i obeszła wszystkie sklepy z ciuchami. Kupiła też szczoteczka do zębów. Za zakupy również zapłaciłem. Jestem rencistą z Sosnowca, więc mnie stać. Śmiesznie zrobiło się dopiero potem. Musiałem skorzystać z toalety. Była za daleko. Wybrałem drzewo i mówię: „Martyno, podprowadź mnie pod to drzewo, po drugie trzymaj mnie, a trzecia sprawa: nie patrz w dół”.

Podliczyłem wydatki. Zapłaciłem za taksówkę, obiad, zakupy. Za hotel nie zamierzałem. „Zostajesz u mnie” – zdecydowałem i na wszelki wypadek pochwaliłem się, że mam satynowo-bawełnianą pościel.

„A po co ja niby kupiłam tę szczoteczka?” – odpowiedziała. No i leżymy w łóżku. Jej ręce po mnie wędrują. Ja to czuję, on to czuje... Jestem w niebie, tymczasem ona dostrzegła czekoladę. Miała zjeść kawalek, zjadła całą, i po tym nadmiarze cukru zasnęła. A ja zostałem ze swoimi myślami.

Absurdalny Kabaret

Martyna również choruje na stwardnienie rozsiane. Ich wspólne życie i zmaganie z chorobą to inspiracja do występów. Jacek czuje się spełniony. Planuje ślub. Jedynym powodem do zmartwienia jest koronawirus.

– Występów jest mniej, mniej się teraz dzieje, mniejsza jest widownia, ale mam przed sobą kilka wydarzeń. Planujemy m.in. wspólny występ w telewizji.

Choroba jednak postępuje i zabiera kolejne możliwości. W tym roku Jacek usiadł na wózku.

## KABARET

W 2014 r. na scenie Wielkiej Gali Integracji pojawili się artyści z niepełnosprawnością intelektualną, tworzący Absurdalny Kabaret i Drzewo A Gada, kabaretowo-muzyczny zespół integracyjny.

„Na co bierzesz leki?”. „Na śniadanie, obiad i kolację” – takimi skeczami szybko rozruszali widownię.

– Absurdalny Kabaret pierwsze sukcesy odnosił już w latach 90. XX w. Zaczęło się od ks. Marka Wójcickiego, który, pracując w DPS-ie, zaproponował projekt artystyczny z udziałem podopiecznych. Chciał robić wartościową sztukę. Nie chciał natomiast, żeby artyści niepełnosprawni intelektualnie byli oklaskiwani za niepełnosprawność. I to mu się udało – mówi Michał Laksa, który zainspirowany działaniami Absurdalnego Kabaretu poprosił księdza o teksty dla własnego syna. – To był 2008 r. Marek napisał teksty dla mojego 12-letniego wówczas syna. I tak narodził się zespół Drzewo A Gada.

Dzisiaj obydwa kabarety nadal grają. Powstało również stowarzyszenie popularyzujące sztukę osób z intelektualną niepełnosprawnością.

– Cały czas się rozwijamy, daliśmy kilkaset występów, pojawialiśmy się w telewizji. Powstał o nas program telewizyjny. Działamy pełną parą. I nadal chcemy podbijać sceny.

Patryk, syn Michała Laksy, młody człowiek z porażeniem mózgowym, jest studentem polonistyki i nadal gra w kabarecie. Swoją pokój rehabilitacyjny zamienił w jednoizbowy teatr. Ma na koncie rolę w filmie fabularnym.

– Szykujemy się również do nakręcenia pełnometrażowej komedii – podsumowuje opowieść jego ojciec.

## ZESPÓŁ

Rok później na Wielkiej Gali Integracji – za sprawą November Project – wybrzmiały dźwięki reggae. W skład zespołu wchodzi 10 muzyków. Sześciu z nich to osoby z niepełnosprawnością. Na scenie Wielkiej Gali zaprezentował się m.in. Cezary „Sura” Gałązka, klawiszowiec, który pamięta jeszcze początki działalności November Project.

– To się zaczęło od zajęć terapeutycznych. Wtedy graliśmy zupełnie inną muzykę. Inspirowaliśmy się rytmami Afryki i Brazylii. W listopadzie 2003 r. postanowiliśmy, że zrobimy z tego zespół. Nazywał się To już było. Po pierwszym koncercie w klubie Karuzela zmieniliśmy nazwę na November Project. Kilka lat później dołączył do nas wokalista Włodzimierz „Paproduziad” Dembowski i nasza kariera ruszyła z kopyta. Częściej koncertowaliśmy. Zawitaliśmy na Przystanek Woodstock i do programu „Must be the Music” – opowiada Cezary Gałązka.





Pierwszy instrument dostał w prezencie na 13. urodziny. Trenował, robiąc covery polskich przebojów. Mimo niepełnosprawności nie musiał dostosowywać instrumentów do swoich potrzeb. Gra na siedząco.

– *Jestem chodzący, nie mam większych problemów fizycznych z graniem w zespole. Może bardziej to odczuwają muzycy poruszający się na wózkach* – mówi Cezary.

Ze względu na czterokończone porażenie mózgu na wózku porusza się Paweł Karolak, który gra na elektronicznej perkusji. Instrument jest zamontowany na statywie i dostosowany do wysokości wózka.

– *Radzę sobie. Wózek wnoszą na scenę koledzy. Mało jest miejsc koncertowych dostosowanych do potrzeb artystów na wózkach* – mówi Paweł Karolak.

Zanim trafił na warsztaty terapeutyczne, był tylko słuchaczem. Teraz już nie wyobraża sobie, że mógłby robić coś innego

– *Prywatnie słucham rocka, ale lubię to nasze reggae. Porusza mnie i odbiorców. Ma pozytywny wydźwięk. Nasz zespół pozwolił mi się otworzyć na życie.*

Podobnie uważa klawiszowiec.

– *Dzięki graniu jestem spełnionym i szczęśliwym człowiekiem.*

Po występie na Wielkiej Gali Integracji zespół nagrał dwie płyty.

– *Skutek był raczej mizerny. To chyba kwestia promocji. Jesteśmy nietypowym zespołem. Nie da się do nas podejść standardowo* – mówią muzycy.

Zbyt mały odzew na dwie poprzednie płyty nie pozbawił ich chęci działania. Właśnie pracują nad trzecim krążkiem.

– *Do składu dołączył nowy muzyk. Basista, który współpracował m.in. z Katarzyną Nosowską i Wilkami. Wniósł nową energię do naszych działań. Weszliśmy do studia, zarejestrowaliśmy część materiału i czekamy na powrót powirusowej normalności, aby to dokończyć.*

## WALKA ZE STEREOTYPAMI TRWA...

Ćwierćwiecze Wielkiej Gali Integracji to czas, w którym zmieniło się życie artystów z niepełnosprawnością. Nie zawsze jednak na lepsze. Choć dzisiaj wizerunek osoby z niepełnosprawnością jest już inny, artyści nadal walczą ze stereotypami.

– *Niedawno miałem występ. Dla mnie ważny. Podczas zapowiedzi usłyszałem: „A teraz wystąpi niepełnosprawny Kamil Czeszel”. To mnie zabolowało, zwłaszcza że działo się w moim mieście. Pozostało mi tylko wyjść na tę scenę i swoim wykonaniem odwrócić uwagę od niepełnosprawności.*

– *Przeszkód nam nie brakuje. Nie zawsze nasi artyści mogą liczyć na zrozumienie wśród personelu DPS-u, w którym*



November Project

*mieszkają. Wielu jest zaskoczonych, co potrafią osoby z niepełnosprawnością* – podkreśla Michał Laksa.

– *To, że w skład zespołu wchodzi muzyk z niepełnosprawnością, powoduje, że jesteśmy traktowani z przymrużeniem oka* – mówi Zofia Wasilewska, managerka November Project.

Zespół nie wysuwa na pierwszy plan niepełnosprawności swoich sześcioro muzyków. Muzycynie nikt nie ma w nim taryfy ulgowej, ale organizatorzy koncertów i imprez nie zawsze poważnie traktują tę nietypową formację.

– *Zdarzyło się nam, że hotel został przewidziany tylko dla wokalisty. Reszta zespołu miała się zadowolić halą do squasha. Musiałam walczyć, żeby nie spali na podłodze* – wspomina managerka.

Do warunków finansowych i socjalnych zespół już się przyzwyczaił. Nadal jednak muzycy nie mogą się pogodzić z sytuacjami, gdy ze względu na niepełnosprawność na znaczeniu traci ich muzyka.

– *Przed koncertem przysłał mi rider [szczegółowy opis zapotrzebowania technicznego, np. na sprzęt oświetleniowy czy nagłośnieniowy – l.b.], gdy jednak realizatorzy dowiedzieli się o niepełnosprawności naszych muzyków, uznali, że profesjonalny sprzęt nie jest im potrzebny* – wspominają.

– *No, takie sytuacje mają miejsce, ale potrafimy się dostosować. Ustawiam się, gdzie mi powiedzą, i robię swoje, czyli gram. Mogę spać na podłodze, mnie to wszystko nie rusza. Wychodzę i gram* – mówi Cezary Gałązka.

Przykłady można mnożyć, ale na co dzień muzycy z niepełnosprawnością o tym nie myślą. Na koncerty November Project przychodzi wierna grupa fanów. Publiczność Jacka Nocha śmieje się do łez. Z widowni do Absurdalnego Kabaretu i Drzewo A Gada płynie podziw i zachwyt. Swój czas przeżywa właśnie Kamil Czeszel. Vlodi Tafel z optymizmem patrzy w przyszłość.

– *My tylko chcemy, by grały nas radio, by pokochali fani, by nasza muzyka docierała szeroko do słuchaczy i nie była zagłuszana przez niepełnosprawność* – podsumowuje Zofia Wasilewska. ■



**JAN ARCZEWSKI** – Od dzieciństwa choruje na rdzeniowy zanik mięśni i porusza się na wózku. W Domu Pomocy Społecznej Kalina w Lublinie, w którym od 32 lat mieszka i pracuje jako psycholog, stworzył Telefon Zaufania dla Niepełnosprawnych (81 747 98 21). Odbił tysiące rozmów. Problemy, z którymi zwracają się do niego ludzie, dotyczą wszystkich sfer życia, nie tylko psychologicznej czy egzystencjalnej. Jest finalistą Konkursu „Człowiek bez barier 2004” i pierwszym laureatem Nagrody Prezydenta RP „Dla Dobra Wspólnego” (2016). W 2017 r. znalazł się w *Liście Mocy*, publikacji wydanej przez Integrację, z sylwetkami 100 najbardziej wpływowych Polek i Polaków z niepełnosprawnością, i w tym samym roku otrzymał Nagrodę TOTUS Fundacji Dzieła Nowego Tysiąclecia.



# POKAZAĆ SIEBIE

**Zapewne większość z nas podziwiała kiedyś obrazy na wystawach, wstuchiwała się w teksty piosenek na koncertach, upajała się treścią wierszy na wieczorkach poetyckich. Zazwyczaj skupiamy się wtedy na ich pięknie i wartości, choć za każdym z dzieł kryje się człowiek, ich autor. Czy myśleliśmy kiedyś, co sprawia, że ktoś tworzy obrazy, piosenki i wiersze?**

**M**ichał urodził się bez rąk. W domu nauczył się z tym żyć. Miał kochających rodziców, pomocne rodzeństwo i dwie zdrowe stopy zastępujące dłonie, które szybko przejęły ich rolę. Poza domem jednak bardzo odczuwał swoją inność. Koledzy woleli bawić się z pełnosprawnymi dziećmi. Michał często czuł się odrzucony, inny. Tak jak każde dziecko, próbował używać kredek, malować kolorowanki. To stawalo się jego światem. Zaczął też odwzorowywać różne obrazy, a potem rysować to, co widział w domu, w ogródku, na wiejskiej łące. Wszystko to jednak lądowało w domowej komodzie, bo przecież jeśli „koledzy nie chcą się z nim bawić, jest do niczego, i to, co rysuje, też nie jest warte pokazania światu”. Na szczęście wartość tych rysunków dostrzegła nauczycielka i zgłosiła je na konkurs plastyczny. Ku zaskoczeniu Michała, jego rodziny i kolegów, chłopiec wygrał konkurs. To sprawiło, że uwierzył w siebie. Zrozumiał, że brak rąk nie pozbawia go wartości. A koledzy chcieli teraz mieć przy sobie takiego „zdolniacze”.

Dziś Michał jest dobrze funkcjonującym człowiekiem. Ma kochającą żonę, dzieci i obrazy podbijające świat. Są odzwierciedleniem jego emocji i nastrojów. Jeśli ktoś dokładnie im się przyjrzy, to odczyta jego tożsamość, bo obrazy to cały on, jego wartość, której długo nie zauważano, a on sądził, że jej nie ma – tak jak rąk...

Basia ma dziecięce porażenie mózgowie. Od dziecka problem z mową i całą gamą nieskoordynowanych ruchów. Urodziła się w czasach, kiedy pojęcie integracji było czymś obcym, a jedynym sposobem wyrównywania szans – nauczanie indywidualne w domu. Z tego powodu nie miała koleżanek i kolegów, więc dużo czasu spędzała na czytaniu książek. Szczególnie lubiła wiersze, bo były krótkie, więc jej nie nudziły. Nie zauważyła, kiedy stało się to jej ulubionym zajęciem, wręcz pasją. Ponieważ nie mogła pisać, zaczęła układać wierszyki w głowie. Kiedyś jeden powiedział jej swojej polonistce, a ta dostrzegła w dziewczynce talent. Postanowiła spisywać to, co Basia tworzyła. Po kilku latach namówiła Basię i jej mamę na zorganizowanie wieczorku poetyckiego dla rówieśników. Basia bardzo obawiała się występu, ale pierwsze brawa pozwoliły jej zapomnieć, że jest niepełnosprawną dziewczynką, bo teraz wystąpiła jako poetka, której ludzie słuchają. Od tej pory życie Basi zmieniło się. Zaczęły się konkursy, wieczorki, odwiedziny rówieśników i wizyty w ich domach. Zaszczycem stało się znalezienie się w kręgu znanej poetki, członkini Związku Literatów Polskich.

Basia przeniosła ciężar swojej inności z powodu niepełnosprawności na to, że potrafi robić coś, czego inni nie umieją i czego jej zazdroszą. Kiedyś ona zazdrościła im, gdy nie potrafiła czegoś zrobić czy powiedzieć.

Te dwie historie coś łączy. Obie postaci – w swoim poranionym życiu, samotności, swoistym pominięciu, a nawet odrzuceniu spowodowanym innością wynikającą z niepełnosprawności – zaczęły robić to, co wychodziło im najlepiej. Michał przez malarstwo, a Basia przez poezję pokazali bliskim, a później szerokiemu gronu, swoją wartość, wrażliwość i siłę. Człowieczeństwo.

Każdy chce być zauważony i doceniony. Osoba niepełnosprawna potrzebuje tego tym bardziej, ponieważ często funkcjonuje przez pryzmat fizycznej, czasem psychicznej inności. To utrudnia jej dostrzeżenie swojej wartości. Dlatego też twórczość osób niepełnosprawnych ma dla nich szczególne znaczenie. To przede wszystkim coś, co pozwala pokazać siebie takim, jakim się jest, a innym zrozumieć, że najważniejsza jest sztuka.

Różne są koleje odkrywania w sobie i doskonalenia talentów, ale efekt najczęściej jest taki sam. To pokazanie innym i sobie: oto jestem jako doskonałe dzieło podobne do Stwórcy, a to, co tworzę, jest podobne do mnie. Jest to tak wartościowe jak ten, który jest autorem. Spróbujmy tylko chcieć to zauważyć. ■



# MIEJSCA I LUDZIE KULTURY



**Ilona Berezowska**  
dziennikarka współpracująca  
m.in. z „Integracją”  
i portalem Niepełnosprawni.pl

**Na pierwszym miejscu postawili swoje pasje. Tworzą, komponują, piszą, fotografują, udostępniają sztukę. Znaleźli sposób na życie. Prowadzą aktywne życie zawodowe w szeroko rozumianej kulturze, ale łączy ich również podejście do własnej niepełnosprawności.**

**D**roga Bogdana Wasilkiewicza do świata książek była wyboista.  
– *W moim życiu nie miałem taryfy ulgowej, bo i nie mogło jej być. Było nas w domu siedmioro. Mama nie miała czasu na specjalne traktowanie. Z porażeniem mózgowym czy nie, musiałem żyć normalnie.*

I tak właśnie żyje – normalnie. Porusza się o kulach, ale niczego nie unikał. W szkole nie stronił nawet od sportu.  
– *Po prostu stawałem na bramce i tak brałem udział w grze. Próbował też obuwnictwa i krawiectwa.*  
– *Robiłem worki foliowe, wyrabiałem klucze, pracowałem w biurze i w administracji.*

## KSIĘGARZ Z POWOŁANIA

Założył rodzinę i szukał sposobu na jej utrzymanie. Tak wkroczył do świata książek. Bogdan ma swoje stoisko w warszawskim Centrum Onkologii. Nie jest tylko sprzedawcą książek, ale księgarzem z powołania.

– *Książki nie są zwykłym towarem. Czytanie uszlachetnia. Czytając, stajemy się lepszymi ludźmi. Uczymy się marzyć. Rozwijamy wyobraźnię. Podróżujemy na kartkach książek. Poznajemy nowe światy.*

Nawyki czytania ma od dziecka. W czasach szkolnych zaczytywał się w *Przygodach Tomka Sawyera* i powieściach Alfreda Szklarskiego. Teraz czyta wszystko z zawodowego obowiązku.

– *Nie mogę przecież sprzedawać kota w worku. Czytam choćby fragment, żeby móc opowiedzieć czytelnikowi. Aby wiedzieć, czego się po tej książce spodziewać, co jest w środku, choćby to były specjalistyczne książki medyczne.*

Te ostatnie cieszą się popularnością. Klientami punktu z książkami często są pacjenci Centrum Onkologii.

– *Oczywiście książki takie jak Antyrak czy Oswoić raka są chętnie kupowane, ale nie brakuje klientów kupujących książki z powodów sentymentalnych i takich, dla których*



Bogdan Wasilkiewicz

*zamawiam konkretne pozycje. Do tej grupy zaliczyłbym Lokomotywę z rysunkami Jana Marcina Szancera, Konika Garbuska, Baśnie Andersena.*

Bogdan dobiera lekturę do potrzeb pacjentów i osób ich odwiedzających. W zanadrzu trzyma też książki o miłości i radości.

– *Oczekującym na badania proponuję historię z dobrym zakończeniem, o tym, że życie nie jest czarno-białe, a po złej pogodzie wychodzi słońce.*

Prywatnie też czyta. Teraz akurat *Dyrdymarki* Marka Niedźwieckiego. Wysoko ceni dobrą literaturę i nigdy nie rozstaje się z przeczytanymi książkami.

– *No przecież nie można się z nimi rozstać. Bo albo już nie ma tego wydawnictwa, albo nie ma tej serii, albo nie są już wznawiane. Zostają na półkach, nawet jeśli zaczyna mi już brakować na nie miejsca.*

Bogdan nie zamieniłby pracy z książkami na żadną inną.  
– *Jest idealna. Robię coś, co daje mi przyjemność, a jednocześnie mogę sprawić radość innym.*

Mimo wielu lektur do przeczytania nie rozważa przerwania się na czytniki elektroniczne.

– *Jestem miłośnikiem książki papierowej. Podoba mi się zapach książki, możliwość zatracenia się w niej. Doceniam piękno wydania, ilustracje, jakość.*

## CZYTA I POPRAWIA

O jakość językową książek dba Katarzyna Ziębik.

– *Jestem i redaktorem, i korektorem. Dostaję tekst od autora, obrabiam go językowo. Uczestniczę w pozyskiwaniu materiału, jego opisywaniu. Przygotowuję książkę do takiego etapu, w którym można ją wysłać do grafika. Wraca do mnie w ostatecznym kształcie. Jest pod moim nadzorem do czasu wysłania do drukarni. Uczestniczę w projektowaniu okładki, sprawdzam teksty na okładkę. Nadaję ostatnie szlify. Jeśli jestem akurat korektorem, to dostaję książkę złamaną, obrobioną przez grafika i czytam ją już tylko pod kątem ewentualnych literówek, drobnych błędów.*

Ta praca nigdy jej nie nudzi. Na służbowym biurku zawsze czeka kilka ciekawych pozycji. Prywatnie wybiera literaturę piękną.

– *Lubię reportaże, biografie, ale też powieści i także te teoretycznie najprostsze, np. kryminały. Po pracy szukam lżejszej lektury do poduszki.*

Po godzinach nie przestaje być korektorką. W myślach poprawia błędy w czytanych tekstach, wstawia przecinki.

– *Nie potrafię się tego wyzbyć, odpuścić. U mnie wszystko musi być domknięte, dopracowane, doprecyzowane. Na szczęście odnotowanie błędu nie przeszkadza mi w lekturze.*

Książek nie brakowało w jej domu rodzinnym.

– *Tata dbał, aby w domu była literatura piękna. Zbierał książki o drugiej wojnie światowej, a zwłaszcza kampanii wrześniowej i Powstaniu Warszawskim. Ja wtedy nie czytywałam takich pozycji.*

A jednak historia rodzinna zatoczyła koło. Katarzyna dwa lata temu zmieniła wydawnictwo i teraz zawodowo zajmuje się książką historyczną.

– *Przede wszystkim historią XX wieku, czyli tematyką bliską mojemu tacie.*

Niepełnosprawność Katarzyny nie ma w pracy żadnego znaczenia. Podobnie zresztą jak w życiu. W wyniku raka kości miała amputowaną nogę powyżej kolana, ale nigdy nie była na rencie i nie myśli o sobie jak o osobie z niepełnosprawnością.

– *Miałam 14 lat. Nie wiedziałam, co chcę w życiu robić, ale było dla mnie naturalne, że muszę wrócić do szkoły, pójść do liceum i dalej się kształcić, a gdy się wykształciłam – to że trzeba pracować. Taryfy ulgowej nie było. Trafiłam na mądrą lekarzkę, która przekonała rodziców, żeby mnie od razu wysłać na zaprotezowanie do Konstancina. I tak się stało.*

Katarzyna musiała nauczyć się chodzić od nowa, ale gdy wyjeżdżała z rodzinnego miasta na studia, była już w pełni

samodzielna i poruszała się bez kul. Skończyła polonistykę i przez osiem lat pracowała w szkole.

– *Wtedy mi się wydawało, że właśnie to chcę robić. Po latach doszłam jednak do wniosku, że to nie dla mnie. Może miałam za mało cierpliwości. Zdecydowałam się zmienić zawód, przenieść do Warszawy i pracuję z książkami już 15 lat.*

Nowa praca okazała się również początkiem nowej pasji.

– *To wspaniała praca, ale siedząca. Zauważyłam, że niedługo będę zmuszona do wymiany garderoby, chyba że zacznę się więcej ruszać. Dlatego zaczęłam grać w badminton.*

Najpierw grała amatorsko, później w kadrze narodowej. Działa w Fundacji Bartłomieja Mroza wspierającej rozwój tej dyscypliny, a w Polskim Związku Badmintonu odpowiada za parabadminton. Z tą działalnością związane są jej marzenia, choć pracę redaktorki i korektorki uwielbia. Podziwia piszących, ale nigdy nie chciała pisać.

– *Nie, nie jestem niespełnioną pisarką. Pisanie przychodzi mi z trudem. Pamiętam, jak się męczyłam przy wszystkich wypracowaniach, pracach zaliczeniowych i magisterskich. Pisanie nie jest moim powołaniem. Zostanę przy tym, co robię – zapewnia Katarzyna Ziębik.*

## ZAWODOWY GRACZ

Sebastian „Kotwicz 91” Kolczyński nie miał wątpliwości, co chce robić w życiu. Jego światem stały się gry.

– *Postawiłem sobie za punkt honoru to, by moja niepełnosprawność nie stanowiła przeszkody w graniu i rozwijaniu się w tej dziedzinie – stwierdza.*

Na początku gry były w jego domu traktowane jak rozrywka. Obowiązywała zasada: godzina grania i powrót do nauki.

– *Gdy jednak rodzice zorientowali się, że chcę zostać graczem i to będzie mój sposób na życie, mogłem liczyć na ich pełne wsparcie.*

Pierwsza była FIFA. I od razu pokazała, jak dużym wyzwaniem dla gracza jest artrogrypoza.

– *Trzeba było szukać rozwiązań i je znajdowałem. Na początku grałem stopami. Teraz obsługuję konsolę na padzie za pomocą nadgarstków. Tam, gdzie jest potrzebny refleks, myszkę poruszam nadgarstkiem, a pada trzymam pod biurkiem i obsługuję stopami. Na klawiaturze piszę słomką albo korzystam z klawiatury, która jest w systemie.*

Na graniu spędza ok. ośmiu godzin dziennie i walczy, aby gry stały się jego główną pracą. Na razie karierę gracza łączy z pracą zdalną w innej dziedzinie.

– *Chcę pokazać, że niepełnosprawny może być pełnosprawnym graczem. Grać na równi z innymi.*

Krokiem do realizacji tego celu było uruchomienie w internecie kanału, na którym Sebastian prowadzi relacje na żywo podczas swoich gier. Sam przygotowuje grafiki na czas transmisji i na swój profil.

– *Chodzi mi o to, żeby można było zobaczyć, jak gra osoba z niepełnosprawnością. Przed streamingiem nie mam scenariusza. To występ na żywo. Nie da się z góry przewidzieć, jak się zachowają ludzie, jakie pytania mi zadadzą. Przygotowuję jedynie grę, w którą zamierzam grać. Czasami pytam na swoim profilu, w co ludzie chcieliby, żebym pogrą.*





Sebastian „Kotwicz 91” Koczyński

Talent Sebastiana został dostrzeżony. W tym roku dołączył do zawodników e-sportowej sekcji Widzewa Łódź, ale opcji przejścia na zawodowstwo w grach jest więcej.

– Nie brakuje też problemów. Mimo wszystko w grach ważny jest refleks. Na wiele rzeczy znalazłem sposób, ale mam ograniczenia i to może być przeszkodą, by z grania uczynić swój zawód. Dążę jednak do tego. Staram się powiększać swoją widownię. Im więcej ludzi śledzi streamy, tym większa szansa na współpracę z producentami gier i partnerami.

Liczba śledzących transmisje zależy od kilku czynników. Liczy się osobowość i naturalność gracza. Z tym Sebastian nie ma problemów. Nie unikał kontaktów z ludźmi. Wystąpienia publiczne nigdy go nie przerażały. Brał udział w przedstawieniach szkolnych, nie peszy go widownia.

– Nie bez znaczenia jest również poziom gry. Mogę uplasować siebie jako gracza na średnim poziomie.

Sebastian próbuje też swoich sił jako konsultant dostępności gier.

– Kilka razy udało mi się wskazać, co należałoby zrobić, aby gra była dostępna dla osób z niepełnosprawnością.

Warunkiem dostępności gry jest możliwość zmiany jej konfiguracji.

– To łatwo wyjaśnić. Są takie gry, które wymagają używania przycisków na joysticku, i tego nie da się zmienić. Z tego powodu niepełnosprawny gracz nie może z niej korzystać, a wystarczyłoby zmienić tę jedną rzecz, aby gra stała się dostępna

dla szerszego grona odbiorców. Nie jestem przecież jedynym niepełnosprawnym graczem, prowadziłem nawet grupę takich użytkowników gier. Warto o nas pamiętać.

## ARTYSTYCZNA NAGOŚĆ

Fotograf Sebastian „Woland” Pietrzak ma sprawną tylko jedną rękę. Nie narzeka jednak na brak zamówień, wiele dziewczyn chce się rozebrać właśnie przed nim. Jako fotograf erotyczny wygrywał konkursy organizowane przez miesięcznik „Playboy”. Jego odważne zdjęcia znalazły się na stronie włoskiej edycji magazynu „Vogue” oraz na wystawie fotograficznej w Mediolanie.

Pierwszy aparat z możliwością podglądu kupił 15 lat temu. Z aparatem już się nie rozstał. Zmieniał tylko modele.

– Mam aparat na statywie z głowicą ruchomą we wszystkich kierunkach. Steruję aparatem z tabletu. Ten z kolei mam zamontowany na statywie przy wózku.

Swoją działalność rozpoczął od portretów. Dostał za nie nagrodę Amnesty International. Najlepiej jednak czuje się w robieniu aktów.

– Jedna z moich koleżanek chciała mieć takie odważniejsze zdjęcia. Okazało się, że dobrze mi wychodzą, zaczęłam więc szukać modelek.

Kandydatki znalazł na portalach randkowych.

– Od razu zaznaczyłem, że o nic więcej mi nie chodzi. Chciałem tylko robić zdjęcia. Dzięki temu przygotowałem portfolio i pojawiły się dziewczyny, którym podobało się to, co robię.

W zdjęciach stawia na naturalność. Nie poświęca długiego czasu postprodukcji. Ważniejsza jest dla niego atmosfera pracy i osobowość modelki. Na sesję zawsze ma pomysł i omawia go szczegółowo z modelką.

Sebastian „Woland” Pietrzak



– Jeśli modelka nie zgadza się na moją wizję, to tego nie robimy. Obydwoje musimy być przekonani, na jakich efektach nam zależy.

Mimo że porusza się na wózku, zdarza mu się robić sesje w plenerze.

– Potrzebuję wtedy pomocy. Wózek potrafi się zakopać w grząskim podłożu. Na plenery decyduję się tylko wtedy, gdy pracuje ze mną większa ekipa.

Modelki wykorzystują zdjęcia erotyczne w swoich portfolioach, czasami jest to dla nich początek kariery. Sesje Sebastiana są darmowe. Profesjonalne wizażystki także nie pobierają wynagrodzenia. W zamian za swój czas i pracę otrzymują portrety prezentujące ich umiejętności.

– Nie chcę zrobić z tego pracy. Zależy mi na swobodzie tworzenia. Nie chcę się kłócić z klientami, wolę się skupić na aktach i realizować swoją wizję.

Sebastian spełnia się w tym, co robi, ale nie wybiega w planach w przyszłość.

– Dopóki pojawiają się modelki, a zdrowie pozwala mi na pracę z nimi, będę robił zdjęcia. Niestety, mój stan się pogarsza. Mam porażenie mózgowe. Spastyczność rośnie, szybciej się męczę. Nie wiem, co będzie, ale na razie czerpię radość z tego, co jest.

## MUZYK ZZA KONSOLI

Muzyka to stały element życia Bartosza Dzieńkiewicza. Była z nim na długo przed wypadkiem. Stała się pasją i pracą. Uratowała go po wypadku.

– Jako dziecko uczyłem się gry na pianinie. Rodzice chcieli mnie zapisać do szkoły muzycznej. Nie przeszedłem jednak kwalifikacji. Podobno miałem problemy z poczuciem rytmu. Z domu pamiętam wspólne słuchanie winyli: Mozarta, Bacha, ale i Santany, The Doors czy Italo Disco. Jako młodzieniec dużo słuchałem rocka i bluesa, Queen, Led Zeppelin, Nalepy i Breakout. Później była fascynacja muzyką i kulturą hip-hopu, następnie reggae i muzyką elektroniczną.

Nie poprzestał na słuchaniu. Odkrył kluby i dyskoteki i nie trzeba było długo czekać, aby stanął za konsolą.

– Jako nastolatek lubiłem mieć wpływ na to, jaka muzyka wybrzmiewa przy okazji spotkań towarzyskich, prywatnie, domówek. Didżejem zostałem około 2001 r. Pierwsze występy odbywały się w klubokawiarni w Centrum Sztuki Współczesnej w Zamku Ujazdowskim.

Gdy w wyniku skoku z łódki do wody złamał kręgosłup, był u szczytu kariery.

– W dzień pracowałem jako realizator dźwięku przy postprodukcji telewizyjnej, a wieczorami występowałem jako didżej albo nagłaśniałem koncerty jako akustyk.

Również komponował. Wypadek zatrzymał jego życie. Nie było w nim już przestrzeni na plany, pasje, muzykę, przyszłość.

– Z pomocą przyszli przyjaciele, członkowie zespołu, w którym grałem. Odwiedzali mnie w szpitalu. Zapewnili, że nie ma mowy, żeby szukać kogoś na moje miejsce, że nie wyobrażają sobie zespołu bez mnie, że mam się kurować i szybko wracać na próby. Jestem im za to bardzo wdzięczny. To było krzepiące, chociaż nie sądziłem, że może się udać, a już na pewno, że nastąpi w tak krótkim czasie.

Powrót do muzyki utatwili również koledzy z branży, którzy postanowili nagrać płytę charytatywną i zebrać środki na rehabilitację Bartosza. Brał czynny udział w jej powstawaniu. Wkrótce wrócił do pracy z zespołem, na trasę koncertową i do pracy didżeja.

– To było podczas wyścigów samochodowych Avalon Extreme Racing Cup. Do występu namówił mnie Tomasz Biduś, którego poznałem w szpitalu, gdzie odwiedzał i motywował ludzi świeżo po wypadkach. Ponownie spotkaliśmy się w Fundacji Avalon.

Od tamtej pory Bartosz regularnie pracuje jako DJ MesBrutah. Chociaż musiał zrezygnować z adaptera i płyt winylowych, do których był przywiązany, cieszy się, że nadal może grać muzykę za pomocą kontrolera midi i komputera.

– Wybierając repertuar, kieruję się sercem, a nie popularnością danego nurtu. Staram się, żeby każda, nawet najmniejsza impreza w osiedlowej knajpcie, była tą najbardziej epicką! – zapewnia.

Wrócił też do komponowania i rozwinął działalność wytwórni Trofika Records.

– Powstanie wytwórni było konsekwencją wydania pierwszej płyty cegiełki. Później pojawiły się kolejne, a w tym roku poszerzyliśmy działalność. Udało nam się zaprezentować twórczość niewidomego artysty tworzącego pod pseudonimem „Karpesh”. Wydaliśmy też składankę mającą pomóc didżejowi Piro, który uległ nieszczęśliwemu wypadkowi w Chinach.

Nie wszystko układa się jednak zgodnie z planem. Czasem na drodze do celu staje stan zdrowia.

Bartosz Dzieńkiewicz





– *Staram się o nie dbać, ale większość nawet codziennych czynności stanowi dla mnie wysiłek. Mam też wrażenie, że w ciągu tych siedmiu lat od wypadku postarzałem się i moja kondycja wyraźnie odbiega od poziomu rówieśników. Na szczęście nie mam innego wyjścia jak dotrzymywać kroku mojemu sześćioletniemu synkowi. Nie jest to łatwe zadanie, zwłaszcza gdy on jedzie na rowerze, a ja gonię go na wózku.*

Nie na to jednak narzeka.

– *Chciałbym, aby stawki za granie były adekwatne do mojego 19-letniego stażu. Niestety, obecna sytuacja z koronawirusem daje wszystkim popalić, również właścicielom klubów. Dlatego w najbliższej przyszłości nie zanoszą się na poprawę.*

Bartek próbował sił w pracy biurowej, ale ciężko mu było odnaleźć się w tej roli. Jego przeznaczeniem jest muzyka.

– *Z czasem okazało się, że nawet jeśli duża część aktywności z poprzedniego życia już nie powróci, to muzyka jest nierozdzielną częścią mnie. To mnie zapewne uratowało. Pozwoliło znów czerpać radość i satysfakcję.*

## NADZÓR NAD DOSTĘPNOŚCIĄ

Beata Cichy w Muzeum Narodowym w Krakowie ściśle współpracuje z Pełnomocnikiem Dyrektora ds. Osób Niepełnosprawnych. Jej zadaniem jest szukanie sposobów na uczynienie każdej wystawy bardziej dostępną dla widzów z różnymi rodzajami niepełnosprawności. Beata ma niepełnosprawność. Przez długi czas nie interesowała się sztuką i nie brała czynnego udziału w życiu kulturalnym miasta.

– *Owszem, chodziłam na koncerty, doceniałam otaczające mnie piękno, zachwycałam się zabytkami i wrażenie robiły na mnie ciekawe rozwiązania architektoniczne, ale dopiero teraz odkryłam dla siebie wystawy, muzea, kulturę – mówi chorująca na artrozy Beata.*

Pierwszą operację przeszła jako 9-miesięczne dziecko. Potem były kolejne. W sumie na stół operacyjny w Polsce i Stanach Zjednoczonych trafiła 15 razy. Mimo to skończyła socjologię i spędziła pół roku na Erasmusie w Hiszpanii.

– *To wszystko było możliwe przede wszystkim dlatego, że i w domu, i na studiach byłam traktowana normalnie. Tuż przed studiami trafiłam do Katolickiego Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych i Ich Przyjaciół „Klika”. Tam poznałam rówieśników, przyjaciół, którzy do dzisiaj służą mi wsparciem, a trzeba wiedzieć, że w 90 proc. jestem zależna od innych. Trzeba mi pomóc wstać z łóżka, pójść do toalety, przygotować jedzenie. Bez rodziny i przyjaciół nie dałabym rady. To właśnie przyjaciółka z tego stowarzyszenia, Kama, poleciała ze mną do Hiszpanii.*

Zależność od innych wymusiła na Beacie kompromisy zawodowe. Wybierała pracę zdalną, która negatywnie odbiła się na jej samopoczuciu.

– *Po 5 latach zdalnej pracy miałam dość. Zaczęłam wpadać w depresję. Ludziom się wydaje, że praca zdalna to superopcja dla niepełnosprawnych, bo pozwala wszystko zrobić w ramach miejsca zamieszkania. Tylko że człowiek nie ma mobilizacji, żeby wstać, ubrać się, wyjść między ludzi.*

Osoba niepełnosprawna nie ma takich możliwości, żeby po drodze wpaść na zakupy albo spotkać znajomych i umówić się na spontaniczne piwo. Po jakimś czasie już przestaje się chcieć próbować.

Sposobem na walkę ze zniechęceniem i depresją stały się akwarele.

– *Potrzebowałam odskoczni emocjonalnej. Nie mogłam sobie pozwolić na bieganie czy inne tego typu aktywności. Pomyślałam o malowaniu. Na filmikach w internecie wszystko wyglądało na łatwe. Tu maznąć, tam maznąć, i obraz gotowy. Zgromadziłam zaplecze w myśl zasady: „więcej sprzętu niż talentu” i ruszyłam do działania.*

Malowanie akwarelami jest wymagającą techniką. Filmy instruktażowe nie do końca odzwierciedlały poziom trudności, ale Beata szybko robiła postępy.

– *Poczułam dumę, że się rozwijam.*

Do Muzeum Narodowego w Krakowie trafiła za namową przyjaciółki i od razu poczuła, że to jej miejsce w życiu. Na brak zajęć nie narzeka.

– *Dość jest do zrobienia. Współpracujemy z organizacjami kultury z różnych krajów. Uczymy się, jak udostępnić zbiory osobom np. ze spektrum autyzmu. Jak przygotować informacje o eksponatach dla osób z niepełnosprawnością intelektualną. Niezwykle ważnym elementem dostępności jest możliwość dotknięcia eksponatu albo jego repliki. Ciekawym rozwiązaniem jest ścieżka sensoryczna w Muzeum Czartoryskich. To fajna rzecz zarówno dla osób z różnymi niepełnosprawnościami, jak i każdego, kto nie był do tej pory zainteresowany tradycyjnym odbiorem sztuki.*

...

Nasi rozmówcy na pierwszym miejscu postawili swoją pasję. Tworzą, komponują, piszą. Prowadzą aktywne życie w obszarach szeroko rozumianej kultury, ale łączy ich również podejście do własnej niepełnosprawności. Beata uważa, że niezależności nauczyła się w USA.

– *Tam jest większy nacisk na szukanie rozwiązań, a nie na wynajdowanie sobie przeszkód.*

Przeszkód i ograniczeń są świadomi wszyscy.

– *Kiedyś chyba brakowało mi tego, żeby włożyć szpilki, teraz już o tym nie myślę – mówi Katarzyna.*

– *Moje zdrowie się pogarsza – stwierdzają i Bartek, i Sebastian.*

Sebastian Kolczyński nie wyklucza, że nigdy nie znajdzie sposobu na szybsze reakcje w grze, ale nie zamierza przestać próbować.

– *Trzeba robić swoje – przekonuje Bogdan. ■*



Beata Cichy

# POCHYLIĆ SIĘ, ALE NIE ZA NISKO



**Monika Merkel**  
teatrolożka,  
koordynatorka  
Centrum Integracja  
w Gdyni

## SPÓJRZ MI W OCZY ... 2020



IWONA  
WOJDOWSKA

wystawa  
fotografii

Centrum Integracja w Gdyni  
ul. Traugutta 2



Tytułowe zdjęcie wystawy „Spójrz mi w oczy...2020”



SPÓJRZ MI W OCZY ... 2020



fol. Iwona Wojdowska

Piętnastoletnia Oliwka na zdjęciu opiera rękę o szybę. W szybie, niewyraźnie, jak duchy, odbijają się twarze ludzi. Jakaś mocna ręka podtrzymuje ramę. Obraz jest poruszony, trochę niewyraźny, wygląda jak portret w krzywym zwierciadle.

**T**o tytułowe zdjęcie z wystawy fotograficznej „Spójrz mi w oczy... 2020”. Kilkadziesiąt portretów osób z niepełnosprawnością. Za szybą, w której odbija się świat.

### OKIENKO

– Zgodnie z planem to miało być „Spójrz mi w oczy... 3” – mówi gdyńska fotografka Iwona Wojdowska. – Ale ten rok jest dziwny. Nie spotkaliśmy się na sesji w stałym wiosennym terminie. Kiedy podczas pandemii siedzieliśmy zamknięci w domach, uderzyły mnie utyskiwania wielu osób, że nie mogą pójść na siłownię, do kosmetyczki, fryzjera itd., a ja wiedziałam, że moi ludzie zostali w tym czasie pozbawieni o wiele ważniejszych rzeczy: rehabilitacji, wyjścia na świeże powietrze, ale przede wszystkim kontaktu z innymi, który jest dla nich najważniejszą formą terapii. Większość portretowanych o tym mówiła. Długo nie wiedziałam, jaki temat wybrać w tym roku, jak zorganizować sesję czy w ogóle uda się cokolwiek zrobić. Ale gdy zelżała pandemia, to właśnie o tym zamknięciu pomyślałam. Ostatecznie latem zrobiliśmy dwa plenery, ale jeździłam też z tym oknem i pytałam, jak się czuli w czasie zamknięcia.

Zdjęcie Oliwki to taka historia z góry kierowana paluchem. Była pierwsza, bardzo podenerwowana. Nie mogła się uspokoić, cały czas była w ruchu.

– Zerknęłam na materiał jeszcze w aparacie i pomyślałam, że Oliwka nie będzie miała żadnego dobrego ujęcia, najwyżej dorobimy w innym terminie – trudno. Gdy jednak zobaczyłam kadr na dużym ekranie... to miotanie się w zamknięciu... wtedy poczułam, że ta fotografia spaja wystawę.

### SPECJALNA INSTRUKCJA OBSŁUGI

– Z niepełnosprawnością zetknęłam się w roku 2000 – kontynuuje Iwona Wojdowska. – Szukałam w internecie jakiejś przestrzeni dla twórców i natknęłam się na Stowarzyszenie Pomocy Osobom Twórczym. Nareszcie coś dla mnie, podszlifuję warsztat, douczę się, pomyślałam i poszłam.



## SPÓJRZ MI W OCZY

Plenery z osobami niepełnosprawnymi zaczęły się przy okazji zdjęć świątecznych. Pojawił się pomysł, żeby wyjść z sali, studia, dużą grupą i wejść między ludzi. Wejść głośno, widocznie, tak, żeby musieli zobaczyć, otrzeć się o osoby z niepełnosprawnością, a nawet zatrzymać. Organizatorzy zwrócili się do gdyńskiego centrum handlowego Riviera, aby udostępniło im najważniejsze miejsce przed świętami – olbrzymią choinkę, którą tydzień później miał wadać sam Mikołaj. Zdjęcia zaplanowano w niedzielę, gdy centrum wypełnione było ludźmi robiącymi zakupy świąteczne, przede wszystkim dziećmi. Jakie były reakcje? Niektórzy przemakali bokiem, udawali, że nie widzą. Ale byli też tacy, którzy podchodzili i zagadywali. Przeważnie dzieci przyglądały się i pytały, dlaczego tak wyglądasz? Po co ci wózek? Co się stało temu chłopcu? To była idealna okazja, aby tłumaczyć i powoli oswajać. Bo jakże często oceniamy na pierwszy rzut oka i pędzimy dalej.

– Pierwszy plener do wystawy *Spójrz mi w oczy* robiliśmy przy *Muszli Koncertowej* w centrum Gdyni – wspomina fotografka. – *Koncentrowałam się na oczach. Portrety na wystawie miały mówić – jeśli nie masz odwagi zatrzymać się przy nas, to stań na ulicy przy naszych portretach. Rotunda Integracji w centrum miasta to świetne miejsce, mnóstwo osób tędy przechodzi. Duże wydruki powodują, że musimy je zauważyć. Druga edycja to portrety w teatralnej stylizacji na czarnym tle, w efekcie czego powstał efekt lustra – pomiędzy twarzami osób niepełnosprawnych odbijały się drzewa, samochody, twarze przechodzących. Niesamowite*

Portrety z II edycji wystawy „Spójrz mi w oczy”



SPÓJRZ MI W OCZY... 2  
fot. Iwona Wojdowska



Wystawę fotografii w Centrum Integracja w Gdyni można oglądać bez względu na godziny pracy placówki

*Nie przypuszczałam jednak, że przypadkiem – choć przypadków nie ma – trafię na arteterapię przy Centrum Zdrowia Psychicznego. Weszłam nieświadoma miejsca i zajęć i... zostałam dwa lata jako wolontariusz. Wtedy też zaczęłam fotografować osoby z niepełnosprawnością.*

W międzyczasie pojawiła się Ela Biernacka, znajoma sprzed lat, która szukała funduszy na operację swojej niepełnosprawnej córki.

– *Myślałam, jak pomóc* – kontynuuje opowieść Iwona.

– *Finansowo niewiele mogłam, a bardzo chciałam dać coś od siebie. Pomyślałam wtedy, że zrobię raz w roku otwarte Foto Atelier, z którego zysk będzie przekazany na operację i rehabilitację. I tak portretowałam dla Julki kilka lat. W międzyczasie dochodziły kolejne projekty. Projekt „Emocje” z „Domem Marzeń”, kalendarze, plenery, Stowarzyszenie „Dlaczego NIE” i bycie z nimi podczas najważniejszych wydarzeń. To są już więzi rodzinne. Dlaczego to robię? Bo te spotkania dają mi siłę i energię, bo wiem, że jestem potrzebna, bo czuję, że mogę i daję coś ważnego. Osoby, które na co dzień fotografuję, zwykle odgrywają jakieś role. W przypadku osób z niepełnosprawnościami intelektualnymi tego nie ma. Nigdy nie wiem, co się na takiej sesji wydarzy. Ale wiem jedno: że będzie radość, serdeczność, ciepło i przygoda. Uwielbiam naturalność „dzieciaków” z zespołem Downa. Są prawdziwe i aż do bólu szczerze. Z nimi nie ma miejsca na gierki i udawanki, jest tylko prawda.*

Gdy realizowałam projekt dla „Domu Marzeń”, chcieliśmy pokazać wszystkie emocje. Podopieczni mieli pokazać uczucia, nie było kłopotu z tymi pozytywnymi, natomiast grymasy złości, strachu lub troski przychodziły z wielkim trudem. Czy to nie piękne mieć tyle pozytywnych odczuć? Uwielbiam z nimi pracować, bo jest mi do ich świata bardzo blisko. Pamiętam moment, gdy przyszedłam na Traugutta [przy ul. Traugutta 9 w Gdyni jest siedziba Centrum Zdrowia Psychicznego – red.] ten pierwszy raz. Byłam wystraszona i nie wiedziałam, jak się zachować. Czekałam na specjalną instrukcję obsługi i wtedy terapeuta powiedział: „Przestań. Zachowuj się normalnie. Po prostu bądź”. Zapamiętałam to na zawsze.

wrażenie, dosłowna integracja. Druga edycja to portrety w teatralnej stylizacji na czarnym tle, w efekcie czego powstał efekt lustra – pomiędzy twarzami osób niepełnosprawnych odbijały się drzewa, samochody, twarze przechodzących. *Niesamowite wrażenie, dosłowna integracja.*

## NAJSŁODSZY

„Zwracamy się do Państwa jako Stowarzyszenie Dlaczego NIE o wyróżnienie w konkursie Gdynia bez Barrier bardzo Wyjątkowej Osoby. Iwona Wojdowska to niezwykle Człowiek, Artystka, która swój talent, czas, a przede wszystkim serce od lat ofiarowuje środowisku osób z niepełnosprawnością” – napisały do prezydenta Gdyni mamy osób z niepełnosprawnością.

W tym roku fotografka Iwona Wojdowska została laureatką konkursu „Gdynia bez Barrier”. Medal otrzymała za „malowanie” rzeczywistości pełnej emocji i prawdy o człowieku.

– *Jest mi dziwnie, jestem zaskoczona i zmieszana – mówi – bo jeśli robisz coś, co sprawia ci przyjemność, dodaje energii i wiatru w skrzydła, i dostajesz jeszcze za to oceany wdzięczności, to po prostu jest ci głupio. Gdy odebrałam telefon z informacją o tym wyróżnieniu, to pomyślałam, że to dziwne... mam frajdę z tego, co robię, a jeszcze za to medal dostanę, no bardzo dziwne. Robię to, bo wiem, że jest to coś, co po mnie pozostanie na zawsze. Bardzo zależy mi na tym, żeby osoby z niepełnosprawnością pokazywać ładnie, artystycznie, ze smakiem, żeby to były piękne, emocjonalne portrety, historie nie „na kolanach”.*

Z treści nominacji wynika, że „jej profesjonalizm obala tabu związane z postrzeganiem osób z niepełnosprawnością. Podczas każdej sesji z niezwykłym wyczuciem pochyła się nad Każdym, czyniąc Go wyjątkowym. Zawsze uśmiechnięta, cierpliwa. Jak to Podopieczni mówią: „Taka Nasza”. ■

Wystawę „Spójrz mi w oczy... 2020” można oglądać w witrynach Centrum Integracja w Gdyni do 15 marca 2021 r.

Iwona Wojdowska z Wiktoorem i Krzysztofem, podopiecznymi gdyńskiej Fundacji Dom Marzeń (zdjęcie pochodzi z kalendarza na 2020 r.)



Portret rodzinny Eli, Marka i Julki Biernackich z Gdyni



### Iwona Wojdowska

Fotografka, Gdynianka z lubelskimi korzeniami. Maluje obiektywem – inaczej nie potrafi. Portretuje kreatywnie, fotografuje intuicyjnie. W wolnych chwilach „klei” kolaże, cyfrowo, manualnie lub naturalnie. Lubi niedopowiedzenia dające pole wyobraźni.

Jej motto to słowa Tennessee Williamsa „I don't want realism. I want magic!”.

Jest absolwentką Sopockich Szkół

Fotografii Artystycznej. Współpracuje z trójmiejskimi artystami, teatrami i instytucjami kulturalnymi. Od lat przyjaźni się z gdyńskimi fundacjami i stowarzyszeniami zrzeszającymi osoby z niepełnosprawnością, portretując podopiecznych oraz dokumentując wiele wydarzeń, w których biorą udział. Jest laureatką XXI Konkursu Gdynia bez barrier za „malowanie rzeczywistości pełnej emocji i prawdy o człowieku”.

Wystawy indywidualne:

1. „Wystawienie” – opowieść o relacjach w związku.
2. „Czego oczy nie widzą” – Wystawa uzupełniająca akcję „Biała Wstążka”.
3. „3 Face City” – Wystawa pokazująca trójmiejskich artystów, z którymi pracuje autorka.
4. „Pomiędzy niebem a stepem” – Wystawa w Almaty – Kazachstan oczami obcokrajowca.
5. „3 Zbliżenia” – Wystawa Podczas Festiwalu Kultury Żydowskiej „Zbliżenia”.
6. „Portrety Polaków żyjących w Kazachstanie, deportowanych w roku 1936” – Wystawa w Almaty z okazji 80-lecia pierwszych deportacji do Kazachstanu.
7. „Co z was wyrośnie” – Wystawa z okazji 50-lecia Gdańskiego Archipelagu Kultury.
8. „Wietnam – opowieści otworkowe” – Wystawa w Stacji Orunia GAK
9. „Spójrz mi w oczy” – coroczne wystawy w Centrum Integracja w Gdyni, wchodzące w przestrzeń publiczną z tematem niepełnosprawności.



# MUZEUM INNE NIŻ WSZYSTKIE



**Beata Dązbłaż**  
jest dziennikarką „Integracji”  
i redaktorką portalu  
Niepełnosprawni.pl

**Kontakt w sprawie zwiedzania:  
tel. 602 727 606 (muzeum  
w czasie pandemii zamknięte)**

**Adres:  
pl. Przemysława 9, Owińska  
(wejście do budynku szkoły  
tuż obok kościoła)**

**Jak powstawało jedyne w Polsce – wśród nielicznych na świecie – Muzeum Tyflogiczne? Co można w nim zobaczyć, o jakich eksponatach marzy założyciel placówki i za czym pojechałby na drugi koniec świata? Marek Jakubowski, tyflopedałóg w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla Dzieci Niewidomych im. Synów Pułku w Owińskach, pasjonat historii i edukacji osób z niepełnosprawnością wzroku, opowiada o swoim unikatowym przedsięwzięciu.**

**Beata Dązbłaż: Jakimi zbiorami może pochwalić się Muzeum Tyflogiczne w Owińskach?**

**Marek Jakubowski:** Mamy eksponaty różnego rodzaju, począwszy od mapy dla osób niewidomych, która ma 160 lat – to prawdziwy rarytas, po notatkę, którą zrobił Wilhelm Klein w szkole w Wiedniu na skrawku starej gazety. Dzięki temu możemy zobaczyć oryginał pisma tego знаменитого tyflopedałoga. To lista zakupów, które miał zrobić, bo pewnie mu żona kazała. Mamy wiele eksponatów, o których zwykły człowiek nie ma pojęcia, czym są i do czego służą. Bo jeśli pokażę dwa drewniane patyki o średnicy ok. 1 cm z zaokrąglonymi kulkami i spiczastym czubkiem, to dla większości będą zwykłe, ale jeśli jednak powiem, że to oryginalne patyki z pierwszej w Polsce szkoły dla niewidomych, na których uczyli się oni robić jak na drutach i z włóczką, to już zmienia postać rzeczy.

**Czy są w Owińskach takie eksponaty, których nie ma nigdzie w Polsce i na świecie?**

Mamy jedyną w Polsce oryginalną drukarenkę Kleina, która ma 217 lat i jest doskonale zachowana. Na niej kiedyś pisało się tzw. pismem szpilkowym. Niemcy tłumaczyli to jako pismo cierniowe. Były to powiększone drukowane litery o wysokości ok. 8 mm, tłoczone nie wypukłą linią, ale małymi kropeczkami. Fizjologia dotyku jest taka, że lepiej nam się ogląda coś, co jest narysowane linią przerywaną, a nie ciągłą. Mamy też czcionki do tej drukarenki i zwiedzający muzeum mają możliwość napisania czegoś.

Mamy też stare tyflografiki, czyli obrazki robione reliefowo dla niewidomych na przestrzeni dziejów. To prawdziwe hity, bo były robione w małych nakładach i szły na całą Europę. Same historie powstawania tych map są niesamowicie ciekawe, bo związane z ludźmi. Udało mi się ściągnąć próbne tłoczenia tyflografik Martina Kunza, prawdziwego maniaka tego, czym się zajmował. Jego praca pokazuje, jak można zaczynać od robienia złych tyflografik, wykonywanych w konwencji ludzi widzących, a dojść do perfekcji w ich wydawaniu dzięki współpracy z osobami niewidomymi. Mamy oryginalne tłoczenia pierwotne, których nie ma nikt na świecie. Są muzea w Pradze, Bostonie, Wiedniu,

Anglii, w większości przy szkołach, i każde ma coś, czego nie ma inne. My jako jedyni mamy oryginalne paryskie kubarytmy do wykonywania działań matematycznych. To drewniane rameczki z mosiężnymi krataczkami, w które wkłada się kostki z kropeczkami i dzięki temu można mnożyć, dodawać, dzielić i odejmować.

### Czy w zasobach muzeum są książki?

Mamy bardzo dużo książek zarówno w wersji cyfrowej, jak i oryginalnej. I można by powiedzieć, że to nic wyjątkowego. Ale to książki przede wszystkim po rosyjsku i niemiecku, bo Rosja i Niemcy najbardziej angażowały się w edukację osób niewidomych i kształcących ich pedagogów. Książki te wydawano często w nakładzie 20–50 egz. Mamy wiele pamiętników, ponieważ gdy poszczególne kraje zaczęły tworzyć placówki dla osób niewidomych, wysyłały jakiegoś „maniaka” w podróż po Europie, żeby się rozejrzeć, jak to jest gdzie indziej. Mamy książkę pierwszego niewidomego dyrektora jednej z pierwszych szkół w Breslau, czyli dzisiejszym Wrocławiu, który podróżując po Europie, napisał pamiętnik ze swoich podróży w latach dziewiętnastych, w którym porusza m.in. temat: jak bić niewidome dziecko (sic!). Mamy oryginalny pamiętnik; źle się go czyta, bo pisany jest literami gotyckimi, charakterystycznymi dla tego okresu w Niemczech. Autor pisze też o tym, jakie modlitwy powinno się odmawiać z dziećmi, czego należy je uczyć, ale głównym tematem jest, jak je bić. Kary cielesne były wtedy powszechne. Można by powiedzieć, że ten dyrektor był prekursorem inkluzji, gdyż konkluzja jego opracowania jest taka, że dzieci niewidome bijemy tak samo jak dzieci widzące. Dziś nie mieści nam się to w głowach.

### Rzeczywiście to prawdziwa „integracja”...

#### Ile eksponatów jest w muzeum?

Obecnie mamy ich 3 tys., ale nie ma dnia, żeby czegoś nie przybywało. Jest ciasno, bo mamy tylko 80 mkw., ale jakoś sobie radzimy. Na pewno nie ubywa eksponatów, bo jestem pazurem, choć niekiedy zamieniamy się eksponatami z muzeami. Przywiozłem kiedyś z Petersburga całą serię tłoczeń, pierwszych przykładów pisma reliefowego dla niewidomych – skarby nad skarbami. Wioząc je, aż się trząsałem. Były tam m.in. oryginalne dekrety Marii Fiodorowny, w których podpisywała się, zgadzając na tworzenie szkół dla niewidomych. Jeździliśmy po polskich szkołach dla osób niewidomych i pokazywaliśmy te eksponaty, a potem je odwiozłem.

#### Który z eksponatów jest w Pana opinii szczególnie cenny?

Trudno podać jeden... Myślę, że to zarówno drukarenka Kleina, jak i niektóre ze starych map tyflogicznych tłoczonych jeszcze w preszpanie, specjalnym rodzaju utwardzanego kartonu. To prawdziwe skarby, tym bardziej że większość jest po konserwacji. Kilku map specjalnie jednak nie oddałem do konserwacji, pozostały brudne, po poznańsku powiedzielibyśmy „czarne”, „uświnione”. Ale to brud dziecięcych rąk. Kiedyś robiliśmy badania genetyczne i średnio liczy się, że jedną mapę mogło dotykać na przestrzeni dziejów ok. 700 osób. Ich już nie ma, nie ma



Marek Jakubowski

nauczycieli, którzy uczyli, zostały tylko mapy i ten brud, który tak naprawdę nie jest brudem. To szczególny ślad, bo ta pazerność dziecięcych palców dawała wiedzę. Wielu ukończyło szkoły i uniwersytety właśnie dzięki brajlowskim książkom i mapom.

### Jak powstało muzeum, skąd na nie pomysł?

To nasze jedyne tego typu muzeum w Polsce powstało w 2011 r., ale eksponaty były gromadzone dużo wcześniej. Budynek ośrodka w Owińskach mają prawie 700 lat. Gdy zaczynałem pracę, był tam przepiękny strych, a na nim wszystko – włącznie z szerszeniami, sowami, starymi meblami i mnóstwem śmieci. Pewnego razu czymś podpadłem dyrektorowi, już nie pamiętam czym, i razem z drugim młodym nauczycielem dostaliśmy polecenie, żeby jak najszybciej wyrzucić stare śmieci. Niektóre pudła wydały mi się dziwne, były takie same, miały drewniane rameczki z metalową kratką w środku. Zrobiło mi się tego żal i ich nie wyrzuciłem, tylko zostawiłem w piwnicach. I zapomniałem. Kilka lat temu przypomniałem sobie o nich i wtedy okazało się, że tylko my w Europie mamy oryginalne paryskie kubarytmy, które o mało co nie wylądowały na śmietniku. Prawdopodobnie zawdzięczamy je Armii Czerwonej, która wyzwalając Wrocław, „wyzwoliła” też tamtejszą bibliotekę dla niewidomych. Część rzeczy czerwonoarmiści rozkradli, część zabrali, resztę spalili. Gdzieś w Łodzi okazało się, że miejsce w wagonie jest potrzebne na inne rzeczy, więc wyrzucono je na peron. Jakaś nieznana nam osoba to zabrała i rozesała po szkołach – do Lasek, Bydgoszczy i do nas, do Owińsk.

Moje zainteresowania wzięły się także z czytania. Kończyłem pedagogikę specjalną, ale tak naprawdę nikt nas o niewidomych niczego nie nauczył. Znam dobrze rosyjski





i niemiecki, miałem dostęp do literatury w Dreźnie i Petersburgu. Najwięcej jednak nauczyłem się podczas swoich 40-letnich podróży po różnych ośrodkach i szkołach dla niewidomych na świecie. Poznałem prawdziwych fascynatów i niesamowite osoby, jak choćby dr. Josefa Smykala, postać w świecie tyflopedagogiki absolutnie kosmiczną, autora dziesiątków książek, założyciela Muzeum Tyflopedagogicznego w Brnie. Mówił, że nie jest ważne, co pokazujemy w muzeum, bo pokazujemy to, co zaintryguje zwiedzającego; najważniejsze jest to, co mamy w depozytoriach, czyli to, czego nie pokazujemy nikomu. Pamiętam, że trzymał w ręku małe drewnianko z wypukłym wyrzeźbionym X i kazał nam zgadywać, co to jest. A to była koncepcja pokazania niewidomym kształtu liter widzających, akurat tę wyrzeźbił osobiście Wilhelm Klein. W tej chwili tę literę X możemy zobaczyć w Owińskach, dał mi ją przed śmiercią dr Smykal.

### **Czy muzeum w Owińskach jest tylko dla osób niewidomych?**

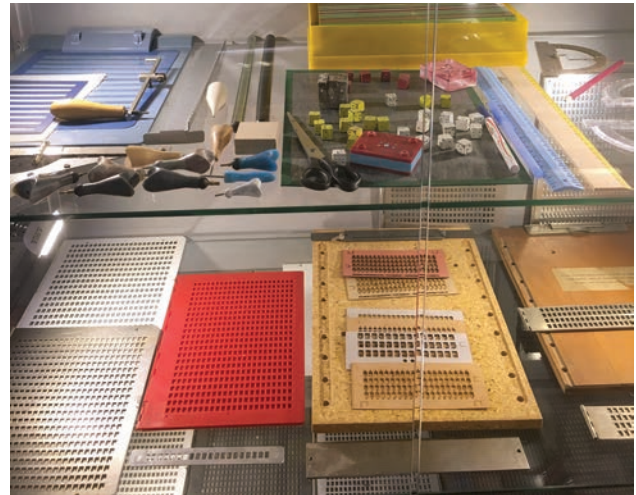
Przede wszystkim jest dla osób widzających, aby poznali historię edukacji osób niewidomych, zobaczyli, jak one się uczą. W zeszłym roku mieliśmy ponad 6 tys. zwiedzających. Dzielą się oni na cztery grupy: wycieczki szkolne, studenci, dla których robimy lekcje muzealne, maniacy, którzy chcą zbawić świat i sprawdzają, czy już ktoś miał taki pomysł jak oni, oraz naukowcy z całego świata. Pewien Rosjanin przyjechał kiedyś na półtora dnia, a został półtora tygodnia. W naszym muzeum można wszystkiego dotykać. To jest muzeum poświęcone kulturze i edukacji osób niewidomych. Niestety w czasie pandemii muzeum nie jest otwarte.

### **Czyli to muzeum inne niż wszystkie...**

Tak, bo od nas trudno wygonić zwiedzających, no, może oprócz przedszkolaków, które nie mogą się w nim ganiać, bo jest ciasno. Ale pozostali zwiedzający cichną, gdy tam wchodzi, bo to coś innego, wiele rzeczy jest niezrozumiałych. Pytanie „po co?” jest najczęściej zadawanym przez gości.

### **Czy istnieje odrębne zjawisko, które można nazwać kulturą osób niewidomych?**

Najstarsze na świecie mapy tyflograficzne



Kultura jest jedna dla wszystkich, tu chodzi bardziej o sposób dostępności do kultury uniwersalnej. Pismo brajla, wcześniej Kleina, inne rodzaje pism dawały niewidomym dostęp do literatury. Gdyby nie pismo, niewidomi nie czytali Biblii. Trudno przecież mówić o innej kulturze, jeśli chodzi o muzykę. Bardzo ciekawym zjawiskiem, obecnym tylko na Ukrainie, głównie do rewolucji w 1917 r., było istnienie niewidomych lirników, w szczytowym momencie aż ok. 700. Zawsze w parze, wraz z przewodnikiem, dzieckiem – sierotą, chodzili po wsiach i miasteczkach, grając na lirze lub bandurze, zwykle w zamian za jedzenie. Można powiedzieć, że to mało ciekawe, ale oni krzewili kulturę. Na Wołyniu ludzie żyli biednie, nie jeździli do Lwowa, a tu nagle pojawiał się lirnik, który był w kościele św. Grzegorza albo w ukraińskiej Częstochowie – ławrze Począjowskiej. Lirnicy przez tydzień opowiadali muzykę, jak ta ławra wygląda. Wizyta lirnika była jak dziś media na wsi, miała funkcję radia, telewizora i internetu.

Gdy jednak zaczęli wykonywać pieśni patriotyczne, przestało się to podobać Stalinowi. Zaprosił ich wszystkich w 1932 r. wraz z przewodnikami do kamieniołomów w Charkowie, rzekomo na wspólny koncert. Zebrało się ich kilkuset i wtedy kamieniołomy wysadzono. Tak okrutnie zamknięto temat niewidomych lirników.

### **Czy marzy Pan o jakimś ekspozycje do swoich zbiorów?**

Mam kilka takich marzeń... W Tbilisi są dwa globusy z lat 30. XX w. Było ich kilkanaście w pierwszych rosyjskich szkołach dla niewidomych. Są cudne, jeden jest też w szkole w Petersburgu, w gabinecie dyrektora. Ale niestety nie chcą ich oddać. To mądzy ludzie. Inny eksponat to kartonowa kartka w Berlinie z 1737 r., na której jest wykonany drutem kształt trójkąta i także drutem wyrysowane są widzące literki oznaczające narożniki. Widzącymi literkami napisany jest też wzór na obliczenie pola tego trójkąta. To pomoc dydaktyczna, którą zrobił nauczyciel dla niewidomego ucznia. Te rzeczy bez ich historii są tylko zwykłym patykiem albo zwykłą kartką, ale one mają swój kontekst i wagę, w świetle której nabierają blasku.

Życzę zatem jak najwięcej ciekawych eksponatów i dziękuję za rozmowę. ■

# FESTIWALE, KONKURSY, PRZEGLĄDY... (wybór)

## OGÓLNE

### ■ Warszawa

#### 8. Festiwal Kultury bez Barrier

Największy w Polsce festiwal kultury i sztuki, nastawiony na widzów z niepełnosprawnością. Odbywa się w formule stacjonarnej i on line. Wyróżnia się szczególną dbałością o dostępność. Większość wydarzeń jest bezpłatna. Ważnym działaniem w ramach Festiwalu jest COOLtura! Festiwal Głuchych.

### ■ Lublin

#### XXX Międzynarodowy Cykl Imprez Nieprzetartego Szlaku

Całoroczne działania artystyczne: plastyczne, muzyczne, teatralne. Imprezy cyklu integrują, tworzą środowisko i twórczy ferment.

Sprzyjają też doskonaleniu umiejętności terapeutów, nauczycieli, wychowawców. W ramach Cyklu odbywają się Międzynarodowe Spotkania Teatralne, Międzynarodowe Spotkania z Piosenką, konkurs na logo, fotografii teatralnej i plastyczny.

### ■ Płock

#### X Festiwal Kultury i Sztuki dla Osób Niewidomych

Proponuje publiczności ponad 20 wydarzeń: pokazy filmowe i spektakle z audiodeskrypcją, spotkania, dyskusje i wykłady, koncerty, spotkania z książką. Publiczność przyznaje nagrody dla twórców najlepszej audiodeskrypcji. Udział w wydarzeniu jest bezpłatny.

### ■ Grudziądz

#### XXII Ogólnopolski Przegląd Twórczości Artystycznej Niepełnosprawnych OPTAN

Przeegląd organizuje Centrum Rehabilitacji im. ks. bp. J. Chrapka w Grudziądzu. W ramach przeglądu odbywają się trzy konkursy: plastyczny, piosenkarski i recytatorski. OPTAN ma na celu zwiększenie aktywności osób niepełnosprawnych w różnych dziedzinach życia i integrację.

### ■ Gdynia

#### XI Gdynski Magiel Twórczy

Impreza o charakterze festynu. Jej celem jest umacnianie pozytywnych relacji społecznych przez prezentację twórczości osób z niepełnosprawnością. Uczestnicy warsztatów terapii zajęciowej, ośrodki wsparcia, szkoły oraz instytucje zaangażowane w działania na rzecz osób z niepełnosprawnością prezentują swoją działalność i twórczość.

## TEATR

### ■ Kraków, Lublin i in.

#### Festiwal ALBERTIANA

#### XX Ogólnopolski Festiwal Twórczości Teatralno-Muzycznej Osób

#### Niepełnosprawnych Intelktualnie

Festiwal organizowany jest przez Fundację im. Brata Alberta, a pomysłodawczynią jest A. Dymna. Artyści z niepełnosprawnością intelektualną prezentują krótkie formy sceniczne, np. przedstawienia teatralne, baletowe, muzyczne, pantomimę. W drodze eliminacji regionalnych do finału przechodzi pięć zespołów teatralnych. Przedstawienia prezentowane są podczas gali na Dużej Scenie Teatru im. Słowackiego w Krakowie.

### ■ Kościan

#### III Ogólnopolski Integracyjny Przegląd Teatralny

Biorą w nim udział amatorskie teatry dziecięce i młodzieżowe. Przegląd oraz towarzyszące mu imprezy kulturalne stanowią inspirację i dają uczestnikom możliwość poszukiwania nowych form pracy artystycznej i wychowawczej, wymiany doświadczeń pomiędzy zespołami i animatorami teatralnymi, integrują zespoły teatralne.

### ■ Toruń

#### Przeegląd Teatrów Osób Niepełnosprawnych „Innym okiem”

Przeegląd towarzyszy Międzynarodowemu Festiwalowi Teatrów Lalek „Spotkania”, organizowanemu przez Teatr Baj Pomorski. Ideą jest umożliwienie aktorom niepełnosprawnym występu na deskach teatru w towarzystwie profesjonalnych artystów.

### ■ Tczew

#### Przeegląd Teatrów Wspaniałych

Przeegląd organizuje Stowarzyszenie na Rzecz Szkolnictwa Specjalnego. Podczas przeglądu prezentują się zespoły teatralne z Polski i innych krajów, m.in. Gruzji, Litwy, Macedonii, Rosji, Ukrainy. Uczestnicy walczą o Nagrodę Prezesa Zarządu PFRON.

## LITERATURA

### ■ Kraków

#### 10. Ogólnopolski Konkurs Poezji „Słowa, dobrze, że jesteście”

Konkurs organizowany jest z inicjatywy A. Dymnej. Udział mogą wziąć osoby

niepełnosprawne powyżej 16. r.ż. Wiersze oceniane są w dwóch kategoriach: osób niepełnosprawnych intelektualnie i z pozostałymi niepełnosprawnościami. Laureatom przyznawane są nagrody pieniężne, a nagrodzone wiersze publikowane w specjalnym tomiku.

### ■ Kraków

#### Festiwal Poezji Miganej

#### „Zobacz Mój Głos”

Głównym punktem Festiwalu jest konkurs poezji miganej. Podczas wydarzenia prezentowana jest też pozostała twórczość artystów głuchych: pantomima, kabaret, performance, fotografia, malarstwo, grafika. W ramach festiwalu przedstawiane są też występy artystyczne, prezentacje i wykłady na temat kultury Głuchych. Festiwal ma tłumaczy Polskiego Języka Migowego.

## SZTUKI PLASTYCZNE

### ■ Kraków

#### 16. Międzynarodowe Biennale Sztuk Plastycznych Osób Niepełnosprawnych

Konkurs służy promowaniu twórczości osób z niepełnosprawnościami. Mogą wziąć w nim udział osoby uprawiające amatorsko lub profesjonalnie malarstwo, grafikę albo rysunek. Temat i technika dowolne. Konkurs odbywa się w dwóch grupach: dzieci i młodzież do 18. r.ż. oraz dorośli. Organizowany jest przez Fundację Sztuki Osób Niepełnosprawnych we współpracy z Muzeum Narodowym w Krakowie. Fundatorem nagród jest PFRON.

### ■ PFRON

#### 18. edycja Konkursu Plastycznego „Sztuka Osób Niepełnosprawnych”

Konkurs jest największym przeglądem twórczości artystycznej osób z niepełnosprawnościami w Polsce. Jest skierowany do podopiecznych warsztatów terapii zajęciowej, środowiskowych domów samopomocy i domów pomocy społecznej. Prace nagradzane są w pięciu kategoriach: malarstwo i witraż, rysunek i grafika, rzeźba kameralna i płaskorzeźba, tkanina i aplikacja oraz fotografia, a oceniane przez artystów plastyków, historyków sztuki i etnografów. Organizatorem konkursu jest PFRON.



## PIOSENKA, MUZYKA

### ■ Gliwice

#### I Ogólnopolski Festiwal Wokalny Osób z Niepełnosprawnościami „Zaczarowany Mikrofon”

Festiwal zaprasza do udziału wokalistów w dwóch kategoriach: osoby z niepełnosprawnością intelektualną i niepełnosprawnością fizyczną. Mogą w nim wystąpić dzieci i dorośli. Festiwal ma dwa etapy: przesłuchania i wielki finał. Zwycięzcy otrzymują nagrody, a najlepsi – nagranie płyty w profesjonalnym studiu. Wsparcia finansowego Festiwalowi udziela ZAIKS.

### ■ Bochnia

#### 13. Festiwal Piosenki Integracja Malowana Dźwiękiem

Festiwal ma charakter integracyjny i edukacyjny, promuje uzdolnienia muzyczne uczniów szkół specjalnych i masowych. Koncerty i przesłuchania poprzedzają dwudniowe warsztaty. Udział jest bezpłatny. Najbardziej integrująca jest kategoria „muzyczne duety”, dzięki której powstają interpretacje wykonywane przez uczniów z niepełnosprawnością i pełnosprawnych.

### ■ Kraków

#### 16. Festiwal Zaczarowanej Piosenki

Festiwal organizowany przez fundację A. Dymnej „Mimo Wszystko”. Promuje najzdolniejszych niepełnosprawnych solistów, zarówno dzieci, jak i dorosłych. Stanowi trampolinę do kariery wokalne, laureaci konkursu są zapraszani do udziału np. w Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu. Nagrodami są statuetki i stypendia.

### ■ Warszawa, Kajetany

#### 6. Międzynarodowy Festiwal Dzieci, Młodzieży i Dorosłych z Zaburzeniami Słuchu „Ślimakowe Rytm”

Ten festiwal to przede wszystkim warsztaty, kursy oraz wykłady naukowe. Uczestnicy, czyli artyści-pacjenci, prezentują swoje talenty szerokiej publiczności. Organizatorzy chcą też pokazać terapeutyczną stronę sztuki. Pełnię dźwięku uczestnicy poznają podczas warsztatów z emisji głosu i mowy, rytmiki Dalcroze’a, warsztatów choreoterapii, warsztatów z koncentracji i muzykoterapii. W ramach Festiwalu w Świątyniom Centrum Słuchu w Kajetanach organizowana jest konferencja naukowa dostępna elektronicznie. Festiwal kończy koncert galowy z udziałem laureatów.

### ■ Kraków

#### 5-th Lions World Song Festival for the Blind „Sounds from the Heart”

Muzyka dla niewidomych jest całym

światem. Przez muzykę wyrażają siebie. Lions World Song Festival to koncerty na żywo na najwyższym poziomie, pokazujące talent i twórczość niewidomych i niedowidzących artystów. Ma formę konkursu, do którego można zgłaszać tylko oryginalne piosenki, stworzone przez wokalistę lub we współpracy z profesjonalnymi muzykami. Festiwal ma charakter międzynarodowy.

### ■ Lublin

#### XXII Międzynarodowe Spotkania z Piosenką Nieprzetartego Szlaku

Przeгляд piosenki organizowany jest w ramach Międzynarodowych Spotkań Artystów Nieprzetartego Szlaku SANS. Każdorazowo Spotkania są związane z określonym tematem. Każda ze zgłaszających się osób ma zaprezentować minimum dwie piosenki nawiązujące do tematu cyklu. Najlepsze utwory zostają zaprezentowane na koncercie finałowym, a także umieszczone w śpiewniku Spotkań i nagrane na płytę.

### ■ Katowice

#### VII Festiwal Piosenki Osób Niepełnosprawnych „mocART”

Festiwal jest przygotowaniem 20 wokalistów z niepełnosprawnościami do występu scenicznego na Gali Finałowej. Służy temu 10 dni warsztatów muzyczno-psychologicznych, z emisji głosu, artykulacji i dynamiki, interpretacji tekstu, praca nad aranżacją utworu, zajęcia indywidualne i grupowe kształtujące umiejętności. Głównym celem Festiwalu jest poszerzenie samoświadomości uczestników, pobudzenie do działania i rozwoju oraz uwrażliwienie na sztukę.

## FILM

### ■ Koszalin

#### 17. Europejski Festiwal Filmowy Integracja Ty i Ja

Festiwal łączy temat niepełnosprawności ze sztuką filmową. Jest przedsięwzięciem artystycznym, ale też ma silny wydźwięk społeczny, podejmując zagadnienia ważne dla środowiska osób niepełnosprawnych i procesu integracji. Ma rangę międzynarodową. Przyjeżdżają tu wybitni artyści, aktorzy, reżyserzy, scenarzyści, krytycy filmowi, wykładowcy, ludzie kultury i mediów. Prezentowane filmy walczą o statuetkę Motyla w trzech kategoriach: film dokumentalny, fabularny, amatorski. Przy okazji Festiwalu wyłonił się projekt Małe Festiwale Ty i Ja. W ponad 30 miejscowościach Polski lokalni animatorzy kultury organizują pokazy filmowe przeniesione z Koszalina.

### ■ Kraków

#### Festiwal FilmON. Festiwal Filmowy Osób Niepełnosprawnych

To ogólnopolski Festiwal filmów krótkometrażowych przeznaczony dla osób niepełnosprawnych intelektualnie. Główną ideą festiwalu jest zachęcanie uczestników do wyrażania emocji za pomocą filmu, a opiekunów do wykorzystywania tej dziedziny w terapii.

Festiwal pozwala twórcom zaistnieć w nowej przestrzeni kultury masowej, podnosi świadomość społeczeństwa na temat osób niepełnosprawnych intelektualnie i przyczynia się do przełamania barier.

### ■ Warszawa

#### 18. Festiwal Filmowy Millenium Docs Against Gravity

To znany festiwal filmów dokumentalnych. Z powodu pandemii odbywa się również w formule on line. Wiele filmów jest dostępnych z audiodeskrypcją i wersją lektorską, udostępnianych w aplikacji AudioMovie. Pozwala cieszyć się filmem osobom niewidomym, seniorom, ale też obcokrajowcom.

### ■ Warszawa, Kielce

#### Festiwal Filmowy „Przejęcia”

W Festiwalu udział może wziąć każdy, bez względu na rodzaj niepełnosprawności, wiek czy status społeczny. Emitowane filmy mają audiodeskrypcję, napisy, tłumaczenie na Polski Język Migowy. Kino ma pętlę indukcyjną. Obiekt jest dostępny architektonicznie. W razie potrzeby obecni na wydarzeniu asystenci i wolontariusze służą pomocą. Pokazy filmowe są wzbogacone dyskusjami i wykładami.

### ■ Kraków

#### Przeгляд Filmów o Autyzmie i Zespole Aspergera

Przeгляд wpisuje się w obchody Tygodnia Wiedzy o Autyzmie. Organizatorem jest Fundacja Atyпова we współpracy z Fundacją Rozwoju Kina i Ośrodkiem dla Osób z Autyzmem „EFFATHA”. Przeгляд ma przede wszystkim rozposzechnić wiedzę o spektrum zaburzeń autystycznych. W trakcie Przeglądu w holu kina mają miejsce wystawy i instalacje artystyczne. Wybór filmów ma na uwadze realistyczne przedstawienie osoby ze spektrum autyzmu. Ważna jest też gra aktorska oraz warstwa estetyczna filmu (zdjęcia, muzyka itp.). ■

Więcej: [nie pelno.sprawni.pl](http://niepelno.sprawni.pl)



# NIE WIDZĘ, NIE SŁYSZĘ – OGLĄDAM



**Mateusz Różański**  
dziennikarz „Integracji”  
i portalu Niepełnosprawni.pl

**Niewidomy widz może obejrzeć film w kinie, a głuchy przedstawienie w teatrze, nie tracąc prawie nic z tego, co dzieje się na ekranie lub scenie. Wystarczy, że film, przedstawienie, wystawa, koncert czy program telewizyjny zostaną zaopatrzone w odpowiednie rozwiązania.**

**T**łumaczenie na polski język migowy (PJM), audio-deskrypcja, pętla indukcyjne albo napisy – to najczęściej stosowane rozwiązania umożliwiające osobom niewidomym i głuchym odbieranie tekstów kultury. O potrzebach związanych z kulturą mówią nam osoby z niepełnosprawnością.

## TŁUMACZENIE NA JĘZYK MIGOWY

### Dla Głuchych PJM

– Aby wydarzenie było dostępne dla Głuchych i słabosłyszących, powinno mieć następujące usługi dostępu: pętlę indukcyjną (dla osób korzystających z aparatów słuchowych lub implantów ślimakowych), tłumaczenie na PJM i napisy dla osób niesłyszących. Często przypisuje się usługi dostępu do określonych grup, np. pętla dla słabosłyszących, tłumaczenie na PJM dla Głuchych, ale w praktyce każda osoba Głucha i słabosłysząca może korzystać z różnych usług dostępu – wyjaśnia Paulina Gul, osoba Głucha od urodzenia, natywnie posługująca się polskim językiem migowym, konsultantka rozwiązań skierowanych do osób z niepełnosprawnością słuchu.

Jak tłumaczy, pierwszy krok to zapewnienie usługi dostępu, drugi to zapewnienie takich warunków, aby można było z nich skorzystać. Oznacza to np., że tłumacz PJM musi być dobrze oświetlony, osoby korzystające z tłumaczenia na PJM muszą być w odpowiedniej odległości od tłumacza, napisy dla



Wzorcowo dostępny Festiwal Kultury bez Barier

niesłyszących wyświetlone na odpowiednim tle, dającym dobry kontrast. Paulina Gul podkreśla też, jak bardzo ważne są umiejętności tłumaczy, którzy specjalizują się w konkretnych dziedzinach, np. tłumaczenie teatralne, tłumaczenie bajek dla dzieci. Przy tłumaczeniu dłuższym niż dwie godziny tłumacze powinni pracować w teamie, czyli we dwójkę.

### Rytm przez ciało

W tym miejscu warto przypomnieć sierpniowy koncert piosenek powstańczych, który stał się prawdziwym hitem internetu za sprawą pełnego ekspresji tłumaczenia na PJM, zwłaszcza w wykonaniu Małgorzaty Limanówki.

– Słowa utworu przechodzą przez ręce tłumacza, a melodia i nastrój przez jego ciało – tłumaczy Magdalena Sipowicz, Prezeska Stowarzyszenia Tłumaczy Polskiego Języka Migowego. – Dlatego gdy tłumaczy się patriotyczną pieśń, staje się na baczność, a gdy hip-hop – wygina się ciało w rytm muzyki. Każdy tłumacz inaczej zinterpretuje utwór. To, że tłumaczenie piosenek powstańczych zrobiło taką furorę, to efekt także tego, że wreszcie obraz tłumacza był podczas transmisji odpowiedniej wielkości. Dzięki temu ludzie zobaczyli, jak wygląda jego praca. Bo tak właśnie tłumaczy się muzykę na język migowy – całym ciałem.

Magdalena Sipowicz wskazuje, że gra ciałem jest niezwykle ważna nie tylko podczas koncertu, ale też na przykład na scenie teatru.



– Gdy przygotowywałam się do tłumaczenia przedstawienia Bajki robotów na podstawie książki Stanisława Lema, to sześć razy czytałam scenariusz. Jest to tekst pełen neologizmów, metafor i gier językowych. Przy takich tekstach trzeba znaleźć granicę pomiędzy pozostaniem w konwencji a przekazaniem informacji. Podczas przedstawienia pada np. sformułowanie, że „ludzie jedzą swoich braci”, co oznacza, że jedzą zwierzęta. Jednak nie mogę w tłumaczeniu użyć znaku oznaczającego brata, bo głuchy widz mógłby odebrać to dosłownie – podkreśla tłumaczka.

Zdradza też, że pewne cechy ważne dla zrozumienia treści przedstawienia można pokazać za pomocą mowy ciała, np. to, że bohater sepleni, lub wprost podać informacje, że bohater mówi ze specyficznym akcentem.

Warto wiedzieć, że na potrzeby głuchych widzów coraz lepiej odpowiadają także muzea i galerie, oferując wideoprzewodniki

– Te urzędnicy dają swobodę, można przyjść do tych miejsc w dowolnym dniu i samodzielnie zwiedzić przestrzeń. Zwiedzający nie ma jednak możliwości zadania pytań, dowiedzenia się więcej. W zależności od technologii i urządzeń czasem ekrany są zbyt małe, by napisy/tłumaczenie na PJM były komfortowe w odbiorze – zaznacza Paulina Gul.

### Napisy dobre na wszystko

Dla osób słabosłyszących i niesłyszących, które znają język polski, dobrym rozwiązaniem są napisy – jest to też relatywnie najprostszy sposób udostępniania programów i filmów dla tej grupy odbiorców.

– Przy tworzeniu napisów do wcześniej nagranych programów „napisowcy” mogą pracować z domu. Ich narzędzia pracy to komputer z profesjonalnym oprogramowaniem do tworzenia napisów. Jeśli oprócz wideo dostępna jest też lista dialogowa, zadaniem redaktora napisów jest zredagowanie napisów, identyfikacja mówców, wybór i opis kluczowych dla rozumienia treści dźwięków, podział napisów na wiersze, rozstawienie i synchronizacja napisów z obrazem – wyjaśnia Monika Szczygielska z firmy Dostępni.eu. – Kiedy naszym zadaniem jest także spisanie tekstu, korzystamy z oprogramowania do rozpoznawania mowy. W naszym zespole wszystkie napisy przechodzą kolaudację. Są sprawdzane przez drugiego redaktora, o większym doświadczeniu. Dzięki temu osiągamy wysoką jakość. Produktem jest plik z napisami, który zawiera tekst i kody czasowe – dodaje przedstawicielka firmy Dostępni.eu. Według Moniki Szczygielskiej, zgodnie z polskim prawem programy z napisami powinny być niemal na każdym kanale telewizyjnym. Napisy na żywo są jednak tylko w Polsat News i TVP.

– Dla Polsat News codziennie tworzymy napisy na żywo do programów informacyjnych i publicystycznych w paśmie wieczornym. Poza tym przygotowujemy m.in. napisy dla niesłyszących, napisy dla dzieci, tłumaczenia na język migowy, m.in. dla kanału dziecięcego Nickelodeon i Super Polsatu – informuje. Coraz częściej nie tylko wydarzenia kulturalne, ale też konferencje prasowe i programy na żywo opatruje się napisami tworzonymi na bieżąco.

– Napisy na żywo tworzą respiker i moderator. Ile takich osób pracuje jednocześnie, zależy od typu i stopnia skomplikowania programu oraz długości pasma. Może ich być nawet do ośmiu. Przy jednym programie na żywo pracuje zazwyczaj od dwóch do czterech osób. Napisy do programów na żywo powstają w redakcji telewizyjnej z wykorzystaniem programów do rozpoznawania mowy i zamiany na tekst oraz edycji i emisji napisów. Jesteśmy zintegrowani z systemami telewizyjnymi, w których tworzone są serwisy informacyjne, oraz z urządzeniami emisyjnymi. Te napisy powstają w czasie rzeczywistym i w przeciwieństwie do napisów przygotowywanych z wyprzedzeniem mogą mieć opóźnienie i zawierać drobne błędy – zaznacza Monika Szczygielska.

### PĘTLA INDUKCYJNA

Pętla to system wspomagania słuchu, który może być zainstalowany zarówno w przestrzeniach zamkniętych, jak i na świeżym powietrzu. Aby zacząć z niej korzystać, wystarczy, że protetyk słuchu włączy użytkownikowi aparatu bądź implantu słuchowego funkcję cewki indukcyjnej w urządzeniu. Gdy jest ona aktywowana, osoba słabosłysząca, wchodząc do pomieszczenia wyposażonego w pętlę, przełącza w aparacie tryb i żaden szmer czy gwar rozmowy nie przeszkodzi jej w słyszeniu. Osobom słabosłyszącym pętla nie tylko daje możliwość lepszego słyszenia i rozumienia, lecz także pozwala w pełni uczestniczyć w życiu społecznym. (inf. pras. Fund. Kultury bez Barier)

### AUDIODESKRYPCJA

#### Obraz zamieniony w dźwięk

– Osoba niewidoma może teoretycznie po prostu pójść do kina lub teatru. Ale wtedy co najwyżej posłuchać muzyki

Napisy do programów na żywo tworzy kilka osób naraz





Tłumacz języka migowego pracuje całym ciałem

*i dialogów. Dlatego podstawowym warunkiem dostępności filmu czy spektaklu jest audiodeskrypcja – opowiada Monika Dubiel, niewidoma dziennikarka, psycholożka i filolożka hiszpańska. – To opis słowny materiału wizualnego, którego celem jest zapoznanie osoby niewidomej z tym, czego nie może zobaczyć. Jest to dodatkowy komentarz lektora podczas filmu czy przedstawienia, odczytywany pomiędzy dialogami. Audiodeskrypcja zawiera opis wyglądu postaci, sytuacji, scenerii, ale też gestów, mimiki i przede wszystkim działań podejmowanych przez postacie. W kinie najczęściej jest to dodatkowa ścieżka dograna do filmu. Osoby niewidome otrzymują specjalny sprzęt do odbierania audiodeskrypcji – podobny do sprzętu do słuchania tłumaczenia symultanicznego. Na Zachodzie spotkałam się z aplikacjami na telefon do słuchania audiodeskrypcji. Dzięki temu niewidomi widzowie nie muszą tak jak Polacy wyszukiwać konkretnych seansów z audiodeskrypcją. W Polsce taki seans to duże wydarzenie – nawet w Warszawie odbywa się najwyżej jeden na miesiąc. W teatrze audiodeskrypcja czytana jest na żywo, gdyż lektor musi na bieżąco reagować na to, co dzieje się na scenie, choć ma spisany skrypt. W teatrze jedyną opcją jest słuchanie za pomocą specjalnego urządzenia – przyznaje Monika Dubiel. – Warto dodać, że zdarzają się w teatrach takie dodatkowe udogodnienia jak możliwość dotknięcia rekwizytów lub ich modeli albo zapoznanie się ze scenografią.*

### Obejrzyć film, nie widząc

– Wszystko, co wizualne, jesteśmy w stanie opisać audiodeskrypcją. Choć oczywiście nie wszystko równie łatwo – tłumaczy Anna Żórawska z Fundacji Kultury bez Barier, która co roku organizuje Warszawski Festiwal Kultury bez Barier. – Tam, gdzie jest bogata warstwa tekstowa, np. przy filmach z dużą liczbą dialogów lub farsą w teatrach, sytuacja jest zupełnie inna niż w spocie czy teledysku.

Aby zacząć prace nad audiodeskrypcją filmu, trzeba dostać wcześniej materiał filmowy, skrypt, linię dialogową, scenariusz. To z nim zapoznaje się osoba przygotowująca audiodeskrypcję, aby wiedzieć np., w których momentach

ma czas pomiędzy dialogami na umieszczenie krótkiego opisu. Sam film najpierw ogląda się „po niewidomemu”, chodząc po domu i wytapując, jakich informacji brakuje osobie, która nie widzi tego, co się dzieje na ekranie. Drugi etap to oglądanie filmu i układanie sobie w głowie, gdzie umieścić audiodeskrypcję. Trzeci etap – praca już na samym pliku filmowym i uzupełnianie scenariusza opisem tego, co dzieje się na ekranie w warstwie wizualnej. Kidy napiszemy już skrypt, to film trzeba „naczytać”, czyli sprawdzić, czy audiodeskrypcja nie nachodzi na dialogi. Dlatego w audiodeskrypcji „mniej” znaczy „więcej” i trzeba naprawdę mądrze wybierać, na jakich elementach się skupić. Czy warto skupić się na wyglądzie bohaterów, czy raczej na tym, co się dzieje w tle itd. Potem nadchodzi czas konsultacji z odbiorcą docelowym – osobą niewidomą, która wskazuje rzeczy do poprawki. Gdy to już jest za audiodeskrytorem, przychodzi czas na szlifowanie materiału, zanim trafi do lektora, który nagra materiał w studiu, i zostanie on dołączony do materiału filmowego w postprodukcji.

Anna Żórawska wskazuje, że na 10 minut filmu potrzebna jest co najmniej godzina pracy nad audiodeskrypcją.

– Podobnie jest z przedstawieniem – z pominięciem etapu nagrywania w studiu. Po prostu lektor z przygotowanym skrypcem bierze udział w próbie przedstawienia, możliwie najbliższej spektaklu. Na żywo jest tylko czytanie – dodaje przedstawicielka Fundacji Kultury bez Barier.

Audiodeskrypcję przygotowuje się też do wystaw. Coraz więcej muzeów oferuje zwiedzanie osobom z niepełnosprawnością wzroku. Wtedy funkcję audiodeskrytora pełnią przeszkoleni przewodnicy. W większych muzeach można skorzystać też z audioprzewodników. Zawierają one przygotowaną ścieżkę dźwiękową, która jest jednocześnie ścieżką zwiedzania. W ten sposób odbiorca poznaje np. obraz czy rzeźbę w sposób przemyślany i optymalny.

## DOSTĘPNE KSIĄŻKI

### Jak czytają osoby niewidome?

Mogą one czytać książki na dwa sposoby: korzystając z alfabetu brajla albo słuchając książek. Istnieją specjalne biblioteki, w których można wypożyczyć książki drukowane w alfabecie brajla. Są też specjalne drukarki brajlowskie. Mała drukarka może służyć osobie niewidomej w domu, ale cena takiego cuda techniki raczej wyklucza tę możliwość.

Książki brajlowskie są ciężkie i zajmują sporo miejsca, dlatego nie cieszą się taką popularnością jak kiedyś. Osoby niewidome coraz częściej sięgają po inne rozwiązania, np. brajlowskie monitory. Urządzenie takie podłącza się do komputera, laptopa albo urządzenia mobilnego. Specjalne oprogramowanie przetwarza informację graficzną i „wyświetla się” ona w postaci punktów, symboli na monitorze, zwanym też linijką brajlowską.

– Słuchać książek można na różne sposoby. Ktoś z wielkim sercem może usiąść i poczytać osobie niewidomej.



Audioksiążki można kupić albo ściągnąć ze stron internetowych. W specjalnych bibliotekach osoby niewidome mają dostęp do audioksiążek w formacie DAISY. Format ten został stworzony na potrzeby osób niewidomych i pozwala łatwo korzystać z plików, używając różnych aplikacji albo urządzeń – wymienia Jacek Zadrożny, specjalista ds. dostępności. – Książek można również słuchać za pomocą programów udźwiękowiających. Instaluje się je na komputerze, laptopie albo urządzeniach mobilnych. Istnieją różne syntezatory mowy, które prawie ludzkim głosem mogą przeczytać teksty w wielu językach. Gdy Olga Tokarczuk dostała nagrodę Nobla, to poszukałem e-booka w księgarni internetowej, kupiłem, wgrałem do aplikacji na swoim telefonie i odsłuchałem zawartości za pomocą smartfona. Najpopularniejsze formaty e-booków, ePUB i Mobi, można czytać za pomocą odpowiedniej aplikacji na smartfona, np. Voice Dream Reader czy aplikacji Kindle – dodaje Jacek Zadrożny.

Jako mniej popularny wśród niewidomych czytelników, ale za to bardziej rozpowszechniony, wskazuje tzw. dostępny PDF. Jest on w wielu sytuacjach rozwiązaniem optymalnym – zwłaszcza gdy nie ma możliwości technicznych przygotowania tekstu jako ePUB lub Mobi.

Andrey Tikhonov, doktorant Uniwersytetu Wrocławskiego na kierunku nauki o polityce, osoba niewidoma, zaznacza, że istnieją też rozwiązania pozwalające na czytanie zwykłych, drukowanych książek – po zrobieniu im zdjęcia. Jest to możliwe dzięki aplikacjom z funkcją OCR (optycznym rozpoznawaniem znaków). Rozpoznany tekst można też bezpośrednio edytować w aplikacji lub odsłuchać go za pomocą dostępnych w urządzeniu syntezatorów mowy.

– Nie wszystkim jednak odpowiada syntezator mowy; takie osoby mogą skorzystać z dobrodziejstw audiobooków, czyli książek czytanych przez lektora – zauważa Jacek Zadrożny. – Jest ich coraz więcej, choć mniej niż zwykłych e-booków, i coraz częściej są nagrywane przez znanych aktorów. Darmowe e-booki i audiobooki można znaleźć m.in. na stronie wolnelektury.pl. ■

### TEKSTY ŁATWE DO CZYTANIA (EASY-TO-READ)

Jest to metoda adaptacji zawartości, języka, prezentacji i zdjęć dla odbiorców mających trudności w czytaniu i zrozumieniu informacji, np. osób z niepełnosprawnością intelektualną. Tekst *easy-to-read* jest łatwy do przeczytania i zrozumienia. Ma czystą i logiczną strukturę.

Pisany jest z użyciem powszechnie znanych słów.

Zdania są krótkie. Teksty łatwe do czytania mają zazwyczaj niewielką objętość i nie przekraczają rozmiaru kilkunastostronicowej broszury.

Za pomocą metody *easy-to-read* można też udostępniać kulturę, np. przez opisy eksponatów w muzeach. Praktykę tę wprowadziło m.in. Muzeum Łazienki Królewskie w Warszawie. (MR)



Misja, wizja i zespół Fundacji Kultury bez Barier

### E-BOOK

Najkrócej mówiąc, e-book jest plikiem zawierającym cyfrową wersję książki, przeznaczoną do wyświetlenia na czytniku, komputerze, tablecie, smartfonie lub innym urządzeniu elektronicznym. Różnicą między formatami e-bookowymi (najpopularniejsze to ePUB i Mobi) a innymi plikami tekstowymi (TXT, DOC, PDF itp.) jest to, że wyświetlany tekst układa się automatycznie przy zmianie formatu ekranu czy wielkości czcionki. Proces produkcji polega na konwersji plików pdf bądź indd

do formatu e-bookowego za pomocą odpowiednich programów (choć wymaga to też korekty).

E-booki powstają przede wszystkim dla tych, którzy cenią sobie wygodę – czytnik ma zazwyczaj poręczne wymiary i pozwala na przechowywanie nawet tysięcy tytułów. Doskonale się sprawdza, kiedy brakuje miejsca na półkach lub w podróży. Przeszukiwalne pliki ułatwiają także znajdowanie fragmentów, cytatów, kopiowanie i używanie ich w innych tekstach. Możliwość łatwego „manipulowania” tekstem – wielkością czcionki, ostrością, tłem itp. – z pewnością jest też dużym udogodnieniem dla osób niedowidzących, a posiadanie wersji cyfrowej książki pozwala na jej łatwiejsze odtworzenie za pomocą edytorów mowy – dla osób niewidomych.

Obecnie wartość całego rynku książki w Polsce szacowana jest na ponad 2 mld zł, z czego zaledwie kilka procent należy do e-booków. Sytuację odmieniła pandemia i lockdown z początku roku, kiedy to sprzedaż e-booków znacznie wzrosła. Zauważalny jest wzrost zainteresowania e-bookami w okresie pandemii (szczególnie na początku) – co może wiązać się z większą „higienicznością” plików niż książki papierowej, ale jednocześnie dostrzega się wzrost sprzedaży książek w ogóle, co z kolei wskazywałoby raczej na wzrost czytelnictwa w czasie pandemii niż na większą popularność e-booków.

(Anna Karczewska, Państwowy Instytut Wydawniczy)

# ZASADY BEZPIECZEŃSTWA



**Anna Sierant**  
dziennikarka, pasjonatka zdrowego stylu życia

**Organizacja imprezy masowej to niełatwe zadanie. Zwłaszcza że priorytetem jest zapewnienie bezpieczeństwa uczestnikom – na każdym poziomie i w każdym czasie, nie tylko w okresie pandemii. Uczestnicy imprezy masowej często nie zdają sobie bowiem sprawy z tego, że zachowują się w sposób niebezpieczny – z wielu perspektyw oczywiście.**

**O**rganizacja imprezy masowej wymaga przede wszystkim odpowiedniego zezwolenia. Pomysł na tego typu wydarzenie (festiwal, koncert, przedstawienie, seans – zarówno w obiekcie, jak i w plenerze) należy zgłosić do stosownej instytucji. Co to oznacza?

## CZYM JEST IMPREZA MASOWA?

To wydarzenie, w którym bierze udział 1000 osób na otwartej przestrzeni lub 500 osób w budynkach lub obiektach sportowych (imprezy artystyczno-rozrywkowe), 300 osób w budynkach lub na obiektach sportowych (w przypadku imprez o charakterze sportowym) lub 200 osób, jeśli są to imprezy podwyższonego ryzyka. Imprezy podwyższonego ryzyka to np. mecze piłkarskie znane z problemów, tj. obecności agresywnych kibiców.

Co ciekawe, do tej grupy nie zaliczają się imprezy, które odbywają się w teatrach, operach, operetkach, filharmoniach, kinach, muzeach, placówkach oświatowych, bibliotekach i galeriach sztuki. Imprezami masowymi nie są wydarzenia z udziałem sportowców z niepełnosprawnością, zawody sportowe dzieci i młodzieży czy imprezy rekreacyjne.

Jednak przygotowując imprezy, które z punktu widzenia ustawy nie są „masowe”, organizator musi zapewnić uczestnikom bezpieczeństwo. Imprezę masową należy zgłosić w urzędzie (miasta lub gminy), a także zdobyć:

- 1) opinię Komendanta Powiatowego Policji,
- 2) opinię Komendanta Powiatowego Państwowej Straży Pożarnej;

- 3) opinię Dyrektora Stacji Pogotowia Ratunkowego,
- 4) opinię Państwowego Powiatowego Inspektora Sanitarnego.

Ważny jest też graficzny plan obiektu lub terenu z zaznaczeniem miejsca imprezy oraz dróg ewakuacyjnych, punktów pomocy medycznej, wody, sanitariatów i wielu innych miejsc.

Dopiero na podstawie kompletnego wniosku urząd wydaje zgodę na organizację imprezy. Jak widać, nie jest to łatwe zadanie... A to jeszcze nie koniec!

Organizator może odetchnąć z ulgą dopiero po imprezie, która była bezpieczna. Ryzyko związane z organizacją jest bowiem duże. *Ustawa o bezpieczeństwie imprez masowych z dn. 20 marca 2009 r.* jasno określa, że nie tylko organizator jest odpowiedzialny za bezpieczeństwo. Obowiązek zabezpieczenia imprezy masowej spoczywa również na wójcie, burmistrzu, prezydencie miasta, wojewodzie, Policji, Państwowej Straży Pożarnej oraz innych jednostkach organizacyjnych ochrony przeciwpożarowej, służbach odpowiedzialnych za bezpieczeństwo i porządek publiczny na terenach kolejowych, służbie zdrowia, a także – gdy wymaga tego sytuacja – na innych właściwych służbach i organach.

## PO CO NAM DROGA DOJŚCIA I WYJŚCIA?

Bezpieczeństwo imprezy masowej gwarantują... dobrze oznakowane drogi dla tłumu. Ich rozmieszczenie jest określone w przepisach *Prawa Budowlanego* i *Ustawie o ochronie przeciwpożarowej*. O to, aby drogi były właściwie oznakowane i zgodne z prawem, musi zadbać nie organizator, ile komendant Państwowej Straży Pożarnej.

On także kontroluje oznaczenia lokalizacji hydrantów przeciwpożarowych, zaworów, przyłączy wody, gazu i energii elektrycznej, a także inne elementy, które mają wpływ na bezpieczeństwo użytkowników obiektu bądź terenu. Musi być to dobrze oznakowane i sprawdzone, bowiem ryzyko pożaru jest naprawdę wysokie.

## POMOC MEDYCZNA

Organizator imprezy musi zadbać o pomoc medyczną dla wszystkich uczestników. Oznacza to, że na terenie imprezy muszą być punkty pomocy medycznej, znajdować się ratownicy, a także karetki pogotowia z podstawowym sprzętem medycznym.

Wymóg ten można uznać za spełniony w momencie wydania pozytywnej opinii przez kierownika pogotowia ratunkowego, z którym trzeba podpisać umowę





o zapewnieniu pomocy medycznej na czas trwania imprezy.

Organizator imprezy musi też zaplanować drogę dojazdu na teren imprezy dla karetki oraz odpowiednio rozmieszczenie punktów pomocy medycznej.

## EWAKUACJA

W myśl ustawy, organizator imprezy ma wyznaczyć co najmniej dwie drogi ewakuacyjne oraz drogi dojazdu dla pojazdów Pogotowia Ratunkowego, Państwowej Straży Pożarnej i Policji.

Bez drogi ewakuacyjnej prezydent miasta może nie wydać zezwolenia na imprezę.

## SŁUŻBA PORZĄDKOWA

Bardzo ważne w kontekście organizacji bezpiecznej imprezy jest zapewnienie prawidłowo wyszkolonej i wyposażonej służby porządkowej oraz informacyjnej. Osoby czuwające nad porządkiem i bezpieczeństwem muszą być charakterystyczne i wyróżniać się z tłumu. Powinny nosić specjalną, dobrze widoczną (być może odbłaskową) odzież, aby uczestnicy łatwo mogli je rozpoznać i zwrócić się o pomoc.

Ustawa określa, że pracowników służb porządkowych musi być „co najmniej 10 na 300 osób i co najmniej 1 członek służby porządkowej lub służby informacyjnej na każde następne 100 osób, przy czym członkowie służb porządkowych muszą stanowić co najmniej 20% ogólnej liczby członków służb”.

## KARY ZA ZŁĄ ORGANIZACJĘ

Organizator, który zignoruje bezpieczeństwo, musi liczyć się z karą lub cofnięciem zgody na organizację imprezy – nawet w jej trakcie. Wójt może bowiem wydać ustny nakaz przerwania imprezy!

Jeśli organizator nie zapewnił odpowiedniej do wielkości i rodzaju imprezy:

- 1) pomocy medycznej,
  - 2) zaplecza higieniczno-sanitarnego (to np. punkty gastronomiczne, śmietniki, toalety, itp.),
  - 3) dróg ewakuacyjnych i dróg dla służb,
  - 4) odpowiedniego sprzętu w razie pożaru,
  - 5) pomieszczeń dla służb nadzorujących imprezę pod kątem bezpieczeństwa,
- wówczas dostanie karę grzywny. A jeśli zorganizował imprezę bez zezwolenia, to może dostać karę nawet 8 lat pozbawienia wolności.

## REGULAMIN

Każdy, kupując bilet lub wchodząc na teren imprezy masowej, zobowiązuje się przestrzegać regulaminu. A organizator ma obowiązek każdemu tenże regulamin udostępnić.

Dlaczego to takie ważne? W regulaminie określono bowiem warunki uczestnictwa oraz zasady zachowania w czasie imprezy masowej. Musimy się stosownie zachowy-

## WAŻNE

### Impreza masowa z udziałem osób z niepełnosprawnością

Organizatorzy imprez uwzględniają potrzeby osób z niepełnosprawnością – są dla nich specjalne wejścia na teren imprezy oraz udogodnienia, tj. dostosowana do ich potrzeb toaleta oraz specjalna obsługa. Coraz częściej zatrudniani są tzw. asystenci, którzy mają pomagać uczestnikom ze specjalnymi potrzebami.

wać. Dzięki temu unikniemy ryzyka zagrożenia dla bezpieczeństwa pozostałych uczestników.

Czy każdy może wejść na imprezę masową? Otóż nie – osoby pod wpływem alkoholu nie wejdą na tego typu wydarzenie, podobnie jak agresywne czy zachowujące się prowokacyjnie.

## BEZPIECZEŃSTWO W CZASACH PANDEMII

W czasach pandemii imprezy masowe zostały odwołane albo bardzo ograniczono w nich liczbę uczestników. Istnieje bowiem duże ryzyko przenoszenia się wirusów w strefie publiczności. Od maja br. powróciły imprezy w zamkniętych przestrzeniach (kina, teatry) obowiązuje jednak zasada wolnych miejsc między uczestnikami. Dzięki dystansowi społecznemu rozprzestrzenianie się wirusa może się zmniejszyć.

Organizatorzy imprez masowych mają obowiązek zapewnić bezpieczne warunki uczestnictwa. Informacje o nich znajdują się na stronach rządowych, ale uwaga: wytyczne zmieniają się, należy zatem na bieżąco sprawdzić, co rekomenduje rząd.

Obecnie (koniec października br.) organizator ma obowiązek zapewnić, aby liczba uczestników imprezy masowej nie była większa niż 1 osoba na 5 mkw. Ponadto między uczestnikami ma być 1,5-metrowy odstęp, wyznaczony przez organizatora znakiem poziomym.

Organizator musi też zwiększyć liczbę dostępnych toalet i umywalk (także przenośnych) z dostępem do wody, zapewnić środki do dezynfekcji i obsługę, która będzie na bieżąco czyścić uchwyty od toalet i innych pomieszczeń.

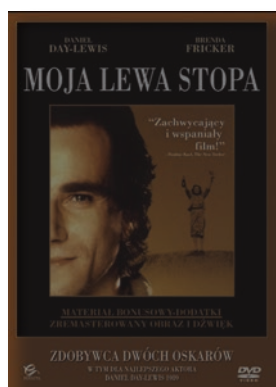
Organizatorzy mają także obowiązek oddzielić teren widowni – tak, aby nie wchodzili ludzie z zewnątrz. Warto pamiętać o limicie osób uczestniczących w imprezie masowej, uzależnionym od ogłoszonej strefy epidemicznej na konkretnych terenach kraju:

- W strefie zielonej nie ma limitu 150 osób.
- Strefa żółta – limit 100 osób.
- Strefa czerwona – zakaz organizacji wydarzeń. ■

### Źródła informacji:

**ogólnie o imprezach masowych i ich organizacji:** [www.biznes.gov.pl/pl/firma/zezwozenia-koncesje-wpisy-do-rejestru/chce-uzyskac-zezwozenie-koncesje-wpis-do-rejestru-dzialalnosci-regulowanej](http://www.biznes.gov.pl/pl/firma/zezwozenia-koncesje-wpisy-do-rejestru/chce-uzyskac-zezwozenie-koncesje-wpis-do-rejestru-dzialalnosci-regulowanej);  
**o szczegółach w czasie pandemii koronawirusa:** [www.gov.pl/web/kultura/wytyczne-dla-organizatorow-imprez-kulturalnych-i-rozrywkowych-w-trakcie-epidemii-wirusa-sars-cov-2-w-polsce](http://www.gov.pl/web/kultura/wytyczne-dla-organizatorow-imprez-kulturalnych-i-rozrywkowych-w-trakcie-epidemii-wirusa-sars-cov-2-w-polsce)

# WARTO OBEJRZEĆ W KINIE, NA DVD, PORTALU FILMOWYM



## CHRISTY BROWN

*Moja lewa stopa*, reż. Jim Sheridan, scen. Christy Brown (powieść), Shane Connaughton, Jim Sheridan, muz. Elmer Bernstein, prod. USA 1989

Urodził się w biednej wielodzietnej rodzinie irlandzkiej murarza i jego żony. Christy Brown, pisarz, poeta i malarz (1932–1981), miał porażenie mózgowie, był sparaliżowany, nie mówił i poruszał tylko lewą stopą (w tej roli Daniel Day-Lewis). Uważany przez lekarzy za niepełnosprawnego umysłowo, nauczył się dzięki matce czytać i pisać. Czas spędzał na materacu pod schodami, słuchając rozmów rodzeństwa i rodziców. Pewnego dnia, gdy wszyscy zgromadzili się w kuchni, napisał kredą na blaszce słowo *Mother* (Matka). Tak zaczął komunikować się z rodziną i ze światem. Życie Browna, kariera pisarska i malarska, zostały opowiedziane na podstawie jego wspomnień z 1954 r. Film otrzymał dwa Oscary. Kolejna powieść Browna, *Down All the Days*, została uznana przez krytyków za „najważniejszą od czasów *Ulisses*”! Jego trudny los potwierdza, że mając nadzieję i determinację, można zdobyć wszystko, o czym się zamarzy.



## NIEUGIĘTY

*Powidoki*, reż. Andrzej Wajda, scen. Andrzej Mularczyk, muz. Andrzej Panufnik, zdj. Paweł Edelman, prod. Polska 2016

Mój kolega redakcyjny określił, że to film „o artyście ponad miarę swoich czasów”. Tylko jeśli się nie przekracza swoich czasów, to umiera się w swoich czasach. Ostatnie dzieło zmarłego w 2016 r. reżysera zostało zainspirowane biografią Władysława Strzemińskiego (1893–1952). Podczas I wojny światowej jako podporucznik na Białorusi został ciężko ranny (stracił rękę i nogę oraz wzrok w jednym oku). Bez szansy na karierę w wojsku zaczął studiować sztuki piękne, zostając m.in. teoretykiem, malarzem, pionierem konstruktywistycznej awangardy lat 20. i 30. ub. wieku. Był także twórcą unizmu (nurt abstrakcji) i współzałożycielem Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Łodzi. Film opowiada o okresie stalinizmu w Polsce, gdy Strzemiński sprzeciwił się doktrynie socrealizmu. W rolę główną wcielił się Bogusław Linda. Ktoś napisał, że jego gra jest najjaśniejszą stroną filmu, z czym całkowicie się zgadzam. To znakomity aktor – im starszy, tym lepszy. Złożoną ludzką historię opowiedziano w tym filmie w prosty sposób. O człowieku, który się nie poddał, nie dał złamać totalitarnej władzy, za co zapłacił wysoką cenę. Tak oto artysta artyście oddał piękny hołd. Dziś obraz napiera współczesnych znaczeń, przestróg i napomnień.



## AUTOR SŁONECZNIKÓW

*Twój Vincent*, reż. Dorota Kobiela, Hugh Welchman, scen. Dorota Kobiela, Hugh Welchman, Jacek Dehnel, muz. Clint Mansell, prod. Wielka Brytania/Polska 2017

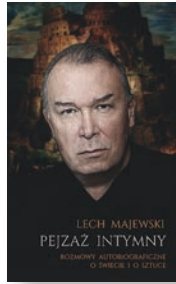
Pełnometrażowy film animowany techniką malarską. Sfinansowany m.in. przez Polski Instytut Sztuki Filmowej oraz użytkowników portalu Kickstarter. Koproducentami filmu byli Odra-Film i Centrum Technologii Audiowizualnych we Wrocławiu. Fabuła opowiada burzliwe losy artysty i tragiczną śmierć. Jest osnuta na kanwie obrazów van Gogha, a narracja prowadzona przez znajomych malarza – postaci występujące na jego portretach. Film skupia się na tajemniczych okolicznościach śmierci artysty; syn przyjaciela próbuje dostarczyć list napisany przez van Gogha do jego rodziny i dociera do kolejnych znajomych, odkrywając historie kryjące się za śmiercią malarza. Fakty z życia van Gogha zostały ustalone m.in. na podstawie jego 800 listów. Ten holenderski malarz postimpresjonistyczny wywarł wielki wpływ na sztukę XX w. Cierpiał na napady lękowe i narastające ataki spowodowane zaburzeniami psychicznymi. Zmarł w wyniku postrzału, prawdopodobnie samobójczego, w wieku 37 lat. Za życia jako twórca był nieznan.



# WARTO PRZECZYTAĆ...

## ŻYCIE SZTUCE ODDANE

Lech Majewski, *Pejzaż intymny. Rozmowy autobiograficzne o świecie i o sztuce*, wyd. Rebis 2017



Charlotte Rampling, David Bowie, Viggo Mortensen, Dennis Hopper, Gary Oldman, Karen Black, Benicio Del Toro, George Romero, Michael York, Rutger Hauer, Josh Hartnett, John Malkovich... Lista gwiazd w jego filmach zapiera dech. Obrazy artysty goszczą w prestiżowych galeriach i muzeach świata. Żyje i pracuje w Nowym Jorku, Rio de Janeiro, Londynie, Wenecji, Los Angeles i Katowicach. Nieustannie tworzy. Życie poświęcił sztuce. Mówi, że jest przede wszystkim malarzem i poetą. Wystawia sztuki, opery, pisze, fotografuje. Jego światowa kariera rozpoczęła się wraz z filmem *Rycerz*, który w Polsce oceniono jako „ambitną porażkę”. Na poranny pokaz w Gdyni przyszło kilka osób. Wśród nich był jednak krytyk z „Timesa”. Zachwycił się. Jego recenzja pociągnęła za sobą kolejne. Przyszło zaproszenie na festiwal w Cambridge. Z Wielkiej Brytanii nie wrócił do Polski... Dodajmy, że autor jest członkiem Amerykańskiej Akademii Sztuki i Wiedzy Filmowej oraz Amerykańskiej Gildii Reżyserów i Europejskiej Akademii Filmowej. Studiował w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie oraz na Wydziale Reżyserii PWSFTviT w Łodzi.

## Z PRZYMRUŻENIEM OKA

Krystyna Kibish-Ożarowska, *O sztuce na wesoło*, wyd. Prószyński i S-ka 2012



Zapraszam na dobrą dawkę uśmiechu i wiedzy. Wydawca zapewnia, że to „kulturowe” spojrzenie na sztukę. Autorka wyodrębnia tematy najczęściej spotykane w rzeźbie i malarstwie, ukazując, jakim zmianom ulegał sposób ich prezentacji w zależności od gustu epoki. Dawne, dziś zgoła dziwaczne bądź zabawne konwencje naświetla od strony psychologiczno-obyczajowej, dzięki czemu stają się zrozumiałe (np. nagość, obecna w sztuce od starożytności po czasy nam współczesne). Jesteśmy zachęceni do traktowania dzieł sztuki w sposób osobisty, nieskrępowany, nawet z humorem. Felietonowy styl i liczne ilustracje dodatkowo uprzyjemniają lekturę.

## CZYSTA GRATKA

Sławomir Koper, *Sekretne życie autorów lektur szkolnych*, wyd. Fronda 2020

Pamiętacie swoje męki na lekcjach języka polskiego? Poza wybitnie dojrzałymi fanami czytania wszystkiego nakazanego większości to koszmarny czas przymusowej interpretacji (czy dziś szkoła jest inna?). Pamiętam swoją

dwóję z pracy domowej, gdy miałam uzasadnić, że *Chłopi* Reymonta są arcydziełem literatury polskiej. Napisałam coś w stylu, że nuda i flaki z olejem (a miałam naście lat!) i że nie uznaję powieści za arcydzieło. Dużo później zrozumiałam: „Dlaczego Słowacki wzbudza w nas zachwyt i miłość?

Dlatego, (...) że Słowacki wielkim poetą był!”. Autorzy lektur szkolnych przedstawiani młodzieży jako postacie posągowe nie zachęcali do czytania ich utworów. Czas się jednak zmienił i możemy czytać o prawdziwym życiu autorów lektur. A bywa, że ich życie często było znacznie bardziej dramatyczne i ciekawe niż dzieła, które pozostawili. Ze względów wychowawczych nie wypadało informować szkolnej dziatwy, że podręcznikowe wzorce umierały na wstydlive choroby, były uzależnione od alkoholu czy narkotyków albo miały nieszablonowe skłonności intymne. Dziś szkoła ma szansę nie być tak obłudna... m.in. dzięki tej książce pokazującej ludzkie twarze gigantów pióra.



## JAK PISAĆ DLA POTOMNYCH

*Jak zostać pisarzem. Pierwszy polski podręcznik dla autorów*, oprac. zbiorowe, wyd. Bukowy Las 2011



doskonały podręcznik dla przyszłych autorów, opracowany przez specjalistów, którzy przedstawiają podstawy wiedzy niezbędnej do tworzenia tekstów prozatorskich. Dowiemy się m.in. o strukturze utworu literackiego, gatunkach prozatorskich i literacko-publicystycznych oraz specyfice tekstów reklamowych. Najważniejszy jednak jest komentarz noblistki Olgi Tokarczuk, która opowiada o swoich doświadczeniach, inspiracji i codziennej pracy w warsztacie pisarskim. „Gdyby pisanie można było nauczyć, natychmiast powstałyby fabryki literatury. A tymczasem pisanie wciąż jest anachroniczną manufakturą. Sytuacja to denerwująca i irytująca (...). Jedyne, co można zrobić w tej kwestii, to wypytywać tych, którzy sami piszą, uważnie przypatrywać się ich warsztatowi...”. I tworzyć własny warsztat!

**UWAGA!** Warunkiem otrzymania prezentowanych tytułów jest krótkie uzasadnienie, dlaczego określona książkę uznajecie za literackie arcydzieło. Swoje opinie przesyłajcie do 10 grudnia br. pod adres: Janka Graban, Magazyn „Integracja”, ul. Andersa 13, 00-159 Warszawa, albo: [janka.graban@integracja.org](mailto:janka.graban@integracja.org) z dopiskiem tytułu, który pragniecie otrzymać. Będzie to dla nas cenna odpowiedź, ale nie gwarancja, że dany tytuł otrzymacie.

# CZYTELNICY PYTAJĄ

**Zachęcamy do dzielenia się wątpliwościami i opisywania problemów dnia codziennego: opieki, pracy, orzeczeń, ulg i uprawnień. Zwłaszcza gdy dużo zmieniło się wokół nas i na pewno jeszcze się zmieni.**



Na Państwa listy odpowiada  
**ANITA SIEMASZKO**, prawnik.  
Listy prosimy kierować na adres e-mail:  
[redakcja@integracja.org](mailto:redakcja@integracja.org)

## WIZERUNEK W PRASIE

**Piszę w sprawie, która bardzo mnie oburzyła. Zobaczyłam w jednej z gazet wychodzących w mojej miejscowości swoje zdjęcie przed sklepem spożywczym (poruszam się na wózku), które opublikowano przy artykule z tytułem w rodzaju: „Nie boją się pandemii?”. Podpisane jest inicjałami. Oczywiście wszyscy mnie rozpoznają i zadają mi to pytanie z gazety, trochę się przy tym śmiejąc, bo ja akurat boję się tego wirusa. Nikt mnie nie pytał o zgodę na to zdjęcie, nawet nie widziałam, żeby ktoś je robił. Nie podoba mi się to. Gazeta jest już nieaktualna, ale ten sam tekst znajduje się w internecie, na stronie mojego miasta. Co z tym zrobić?**

**Aniela K.**

Wizerunek należy do dóbr osobistych człowieka i – zgodnie z art. 23 Kodeksu cywilnego – podlega ochronie. Wizerunek chroniony jest zarówno przez przepisy Kodeksu cywilnego, jak i Ustawę o prawie autorskim i prawach pokrewnych. Prawo do ochrony jest „wyłączną kompetencją osoby portretowanej do decydowania o rozpowszechnieniu jej wizerunku. Dobrem chronionym jest autonomia każdej osoby w zakresie swobodnego rozstrzygnięcia, czy i w jakich okolicznościach jej wizerunek może być rozpowszechniony” (wyrok SA w Krakowie z dn. 19.12.2002 r., I ACa 957/01).

Art. 81 Ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych stanowi:

1. Rozpowszechnienie wizerunku wymaga zezwolenia osoby na nim przedstawionej. W braku wyraźnego zastrzeżenia zezwolenie nie jest wymagane, jeżeli osoba ta otrzymała umówioną zapłatę za pozowanie.
  2. Zezwolenia nie wymaga rozpowszechnienie wizerunku:
    - osoby powszechnie znanej, jeżeli wizerunek wykonano w związku z pełnieniem przez nią funkcji publicznych, w szczególności politycznych, społecznych, zawodowych;
    - osoby stanowiącej jedynie szczegół całości takiej jak zgromadzenie, krajobraz, publiczna impreza.
- Jeśli w Pani przypadku nie wystąpiły powyższe przesłanki, może Pani żądać zadośćuczynienia pieniężnego lub zapłaty odpowiedniej sumy pieniężnej na wskazany cel społeczny, a przede wszystkim zaniechania naruszania wizerunku (w Pani przypadku nakazanie usunięcia zdjęcia z internetowej



strony gazety, bo niestety jej papierowa wersja już się ukazała). Jeśli chciałaby Pani żądać zadośćuczynienia, należałoby złożyć pozew i dochodzić roszczeń na drodze cywilnoprawnej.

Przy ocenie, jaka suma jest odpowiednia tytułem zadośćuczynienia za doznaną krzywdę spowodowaną naruszeniem dóbr osobistych, należy mieć na uwadze rodzaj dobra, które zostało naruszone, oraz charakter, stopień nasilenia i czas trwania doznawania przez osobę, której dobro zostało naruszone, ujemnych przeżyć psychicznych spowodowanych naruszeniem (art. 448 k.c.). Krótko mówiąc, zadośćuczynienie musi być adekwatne do naruszenia wizerunku i jego skutków. Zamiast sporu sądowego może warto uprzednio zwrócić się do gazety i rozwiązać problem polubownie?

## MALOWANIE MIMO RENTY I ETATU

**Pracuję na pół etatu, mam rentę i maluję też portrety oraz różne obrazy na zamówienie, np. na prezenty. Bardzo się podobają, mam nawet liczne propozycje zarobkowe. Trochę boję się jednak przyjmować zamówienia od obcych ludzi, żeby nie wpaść w kłopoty związane z podatkami i ograniczeniem/zabraniami renty. Zastanawiam się nad działalnością gospodarczą, ale nie wiem, czy mogę jako pracownik i czy sobie poradzę z rachunkami, fakturami, odliczeniami itp. Proszę o informację, czy mogę liczyć na jakieś ulgi jako osoba niepełnosprawna (słuch) i w ogóle jak się do tego zabrać.**

*Józef H.*

W Pana przypadku, przy osiągnięciu niewielkich przychodów z rękodzieła, rozwiązaniem mogłaby się stać działalność bez rejestracji. Działalność nieewidencjonowana polega na tym, że osoba fizyczna wykonująca dane czynności (usługi, sprzedaż towaru) nie musi rejestrować działalności gospodarczej. Są dwa warunki, które muszą być spełnione, aby skorzystać z tego rozwiązania:

1) przychód z tej działalności nie przekracza w żadnym miesiącu **50 proc. kwoty minimalnego wynagrodzenia** – czyli w odniesieniu do 2020 r. przychód nie może przekroczyć 50 proc. z 2600 zł, czyli 1300 zł;

2) **niewykonywanie w okresie ostatnich 60 miesięcy działalności gospodarczej.**

Jeżeli miesięczny przychód zostanie przekroczony, to działalność ta staje się automatycznie działalnością gospodarczą, począwszy od dnia, w którym nastąpiło przekroczenie limitu. Rozliczenia z fiskusem (zapłacenie podatku) od działalności nierejestrowanej można dokonać jednorazowo w ciągu roku, składając PIT. W rubryce inne źródła wypełniamy rubryki: przychód (zarobek brutto), koszty (koszty poniesione na wytworzenie obrazów np. farby, płótno, wysyłka) i zaliczki (jeśli nie płacono się w trakcie roku, można je zapłacić jednorazowo, składając PIT). Należałoby prowadzić zapis wszystkich przychodów (przelewy), wydatków

(np. koszty materiałów do wytworzenia obrazów) mimo braku obowiązku – może się przydać w razie kontroli, a także przy rocznym rozliczaniu podatku. Wystawianie rachunku jest proste: nawet jeśli działamy pod nazwą, należy podpisywać go imieniem i nazwiskiem, rachunek powinien zawierać kolejny numer i datę. Nie zaszkodzi zasięgnięcie informacji w swoim urzędzie skarbowym.

Osoba wykonująca działalność nieewidencjonowaną nie musi płacić składek na ZUS. **Uwaga!** Dochody z tej działalności i zatrudnienia sumują się i mogą wpływać na zmniejszenie lub zawieszenie renty – w tym wypadku należy pilnować limitów przychodów (podaje je na swojej stronie ZUS i zmieniają się one co 3 miesiące).

**Podstawa prawna:**

*Ustawa z dnia 6 marca 2018 r. – Prawo przedsiębiorców (Dz.U.2019.1292 t.j.)*

## WYDANIE WIERSZY

**Kiedyś moja mama pisała wiersze i opowiadania i kilka jej wydrukowano w różnych pismach, za co dostała nawet parę złotych. Teraz trochę powróciła do pisania, ale nie wierszy w swoje siły. Jest coraz bardziej chora i niesprawna. Wymyśliłam, że wydaję mamie za swoje pieniądze książkę z jej utworami. I to będzie prezent pod choinkę. Niestety, mam tylko wycinki z gazet i nie wiem, czy te gazety mają prawo do wierszy mamy, czy także ma je mama, skoro nie ma w domu oryginałów. Czy powinienam napisać do tych gazet o zgodę, czy nie przejmować się, bo przecież autorką jest mama. Dodam też, że nie mam jej zgody, bo to ma być niespodzianka.**

*Iwona B.*

Jeśli chodzi o utwory drukowane w czasopiśmie, to zapewne z Pani mamą podpisywano umowy autorskie. Były one podstawą wypłaty pieniędzy dla autorki wierszy. Ważna jest treść umów. Najczęściej w umowach autorskich zamawiający (osoba zawierająca w imieniu wydawcy umowę) zobowiązuje się do wypłaty wynagrodzenia w umówionej wysokości i terminie za określone dzieło (wiersze). Autor zaś w tych umowach najczęściej oświadcza, że posiada pełne prawa autorskie do dzieła i przenosi je na zamawiającego, aby ten mógł wykorzystać ów materiał w określony w umowie sposób. Nie znając szczegółów i treści umów autorskich, trudno o jednoznaczną odpowiedź, ale można przyjąć, że Pani mama przeniosła prawa do swoich wierszy na te czasopisma, które je kupiły. Zapewne tym samym zastrzegły sobie prawa rozpowszechniania ich w określony w umowie sposób.

Jeśli chodzi o druk pozostałych wierszy, zlecony i opłacony przez Panią, to sądząc, że nie spodziewa się Pani pozwu ze strony mamy, myślę, że raczej nic nie stoi na przeszkodzie. Wszystko zależy od tego, kto, jak i na podstawie jakiej umowy zajmie się realizacją Pani prezentu dla mamy. ■

# PROWADZISZ DZIAŁALNOŚĆ TWÓRCZĄ LUB ARTYSTYCZNĄ? SPRAWDŹ, JAK MOŻESZ BYĆ UBEZPIECZONY

W kolorowej prasie co jakiś czas pojawiają się artykuły o niskiej emeryturze dla artysty. Dlaczego to świadczenie jest tak niskie? Odpowiedź jest prosta. Wysokość emerytury zależy przede wszystkim od sumy składek opłacanych w czasie aktywności zawodowej, a przepisy nie przewidują szczególnych zasad ustalania wysokości emerytury dla twórców i artystów. Każdy sam musi zadbać o swoją emerytalną przyszłość. Dlatego przedstawiamy różne warianty ubezpieczenia – z umowy o pracę, umowy zlecenia, działalności gospodarczej i pozarolniczej działalności twórczej albo artystycznej.



## DZIAŁALNOŚĆ TWÓRCZA LUB ARTYSTYCZNA NA PODSTAWIE STOSUNKU PRACY

### Jakimi ubezpieczeniami objęty jest pracownik

Pracownik objęty jest obowiązkowo:

- ubezpieczeniami społecznymi: emerytalnym, rentowymi, chorobowym i wypadkowym;
- ubezpieczeniem zdrowotnym.

### Jakie obowiązki ma pracodawca

Pracodawca musi składać za pracownika do ZUS dokumenty ubezpieczeniowe oraz opłacać składki. Powinien zgłosić pracownika do ubezpieczeń w ciągu 7 dni od dnia, w którym go zatrudnił.

### Od jakiej kwoty pracodawca oblicza składki na ubezpieczenia społeczne

Pracodawca oblicza składki na ubezpieczenia emerytalne i rentowe od przychodu pracownika (w rozumieniu przepisów o podatku dochodowym od osób fizycznych) z umowy o pracę. Pracodawca nie oblicza składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe od:

- 1) wynagrodzenia za czas niezdolności do pracy z powodu choroby lub odosobnienia w związku z chorobą zakaźną oraz zasiłków z ubezpieczeń społecznych, m.in. zasiłku chorobowego, opiekuńczego;
- 2) określonych przepisami składników przychodu, m.in. odprawy pieniężnej przysługującej w związku z przejściem na emeryturę lub rentę, wartości ubioru służbowego (umundurowania), którego pracownik musi używać, lub ekwiwalentu pieniężnego za ubiór, nagrody jubileuszowej (gratyfikacji), która według zasad określających warunki jej przyznawania przysługuje pracownikowi nie częściej niż co 5 lat.

Jeśli pracownik dodatkowo pracuje na rzecz swojego pracodawcy na podstawie umowy zlecenia, umowy o świadczenie usług lub umowy o dzieło, to pracodawca oblicza składki na ubezpieczenia: emerytalne, rentowe, chorobowe i wypadkowe zarówno od przychodu z umowy o pracę, jak i umowy cywilnoprawnej.

Podstawa, od której pracodawca opłaca składki na ubezpieczenia emerytalne i rentowe (podstawa wymiaru składek), jest ograniczona w danym roku kalendarzowym do 30-krotności prognozowanego przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia (w 2020 r. do 156 810 zł). Oznacza to,





że jeśli pracownik osiągnie w roku kalendarzowym tę kwotę, to pracodawca przestanie naliczać i opłacać za niego składki na ubezpieczenia emerytalne i rentowe.

Składki na ubezpieczenia chorobowe i wypadkowe pracodawca oblicza od takiej samej kwoty, od jakiej oblicza składki na ubezpieczenia emerytalne i rentowe, czyli od przychodu (z wymienionymi wyłączeniami). Do składek na ubezpieczenia chorobowe i wypadkowe nie stosuje się jednak limitu 30-krotności prognozowanego przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego.

## Od jakiej kwoty pracodawca oblicza składkę na ubezpieczenie zdrowotne

Pracodawca oblicza składkę na ubezpieczenie zdrowotne od takiej podstawy, od jakiej obliczył składki na ubezpieczenia emerytalne i rentowe. Wcześniej jednak odejmuje od niej kwoty składek na ubezpieczenia emerytalne, rentowe i chorobowe, które finansuje pracownik.

Pracodawca oblicza składkę na ubezpieczenie zdrowotne także od wynagrodzenia za czas niezdolności do pracy. Kwota, od której pracodawca opłaca składkę na ubezpieczenie zdrowotne, nie jest ograniczona w danym roku kalendarzowym.

### WAŻNE!

Stopy procentowe składek wynoszą:

- na ubezpieczenie emerytalne – 19,52% (pracownik i pracodawca finansują składkę w równych częściach – po 9,76%);
- na ubezpieczenia rentowe – 8% (pracownik finansuje 1,5%, a pracodawca – 6,5%);
- na ubezpieczenie chorobowe – 2,45% (pracownik finansuje składkę w całości);
- na ubezpieczenie wypadkowe – jest zróżnicowana (pracodawca finansuje składkę w całości);
- na ubezpieczenie zdrowotne – 9% (pracownik finansuje składkę w całości).

## DZIAŁALNOŚĆ TWÓRCZA LUB ARTYSTYCZNA NA PODSTAWIE UMOWY ZLECENIA

Zleceniobiorca w ubezpieczeniach społecznych to osoba, która pracuje na podstawie:

- umowy agencyjnej;
- umowy zlecenia;
- umowy o świadczenie usług, do której zgodnie z *Kodeksem cywilnym* stosuje się przepisy dotyczące zlecenia.

### WAŻNE!

Jeśli pracownik podpisze wymienioną wyżej umowę cywilnoprawną ze swoim pracodawcą albo z innym podmiotem, ale wykonuje ją na rzecz pracodawcy, to jest traktowany jak pracownik.

## Jakimi ubezpieczeniami jest objęty zleceniobiorca

Zleceniobiorca jest objęty:

- obowiązkowo ubezpieczeniami: emerytalnym, rentowymi, wypadkowym i zdrowotnym;
- dobrowolnie (na swój wniosek) ubezpieczeniem chorobowym.

### WAŻNE!

Zleceniobiorca nie zawsze będzie objęty obowiązkowo ubezpieczeniami emerytalnym i rentowymi. Jeśli na przykład będzie jednocześnie zatrudniony na podstawie umowy o pracę w pełnym wymiarze czasu pracy lub będzie zatrudniony na część etatu, ale będzie miał w umowie o pracę zagwarantowane co najmniej minimalne wynagrodzenie, to będzie objęty obowiązkowymi ubezpieczeniami społecznymi wyłącznie z umowy o pracę. Może natomiast z umowy zlecenia przystąpić dobrowolnie do ubezpieczenia emerytalnego i rentowych. Wtedy będzie objęty również ubezpieczeniem wypadkowym. Zleceniobiorca nie będzie mógł natomiast przystąpić do ubezpieczenia chorobowego.

Dotyczy to sytuacji, gdy umowy zlecenia nie zawarł z własnym pracodawcą lub nie będzie jej wykonywał na jego rzecz.

## Jakie obowiązki ma zleceniodawca

Zleceniodawca musi składać za zleceniobiorcę dokumenty ubezpieczeniowe do ZUS (w tym zgłosić go do ubezpieczeń w ciągu 7 dni od dnia, w którym ten podejmie wykonywanie umowy) oraz opłacać składki.

## Od jakiej kwoty zleceniodawca oblicza składki na ubezpieczenia społeczne

Jeśli w umowie odpłatność za jej wykonywanie określono kwotowo, czyli w kwotowej stawce godzinowej lub akordowej albo prowizyjnie, to zleceniodawca opłaca składki na ubezpieczenia emerytalne i rentowe od przychodu (w rozumieniu przepisów o podatku dochodowym od osób fizycznych) z umowy zlecenia. Do wyliczenia składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe nie uwzględnia:

- zasiłków z ubezpieczeń społecznych, m.in. zasiłku chorobowego, opiekuńczego;
- określonych przepisami składek przychodu, m.in. odpłaty pieniężnej przysługującej w związku z przejściem na emeryturę lub rentę, wartości ubioru służbowego (umundurowania), którego zleceniobiorca musi używać, lub ekwiwalentu pieniężnego za ubiór.

Podstawa wymiaru składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe jest ograniczona w danym roku kalendarzowym do 30-krotności prognozowanego przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia (w 2020 r. do 156 810 zł). Oznacza to, że jeśli zleceniobiorca osiągnie w roku kalendarzowym tę kwotę, to zleceniodawca przestanie naliczać i opłacać za niego składki na ubezpieczenia emerytalne i rentowe.

Składki na ubezpieczenie wypadkowe i dobrowolne ubezpieczenie chorobowe zleceniodawca oblicza od takiej samej kwoty, od jakiej oblicza składki na ubezpieczenia emerytalne i rentowe. Do składek na ubezpieczenia chorobowe i wypadkowe nie stosuje się limitu 30-krotności prognozowanego przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego. Jednak podstawa wymiaru składek na dobrowolne ubezpieczenie chorobowe nie może przekraczać miesięcznie 250% prognozowanego przeciętnego wynagrodzenia (w 2020 r. - 13 067,50 zł).

Jeśli w umowie odpłatność za jej wykonanie określono w inny sposób, to zleceniodawca nalicza składki od zadeklarowanej kwoty, ale nie niższej niż minimalne wynagrodzenie (w 2020 r. - 2600 zł).

3

### Od jakiej kwoty zleceniodawca oblicza składkę na ubezpieczenie zdrowotne

Składkę na ubezpieczenie zdrowotne zleceniodawca oblicza od takiej podstawy, od jakiej obliczył składki na ubezpieczenia społeczne. Wcześniej jednak odejmuje od niej kwoty składek na ubezpieczenia emerytalne, rentowe i chorobowe, które finansuje zleceniobiorca. Kwota, od której zleceniodawca opłaca składkę na ubezpieczenie zdrowotne, nie jest ograniczona w danym roku kalendarzowym.

## WAŻNE!

Stopy procentowe składek wynoszą:

- na ubezpieczenie emerytalne – 19,52% (zleceniobiorca i zleceniodawca finansują składkę w równych częściach – po 9,76%),
- na ubezpieczenia rentowe – 8% (zleceniobiorca finansuje 1,5%, a zleceniodawca – 6,5%),
- na ubezpieczenie chorobowe – 2,45% (zleceniobiorca finansuje składkę w całości),
- na ubezpieczenie wypadkowe – jest zróżnicowana (zleceniodawca finansuje składkę w całości),
- na ubezpieczenie zdrowotne – 9% (zleceniobiorca finansuje składkę w całości).

### DZIAŁALNOŚĆ TWÓRCZA LUB ARTYSTYCZNA NA PODST. WPISU DO CENTRALNEJ EWIDENCJI I INFORMACJI O DZIAŁALNOŚCI GOSPODARCZEJ (CEIDG)

Jeśli osoba uzyskała wpis do CEIDG i rozpoczęła działalność, to podlega:

- obowiązkowo ubezpieczeniom: emerytalnemu, rentowym, wypadkowemu i zdrowotnemu;
- dobrowolnie (na swój wniosek) ubezpieczeniu chorobowemu.

Ubezpieczenia są obowiązkowe od dnia rozpoczęcia do dnia zaprzestania wykonywania działalności gospodarczej (z wyłączeniem okresów jej zawieszenia).

## WAŻNE!

Osoba, która prowadzi działalność gospodarczą, nie zawsze będzie objęta obowiązkowo ubezpieczeniami emerytalnym i rentowymi. Jeśli na przykład będzie jednocześnie zatrudniona na podstawie umowy o pracę w pełnym wymiarze czasu pracy lub będzie mieć w umowie o pracę zagwarantowane co najmniej minimalne wynagrodzenie, to będzie objęta obowiązkowymi ubezpieczeniami społecznymi wyłącznie z umowy o pracę. Może natomiast z działalności przystąpić dobrowolnie do ubezpieczenia emerytalnego i rentowych. Wtedy będzie objęta również ubezpieczeniem wypadkowym. Nie będzie mogła natomiast przystąpić do ubezpieczenia chorobowego.

### Jakie obowiązki ma płatnik składek

Osoba prowadząca działalność jest płatnikiem składek na swoje ubezpieczenia. Musi więc składać dokumenty ubezpieczeniowe oraz opłacać składki. Powinna zgłosić siebie do ubezpieczeń w ciągu 7 dni od dnia, w którym rozpocznie działalność gospodarczą (wyjątek dotyczy osób, które korzystają z małego ZUS+ i rozpoczynają działalność w styczniu danego roku).

### Od jakiej kwoty trzeba obliczać składki na ubezpieczenia społeczne

Osoba prowadząca pozarolniczą działalność gospodarczą, która spełni określone w przepisach warunki, może skorzystać z ulg w opłaceniu składek na ubezpieczenia społeczne:

- ulgi na start;
- preferencyjnych składek;
- małego ZUS+.

Ulgę te nie dotyczą składki na ubezpieczenie zdrowotne. O warunkach skorzystania z tych ulg można przeczytać na stronie [www.zus.pl](http://www.zus.pl).

Korzystanie z ulg w opłaceniu składek na ubezpieczenia społeczne ma wpływ na prawo do świadczeń z tych ubezpieczeń albo na ich wysokość. Osoba, która będzie opłacała preferencyjne składki albo mały ZUS+, otrzyma niższe świadczenia:

- z ubezpieczenia chorobowego (m.in. zasiłek chorobowy czy macierzyński);
- z ubezpieczenia wypadkowego (m.in. zasiłek chorobowy, świadczenie rehabilitacyjne);
- z ubezpieczenia emerytalnego i ubezpieczeń rentowych (emerytura, renta).

## WAŻNE!

Brak składek to brak świadczeń z ubezpieczeń społecznych.

Niższe składki to niższe świadczenia z ubezpieczeń społecznych.







Jeśli osoba prowadząca działalność nie korzysta z ulg, to opłaca składki od zadeklarowanej kwoty nie niższej niż 60% prognozowanego przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego, które przyjęto do ustalenia kwoty ograniczenia rocznej podstawy wymiaru składek (w 2020 r. – 3136,20 zł). Ta minimalna podstawa obowiązuje od 1 stycznia do 31 grudnia danego roku.

Aktualną wysokość podstawy i minimalne składki można sprawdzić na stronie [www.zus.pl](http://www.zus.pl).

Podstawa wymiaru składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe jest ograniczona w danym roku kalendarzowym do 30-krotności prognozowanego przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia (w 2020 r. do 156 810 zł). Oznacza to, że jeśli prowadzący działalność gospodarczą osiągnie w roku kalendarzowym tę kwotę, przestaje naliczać i opłacać składki na ubezpieczenia emerytalne i rentowe.

Składki na ubezpieczenie wypadkowe i dobrowolne ubezpieczenie chorobowe prowadzący działalność oblicza od takiej samej kwoty, od jakiej oblicza składki na ubezpieczenia emerytalne i rentowe. Do składek na ubezpieczenia chorobowe i wypadkowe nie stosuje się jednak limitu 30-krotności prognozowanego przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego. Jednak podstawa wymiaru składek na dobrowolne ubezpieczenie chorobowe nie może przekraczać miesięcznie 250% prognozowanego przeciętnego wynagrodzenia (w 2020 r. – 13 067,50 zł).

## WAŻNE!

**Osoba prowadząca działalność gospodarczą finansuje z własnych środków składki na ubezpieczenia społeczne i zdrowotne.**

### Od jakiej kwoty trzeba obliczać składki na ubezpieczenie zdrowotne

Składki zdrowotne trzeba opłacać od zadeklarowanej kwoty nie niższej niż 75% przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w sektorze przedsiębiorstw w czwartym kwartale roku poprzedniego, włącznie z wypłatami z zysku (w 2020 r. – 4026,01 zł).

Osoba prowadząca działalność musi opłacać składkę zdrowotną w pełnej wysokości za każdy miesiąc ubezpieczenia, nawet jeśli w danym miesiącu pobrała zasiłek, np. chorobowy, opiekuńczy, albo wykonywała działalność przez część miesiąca.

Kwota, od której opłaca składkę na ubezpieczenie zdrowotne, nie jest ograniczona w danym roku kalendarzowym.

### DZIAŁALNOŚĆ TWÓRCZA LUB ARTYSTYCZNA NA PODSTAWIE DECYZJI KOMISJI DO SPRAW ZAOPATRZENIA EMERYTALNEGO TWÓRCÓW

Komisja do Spraw Zaopatrzenia Emerytalnego Twórców, działająca przy ministrze właściwym dla spraw kultury, może wydać decyzję, w której uzna daną działalność za twórczą lub artystyczną i ustali datę rozpoczęcia działalności. Osoba, która ma taką decyzję i wykonuje działalność

twórczą albo artystyczną, podlega ubezpieczeniom jako osoba prowadząca działalność pozarolniczą. Obowiązkowe są dla niej ubezpieczenia emerytalne, rentowe, wypadkowe i zdrowotne (od dnia rozpoczęcia wykonywania działalności do dnia zaprzestania wykonywania tej działalności). Dobrowolne jest tylko ubezpieczenie chorobowe.

Za twórcę uważa się osobę, która tworzy dzieła w zakresie architektury, architektury wnętrz, architektury krajobrazu, urbanistyki, literatury pięknej, sztuk plastycznych, muzyki, fotografiki, twórczości audiowizualnej, choreografii i lutnictwa artystycznego oraz sztuki ludowej, objęte prawem autorskim.

Za artystę uważa się osobę wykonującą zarobkowo działalność artystyczną w dziedzinie sztuki aktorskiej i estradowej, reżyserii teatralnej i estradowej, sztuki tanecznej i cyrkowej oraz w dziedzinie dyrygentury, wokalistyki, instrumentalistyki, kostiumografii, scenografii, a także w dziedzinie produkcji audiowizualnej reżyserów, scenarzystów, operatorów obrazu i dźwięku, montażystów i kaskaderów.

## WAŻNE!

**Osoba, która ma decyzję Komisji ds. Zaopatrzenia Emerytalnego Twórców o uznaniu jej działalności za twórczą lub artystyczną, ale wykonuje ją wyłącznie na podstawie stosunku pracy, podlega ubezpieczeniom społecznym jako pracownik, a nie jako osoba prowadząca działalność pozarolniczą.**

Jeśli osoba, która prowadzi twórczą lub artystyczną działalność pozarolniczą, będzie zawierać w ramach tej działalności umowy zlecenia lub umowy o dzieło, to będzie podlegać ubezpieczeniom społecznym z tytułu działalności pozarolniczej. Przedmiot tych umów musi być jednak zgodny z przedmiotem prowadzonej działalności.

### Jakie obowiązki ma płatnik składek

Osoba, która prowadzi działalność pozarolniczą jako twórca lub artysta, jest płatnikiem składek na swoje ubezpieczenia. Powinna zgłosić się do ubezpieczeń w ciągu 7 dni od dnia, w którym otrzyma decyzję Komisji ds. Zaopatrzenia Emerytalnego Twórców. Z tej decyzji wynika data rozpoczęcia wykonywania działalności twórczej lub artystycznej, a więc data, od kiedy ma być ubezpieczona. Złożyć dokumenty i opłacić składki trzeba dopiero po otrzymaniu decyzji Komisji. Jeśli data rozpoczęcia działalności podana w decyzji będzie wcześniejsza niż data otrzymania decyzji, trzeba złożyć dokumenty rozliczeniowe i opłacić składki także za okres przed otrzymaniem decyzji Komisji.

### Od jakiej kwoty trzeba obliczyć składki na ubezpieczenia społeczne

Składki trzeba opłacać od kwoty nie niższej niż 60% prognozowanego przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego, które przyjęto do ustalenia kwoty ograniczenia rocznej

podstawy wymiaru składek (w 2020 r. – 3136,20 zł). Minimalne składki można sprawdzić na stronie [www.zus.pl](http://www.zus.pl).

Podstawa wymiaru składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe jest ograniczona w danym roku kalendarzowym do 30-krotności prognozowanego przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia (w 2020 r. do 156 810 zł). Oznacza to, że jeśli prowadzący działalność osiągnie w roku kalendarzowym tę kwotę, przestaje naliczać i opłacać za niego składki na ubezpieczenia emerytalne i rentowe.

Składki na ubezpieczenie wypadkowe i dobrowolne ubezpieczenie chorobowe prowadzący działalność oblicza od takiej samej kwoty, od jakiej oblicza składki na ubezpieczenia emerytalne i rentowe. Do składek na ubezpieczenia chorobowe i wypadkowe nie stosuje się jednak limitu 30-krotności prognozowanego przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego. Jednak podstawa wymiaru składek na dobrowolne ubezpieczenie chorobowe nie może przekraczać miesięcznie 250% prognozowanego przeciętnego wynagrodzenia (w 2020 r. - 13 067,50 zł).

## WAŻNE!

Osoba, która prowadzi działalność pozarolniczą finansuje składki na ubezpieczenia społeczne i zdrowotne z własnych środków.

### Od jakiej kwoty trzeba obliczyć składki na ubezpieczenie zdrowotne

Składki zdrowotne trzeba opłacać od zadeklarowanej kwoty nie niższej niż 75% przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w sektorze przedsiębiorstw w czwartym kwartale roku poprzedniego, włącznie z wypłatami z zysku (w 2020 r. – 4026,01 zł). Składkę zdrowotną w pełnej wysokości trzeba opłacić za każdy miesiąc ubezpieczenia, nawet jeśli w danym miesiącu osoba prowadząca działalność pobrała zasiłek, np. chorobowy czy opiekuńczy, albo wykonywała działalność przez część miesiąca.

Kwota, od której opłaca składkę na ubezpieczenie zdrowotne, nie jest ograniczona w danym roku kalendarzowym.

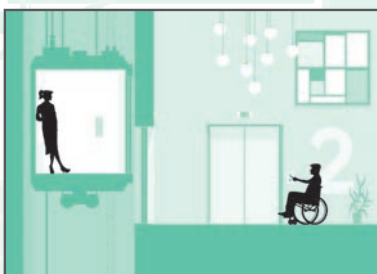
## WAŻNE!

Przepisy przewidują zwolnienie z obowiązku opłacania składki na ubezpieczenie zdrowotne z tytułu prowadzenia działalności, gdy osoba jest w jednej z następujących sytuacji:

- jest emerytem lub rencistą i jej świadczenie nie przekracza miesięcznie minimalnego wynagrodzenia (w 2020 r. – 2600 zł) oraz spełnia jeden z poniższych warunków:
  - 1) przychody z działalności nie przekraczają miesięcznie 50% kwoty najniższej emerytury (od 1 marca 2020 r. – 600 zł);
  - 2) opłaca podatek dochodowy w formie karty podatkowej;
- ma orzeczenie o umiarkowanym lub znacznym stopniu niepełnosprawności oraz spełnia jeden z poniższych warunków:
  - 1) przychody z działalności nie przekraczają miesięcznie 50% kwoty najniższej emerytury;
  - 2) opłaca podatek dochodowy w formie karty podatkowej;
- pobiera zasiłek macierzyński, którego wysokość nie przekracza miesięcznie kwoty świadczenia rodzicielskiego (1000 zł).

Jeśli osoba ma orzeczenie o umiarkowanym lub znacznym stopniu niepełnosprawności i prowadzi tylko działalność, to składkę na ubezpieczenie zdrowotne opłaca w wysokości, która nie przekracza kwoty zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych. ■





# WŁĄCZNIK

## **WŁĄCZNIK – KOMPENDIUM DOSTĘPNOŚCI**

**ARCHITEKTONICZNEJ** to jedyna w Polsce publikacja dla architektów, która wykracza poza określone prawem minima i krok po kroku przybliża projektowanie uniwersalne, ułatwiając spełnienie wymagań powszechnej dostępności.

Książkę w formacie PDF można pobrać na:

**[www.integracja.org/wlacznik](http://www.integracja.org/wlacznik)**

„Rewelacyjnie zebrany materiał, pomocny dla projektantów w biurach architektonicznych, a także świetny i bardzo potrzebny materiał dydaktyczny”.

**Krzysztof Ingarden,  
Ingarden&Ewý**

„*Włącznik* jest abecadłem, przy pomocy którego zdolny architekt będzie w stanie tworzyć dobre budynki, jeżeli tylko osadzi podane parametry na kośćcu inteligentnej organizacji przestrzeni oraz idei przyjazności”.

**Krzysztof Chwalibóg,  
Przewodniczący Polskiej Rady Architektury**

„Standardy dla wszystkich, nie tylko dla projektantów”.

**Agnieszka Kalinowska-Sołtys,  
Architekt, Członek Zarządu Głównego SARP**

„Po przeczytaniu kilku pierwszych stron od razu rozestąłem *Włącznik* do wszystkich projektantów w pracowni jako lekturę obowiązkową”.

**Wojciech Gawinowski,  
Vostok Design**

# 25. Wielka Gala Integracji



Gwiazdą wieczoru będzie **Paweł Domagała**

Nowy Teatr w Warszawie,  
ul. Madalińskiego 10/16

Gałę poprowadzi Tomasz Wolny

**20 listopada 2020 r., godz. 18:00**

**Transmisja online na portalu Niepełnosprawni.pl  
i kanale [youtube.com/integracjativ](https://www.youtube.com/integracjativ)**

Organizator



Partner instytucjonalny



Państwowy Fundusz  
Rehabilitacji Osób  
Niepełnosprawnych

Partner strategiczny



Fundacja

Partnerzy:



BNP PARIBAS



Coloplast



Partner  
technologiczny Integracji:



Patronat  
medialny:



[niepelnosprawni.pl](https://www.niepelnosprawni.pl)